



REWOLUCJA? LIKWIDACJA?

s. 3

Co dalej z powiatową oświatą?

” Niezwykle dramatycznie zapowiadała się ubiegłotygodniowa sesja Rady Powiatu Sanockiego. Słowo „likwidacja” zawisło nad sanockim szkolnictwem. Czy w powiatowej oświacie wybuchła właśnie rewolucja, tak jak to zapowiadały niektóre portale internetowe? Co tak naprawdę się stało?



Będzie trakt spacerowy nad Sanem?

Włodarze chcą uporządkować brzegi Sanu i stworzyć tam obszar rekreacyjny z prawdziwego zdarzenia. Do zagospodarowania jest teren od mostu olchowieckiego aż do potoku przy ul. Kamiennej, po obu stronach rzeki.



6

Gorąco w „Solidarności” SPGK

W NSZZ „Solidarność” przy Sanockim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej zawrzało. Część związkowców wraz z sekretarzem sprzeciwia się działaniom przewodniczącego związku. Skierowali w tej sprawie pisma do Zarządu Regionalnego NSZZ „Solidarność” Krosno i przewodniczącego Komisji Krajowej Piotra Dudy. – Chcemy zwrócić uwagę na naszą sytuację. Społeczeństwo musi dostrzec, że związek, w pewien sposób, nas opuścił – twierdzi grupa członków „S”.

5



GEO-EKO. Trafili w swój czas



12

45-letni Tomasz Bil, właściciel firmy GEO-EKO, w ciągu dwudziestu lat zbudował firmę, która ma dziś obroty na poziomie 20–30 mln zł. Zatrudnia, razem z podwykonawcami, ponad 200 osób. Oprócz sukcesu w biznesie, ma też na swoim koncie osiągnięcia, które zapewni mu trwale miejsce w historii miasta: odbudowanie sanockiej piłki nożnej. Stworzył warunki dla rozwoju tej dyscypliny jako mecenas Klubu Ekoball, w którym trenuje około pół tysiąca zawodników, od pięciolatek po seniorów. Na prywatnej działce w Bykowcach wybudował dla nich kompleks sportowy.



Serdeczne podziękowania dla wszystkich wolontariuszy z sanockiego sztabu XXIV finału WOŚP: sanockiej policji, pracowników firmy PASS-POL, pracowników Banku Pekao S.A. I Oddział w Sanoku oraz wszystkich współpracowników, bez których nie byłoby tego całego gorącego zamieszania w środku zimy.

Jan Myćka

Bobry w natarciu

Od lat mówi się o nadmiernej populacji wilków, lisów, niedźwiedzi i kormoranów, a ostatnio do tej listy można dopisać bobry. Szacuje się, że pomiędzy Sanokiem a Dobrą żyje około stu osobników – dwa razy więcej niż jeszcze dekadę temu.

Największe z europejskich gryzoni bytują nie tylko na Sanie – także w potokach (swego czasu pisaliśmy o bobrowisku na wysokości dawnego stadionu Stali) oraz wodach stojących (stawy w „Sosenkach” i Hłomczy). Niestety, ich zwyczajnie są bardzo uciążliwe dla człowieka – ścinanie drzew, budowanie tuneli i tam, piętrzenie wody. A im więcej bobrów, tym większe szkody.

– Wyniki ich pracy możemy obserwować, spacerując brzegami Sanu i Sanoczka oraz w okolicach stawów. Bobrów jest po prostu za dużo, więc zajmują wszystkie cieki wodne w okolicy. Doprowadzają przy tym do nieodwracalnych szkód w drzewostanie. Potrafią obalić grube 80-

letnie wierzby. Zauważyliśmy, że niszczą także brzozy i sosny – podkreśla Ryszard Rygliszyn, prezes zarządu bieszczadzkiego Ligi Ochrony Przyrody.

Bobry mocno rozmnożyły się także na Zalewie Solińskim. W ubiegłym roku, przy wyjątkowo niskim stanie wody (ponad cztery metry w pionie poniżej średniego) dokładnie widać było wejścia do ich nor. Zauważyć dało się także same gryzonie, czasami nawet po dwa, trzy w jednym miejscu. Co ciekawe, ssaki te przyzwyczyły się do widoku ludzi – w niektórych przypadkach można do nich podejść czy podplnąć na odległość kilku metrów.

– Raz nawet miałem bliższe spotkanie z bobrami, gdy



Bobry nie są z natury agresywne, ale trzeba na nie uważać

idąc stromym brzegiem zalewu wpadłem do ich nory, bardzo płytko wykopanej. Trochę najadłem się strachu, podobnie jak i bobry, które w popłochu uciekały do wody – mówi jeden z czytelników.

Mimo wszystko lepiej unikać takich sytuacji, bo choć bobry z natury nie są agresywne, to zdarzały się już ich ataki na ludzi. A wiadomo, że zwierzęta te mają dłu-

gie i mocne zęby, których siła nacisku odpowiada ciężarowi kilku ton na centymetr kwadratowy. Lepiej więc nie ryzykować. Prędko niech będzie zdarzenie sprzed trzech lat w okolicach Brześcia na Ukrainie, gdzie wędkarz ugryziony przez bobra w tętnicę udową wykrwawił się przed przyjazdem karetki.

(blaz)

Rzucili mandatami i narazili miasto na ekstra wydatki

W listopadowych wyborach do Rady Dzielnic Posada wybrano 11 osób, jednak na etapie konstituowania się rady 4 złożyło mandaty i zrezygnowało z pełnienia funkcji. Pod koniec grudnia, rada dzielnic przyjęła wygaśnięcie mandatów. Z tego powodu konieczne jest przeprowadzenie wyborów uzupełniających. Będą kosztowały prawdopodobnie kilka tysięcy złotych.

Radny Janusz Baszak stwierdził, że powinny zostać ujawnione nazwiska osób, które przez swoje nieodpowiedzialne zachowanie naraziły miasto na straty. – Mieszkańcy Sanoka mają prawo wiedzieć, z czyjego powodu musimy po raz kolejny przeprowadzić wybory. Jest to informacja publiczna, te osoby wyraziły zgodę na kandydowanie. Natomiast, gdy nie zostały wybrane do zarządu, tak jak wcześniej powiedział radny Wydrzyński, obraziły się i zrezygnowały z pełnienia funkcji – powiedział Janusz Baszak. Przewodniczący Zbigniew Daszyk poinformował, że mandaty złożyli: Antoni Wojewoda, Zbigniew Czerwiński, Ryszard Zagórski i Andrzej Długosz. W trakcie dyskusji radni zastanawiali się, czy osoby, które złożyły mandaty mogą ponownie wziąć udział w wyborach. Jak się okazuje mają do tego prawo. – Zaufajmy mieszkańcom Posady. Oni potrafią samodzielnie myśleć i sami będą wiedzieć, jak ocenić zaistniałą sytuację – uspokajał radny Maciej Drwięga.

Wątpliwości budziła też kwestia ponownego konstituowania się rady. W czasie sesji nie udało się jednoznacznie rozstrzygnąć, czy po wyborach uzupełniających będzie się ona musiała po raz kolejny konstituować. Sprawa ma zostać wyjaśniona w najbliższym czasie. Kolejne wybory do Rady Dzielnic Posada oraz Zatorze, gdzie wcześniej zgłosił się tylko jeden kandydat, zostaną zorganizowane 28 lutego. aes

Konik dla Orkiestry

Jak co roku, Zakład Doświadczalny Instytutu Zootechniki w Odrzechowej wziął udział w finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, wystawiając na licytację konia ze swojej hodowli. Tym razem był to gniadosrokaty ogierek POKER-O.

W tym roku obchodzono również małą rocznicę, bowiem zakład w Odrzechowej przekazał dwudziestego już konika na licytację. POKER-O urodził się 20 grudnia 2014 roku. Rodzicami młodego hucula są ogier Ważniak i klacz POLO-NIA-O.

Konik został wylicytowany za 1000 zł. Dla porównania w ubiegłym roku na aukcję WOŚP przekazano karego ogierka PAWIK-O, który poszedł za 1225 zł. – W licy-

tacji brało udział około dziesięciu osób – mówi Maria Brejta z instytutu w Odrzechowej – Owszem, były lata, kiedy koniki licytowane za większe kwoty. Teraz, niestety, jest o wiele skromniej. Mimo wszystko cieszymy się z pieniędzy, które uzyskaliśmy i które zasilą konto WOŚP. Zakład musi jeszcze ustalić warunki przekazania POKER-O nowemu właścicielowi.

Anna Twardy
Portal: www.ezarszyn.pl



POKER-O został wylicytowany za tysiąc złotych

SANOK WYGRAŁ Z RZESZOWEM!

Sanok zwyciężył w regionalnym etapie ogólnopolskiego plebiscytu „Świeć się”, w którym wybierana jest najładniejsza dekoracja świąteczna. W głosowaniu gród Grzegorza wyprzedził między innymi Rzeszów, Krosno i Mielec.

Plebiscyt na najpiękniej oświetlone miasto w Polsce zorganizowano już po raz siódmy. Głównym sponsorem przedsięwzięcia jest Energa. Tegoroczna pula nagród to aż 200 tys. zł. W pierwszym etapie plebiscytu w każdym województwie wybierane było najpiękniej oświetlone miasto. Na Podkarpaciu z 2353 głosami zwyciężył Sanok! Drugie miejsce w plebiscycie zajęła stolica województwa, na którą zagłosowało 1075 osób. Nagrodą dla zwycięzcy regionalnego etapu jest sprzęt AGD o wartości 10 tys. zł. Zgodnie z zasadami konkursu zostanie on przekazany na dowolny cel dobroczynny. Dodatkowo Sanok, weźmie udział w kolejnej ogólnopolskiej części plebiscytu. Od 15 do 25 stycznia czytelnicy gazet i internauci z całego kraju spośród szesnastu miast wybierać będą to, które ich zdaniem zasługuje na tytuł Najpiękniej Rozświetlonego Świątecznie Miasta w Polsce. Zwycięzca plebiscytu otrzyma sprzęt AGD o wartości 50 tys. zł. Nagroda główna, podobnie jak ta zdobyta na etapie regionalnym, zostanie przekazana na wybrany dom dziecka lub inny cel społeczny. Wyniki ogłoszone zostaną 26 stycznia. aes



Osoby, które chcą zagłosować na Sanok, mogą to zrobić na stronie www.swiecsie.pl

Skromnie, z potrzeby serca

W minioną niedzielę, po rocznej przerwie, akcja Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy powróciła do Sanoka.

Pomimo niesprzyjającej aury, na ulicę z charakterystycznymi puszkami wyszło stu siedemdziesięciu młodych wolontariuszy. Kwestowano w Sanoku, Bukowsku, Dobrej, Niebieszczanach, Prusieku, Trepczy, Baligrodzie i Cisnej. Łącznie zebrano: 40510,34 zł, 27,55 euro, 25 centów oraz 3,24 funty. Organizacji i koordynacji przedsięwzięcia podjął się debiutujący w tej roli Jan Myćka. Akcja była skromna – bez koncertów, licytacji, Świątelka do Nieba. Ograniczyła się do zbiórki pieniędzy. Niemniej wszyscy biorący w niej udział zaangażowali się całym sercem. Pieniądże, zebrane podczas tegorocznego XXIV finału, zostaną przeznaczone na zakup sprzętu medycznego dla oddziałów pediatrycznych oraz opiekę nad ludźmi w podeszłym wieku. (kk)

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

*6 stycznia na ul. Ogrodowej doszło do kradzieży. Mieszkaniec powiatu krośnieńskiego zawiadomił, że skradziono mu telefon komórkowy marki Sony Xperia o wartości 900 zł.

* Dzięki zgłoszeniu mieszkańców Sanoka udało się uratować nietrzeźwego mężczyznę, który spał na jezdni. Zajście miało miejsce na początku stycznia. Informację o zdarzeniu dyżurny policji odebrał około godziny 12. od przejeżdżających przez Czerteż osób. Temperatura na zewnątrz wynosiła około minus 10 stopni Celsjusza. Mieszkańcy przenieśli nietrzeźwego w bezpieczne miejsce i wezwali służby ratunkowe. Jak się okazało, 57-latek był kompletnie pijany. Został opiekuńczo zatrzymany w areszcie.

* Policjanci ustalili dane mężczyzny, który w nocy z 10 na 11 stycznia uszkodził samochód marki Nissan zaparkowany na ul. Cegielnianej. Mężczyzna, kopiąc pojazd, wgniół blachę karoserii. Pokrzywdzona starty oszacowała na 1200 zł. Sprawca za popełnione przestępstwo odpowie przed sądem.

Gmina Sanok

* Policja szuka wandalę, który 9 stycznia zniszczył kosz na śmieci, znajdujący się w rejonie wiaty przystankowej w Trepczy. Starty oszacowano na 550 zł.

Gmina Zarszyn

* Policjanci z posterunku w Besku szukają złodzieja, który 9 stycznia włamał się do lokalu w Posadzie Zarszyńskiej i ukrał pieniądze oraz aparat fotograficzny o łącznej wartości 220 zł.

TYGODNIK SANOCKI
www.TygodnikSanocki.pl
redakcja@tygodniksanocki.pl
f /TYGODNIK.SANOCKI

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
p.o. redaktora naczelnego:
Jolanta Ziobro – jziobro@tygodniksanocki.pl
Redaguje zespół:
Bartosz Błażewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl
Aneta Skóbel – askobel@tygodniksanocki.pl
Redakcja techniczna: Anna Strzelecka, Andrzej Borowski (sport)
Korekta: Tomasz Kulpiński

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:
Media Regionalne Sp. z o.o.
ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa
Oddział w Kielcach
Drukarnia ul. Mechaniczna 12
39-402 Tarnobrzeg

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Rewolucja? Likwidacja?

Co dalej z powiatową oświatą?

Niezwykle dramatycznie zapowiadała się ubiegłotygodniowa sesja Rady Powiatu Sanockiego. Słowo „likwidacja” zawisło nad sanockim szkolnictwem. Czy w powiatowej oświacie wybuchła właśnie rewolucja, tak jak to zapowiadały niektóre portale internetowe? Co tak naprawdę się stało?



Miejmy nadzieję, że po reformie nowy zespół szkół będzie przeżywać renesans

XX sesja rady powiatu przebiegała bardzo spokojnie, wbrew zapowiedziom. Bez dyskusji przegłosowano likwidację „budowlanki” i „setki”, zdecydowano o sprzedaży bursy przy Chopina i jedynie ta decyzja wywołała emocje. Głosowanie nie było jednomyślne, w przypadku bursy – 11 „za”, 4 „przeciw”, 5 „wstrzymało się”, jeden radny był nieobecny. – Nie mamy pieniędzy na funkcjonowanie szkół w obecnej formie, istniejąca sieć szkół jest nieadekwatna do zapotrzebowania na rynku, demografia jest nieubłagalna – oświadczył podczas sesji **starosta Roman Konieczny**.

Alicja Wosik, członek zarządu powiatu sanockiego, już po zakończeniu obrad uspokajała: – Nie ma żadnej rewolucji, bo dla uczniów ZS4 („budowlanki”) i ZSS („setki”) nic się nie zmieni poza szyldem, mogą za to zyskać lepiej zarządzaną placówkę. Cała operacja polega bowiem na połączeniu tych dwóch – funkcjonujących pod jednym dachem – zespołów szkół w jeden. Zamiast dwóch dyrekcji, dwóch sekretariatów, dwóch administracji itd. będzie jedna wspólna, co pozwoli na ułożenie lepszego planu lekcji, efektywne wykorzystanie budynku, rozplanowanie sal i godzin pracy nauczycieli. Zachowane będą kierunki, na których młodzież

rozpoczęła naukę, a wspólne planowanie kolejnych pomozie połączonemu zespołowi szkół lepiej dostosować się do potrzeb rynku pracy i samych uczniów.

Zgodnie z ustawą, operacja połączenia dwóch zespołów szkół wymaga formalnej „likwidacji” co najmniej jednego z nich, a chcemy, by oba zespoły były łączone na jednakowych prawach. Ustawowy termin „likwidacja” jest w rzeczywistości tylko operacją prawną-organizacyjną. W ślad za „likwidacją” od razu powoływany jest nowy zespół szkół, który – mamy nadzieję – połączy również dobre tradycje zarówno „budowlanki”, jak i „setki”. Oczywiście, połączenie zespołów szkół będzie odczuwalne dla nauczycieli, bo oznacza rozwiązanie dotychczasowych umów o pracę i podpisywanie nowych, ale są to zmiany postulowane również przez samo środowisko nauczycielskie. Mamy nadzieję, że nowy, wybrany w wiosennym konkursie dyrektor połączonego zespołu dobiedzie jak najlepszą kadrę pedagogiczną.

Apeluję przy tym do lokalnych portali internetowych o odpowiedzialność za słowa. Wysyłając w świat „dramatyczne” tytuły mówiące wyłączenie o „likwidacji”, bez podawania faktu, iż w to miejsce powoływany jest nowy zespół szkół z zachowaniem kierun-

ków, wypacza się wizerunek sanockiej oświaty ponadgimnazjalnej i można zniechęcić uczniów, zwłaszcza sąsiednich powiatów, do podejmowania nauki w Sanoku. Podobnie jak w „newsach” o zamiarze sprzedaży bursy brakuje jednocześnie informacji o tym, że inwestujemy w podniesienie standardu i powiększenie pozostałych internatów.

Jako pełnomocnik zarządu powiatu ds. klastra, chciałabym również poinformować, że w ramach powołanej w grudniu Rady Klastra Przemysłowo-Naukowego „Ziemia Sanocka” przygotowujemy wspólną kampanię promocyjną pod roboczą nazwą „Rozwiń skrzydła w Sanoku”, która ma pokazać, zwłaszcza uczniom okolicznych powiatów, jakie możliwości indywidualnego rozwoju daje Sanok, gdzie w jednym miejscu są dobre szkoły ponadgimnazjalne, uczelnia ze studiami I i II stopnia, coraz nowocześniejsze zakłady przemysłowe, dobrze wyposażone biblioteki, bogata tradycja, kultura, sport i rekreacja. Jednym słowem, że Sanok to dobre miejsce do życia.

Robert Pieszczo, radny: – Rewolucji nie było, bo wszystko wcześniej dokładnie omówiliśmy na posiedzeniu Komisji Oświaty, Kultury i Turystyki, więc trudno było o szczególnie emocje w czasie sesji. Nie było i nie ma jedno-

myślności, jeśli chodzi o sprzedaż bursy. Nie uważam, żeby to było całkiem naganne posunięcie, ale przydałyby się dokładniejsze wyliczenia, uzasadniające taką decyzję. Pozostałe uchwały są wynikiem ubiegłorocznych posunięć: wówczas zaufaliśmy zarządowi powiatu i skoro doszło do połączenia szkół, trzeba to wszystko teraz uporządkować.

Damian Biskup, członek zarządu powiatu sanockiego: – Po przeniesieniu w ubiegłym roku dwóch szkół do jednego budynku odczekaliśmy, by sprawdzić, czy ta „współegzystencja” przyniesie pozytywne efekty, i teraz, kiedy jesteśmy pewni, że tak, że to był dobry ruch, podejmujemy kolejne kroki, niezbędne dla prawnego i ekonomicznego uporządkowania sytuacji. Wkrótce będzie konkurs, zostanie powołany nowy dyrektor, który będzie zarządzał jednolitym podmiotem, konkurencyjnym na rynku oświatowym. Druga sprawa to reforma internatów. Musieliśmy się nią zająć po miażdżącym raporcie NIK, według którego internaty na terenie powiatu były źle zarządzane. Postanowiliśmy zlikwidować bursę, ponieważ nie jest ona związana z żadną szkołą i jest osobno stojącym budynkiem. Korzystający z niej uczniowie na pewno nie znajdą się na bruku. Chcemy w najbliższym

czasie sprawić, by do Sanoka przyjeżdżali absolwenci gimnazjów z Bieszczadów i w ogóle z dalszych okolic, bo w tym upatrujemy przyszłość dla naszego szkolnictwa. Musimy więc zadbać o miejsca ich zakwaterowania. Gruntowne remonty zostaną przeprowadzone w internatach. Prowadzimy rozmowy w celu poprawy komunikacji dalekobieżnej, dowożącej młodzież z naszego powiatu i powiatów ościennych. Zarząd powiatu rozpoczął politykę wprowadzania szkół zawodowych do zakładów pracy, chociażby w ramach utworzonego klastra: uczniowie będą mieli zagwarantowaną porządną praktykę. Wiele szkół podjęło się odważnie organizowania praktyk zawodowych za granicą. Technicy żywienia i obsługi turystycznej jadą na Litwę, mechanicy, elektronicy swoje praktyki odbywają w Niemczech i Włoszech, teleinformatycy w Hiszpanii, informatycy w Irlandii, a na Maltę udadzą się uczniowie kierunku ochrony środowiska. Zarząd powiatu jest zgodny: należy postawić na szkolnictwo zawodowe, które w ostatnich latach mocno

podupadło, nie tylko w powiecie sanockim.

Nie jest optymistą **Piotr Sieradzki**, przewodniczący sanockiego oddziału ZNP. „Oświata to nie kopalnia, nie będzie generować zysków” – mówił wzburzony podczas sesji, zapominając, że kopalnie też do rentownych zakładów pracy ostatnio nie należą. Cóż, błędne koło, w którym kręci się niejeden państwowy zakład: oszczędności – tak, zwolnienia – nie. Odprawy dla prezesów – nie, dla nauczycieli – tak. Kto się w tym wszystkim połapie?

Jedno jest pewne: uczniowie wybierają naukę w dobrych szkołach. Żeby nie szukali ich w Krośnie czy Rzeszowie, trzeba zadbać o poziom szkolnictwa w Sanoku. Pomyśl, by przywrócić blask i użyteczność szkolnictwu zawodowemu jest bardzo dobrym posunięciem, choć nie zaskodzący też zadbać o poziom tradycyjnych liceów, tych dwóch najważniejszych; I LO kilkanaście lat temu było przecież w „dwudziestce” najlepszych szkół w kraju!

Szkolnictwo powiatowe bierzemy od dziś pod lupę. **msw**

Udała nam się prowokacja

Zamieszczony w ubiegłym numerze TS tekst o sześciolatkach wywołał dyskusję na temat organizacji oddziałów przedszkolnych w szkołach. Bardzo nas to cieszy, bowiem tak właśnie postrzegamy rolę lokalnej prasy samorządowej: ma prowokować do rozmowy o istotnych sprawach.

Nie wszyscy dyrektorzy sanockich podstawówek uważają, że oddziały przedszkolne to dla szkół wywabienie od przejściowych problemów kadrowych. Jedni twierdzą, że to przede wszystkim dodatkowe obciążenie i spore zamieszanie. Choćby i z takiego powodu: rodzice chcą opieki przedszkolnej przez osiem godzin, a szkoła zapewnia tylko pięć. Opieka świetlicy nie dotyczy dzieci z oddziałów przedszkolnych, bo szkoły, w tym świetlice, są bezpłatne, a w przedszkolach trzeba płacić za kolejne godziny. Jak to pogodzić? Idealnym rozwiązaniem byłoby, gdyby do szkolnych oddziałów przedszkolnych zapisywano tylko te dzieci, które nie potrzebują opieki świetlicowej, a do przedszkoli odwrotnie...

Dla innych nie ma problemu: wychodzą z założenia, że szkoła podstawowa jest w stanie zorganizować opiekę przedszkolną na bardzo dobrym poziomie. Poza tym, jeśli sytuacja wymaga, by tworzyć oddziały przedszkolne, po prostu trzeba to zrobić i już.

Rodzice też się dzielą: są tacy, którzy obawiają się, czy dziecko, które nie chodziło do „normalnego” przedszkola, a rozpoczyna kontakt z rówieśnikami w szkolnym oddziale przedszkolnym, nie będzie, mimo wszystko, „sześciolatkiem w szkole” w myśl poprzednio obowiązujących przepisów. Inni woleliby umieścić dziecko w szkolnej „zerówce”, bo wierzą, że tam zostanie lepiej przygotowane do rozpoczęcia nauki w pierwszej klasie.

Sprawa nabierze rumieńców pod koniec marca, kiedy ostatecznie będzie wiadomo, ile dzieci pójdzie do pierwszej klasy i ile miejsc pozostanie wolnych w sanockich przedszkolach. Do tego czasu warto jednak rozważyć wszelkie „za” i „przeciw” przedszkolnym oddziałom w szkołach i wypracować jak najlepsze rozwiązanie. Jedno jest pewne: z prawnego punktu widzenia status oddziałów przedszkolnych w szkołach nie zmieni się do 2019 r., o czym na stronie internetowej MEN zapewnia minister Anna Zalewska. **msw**

Basen zagrożony wodą stuletnią

W dalszym ciągu władze miasta przygotowują się do budowy odkrytego basenu. Pojawił się jednak kolejny problem. Teren, na którym planowane jest umiejscowienie pływalni jest zagrożony powodzią. Oznacza to, że basen może powstać na tym obszarze, tylko wówczas, gdy zostanie odpowiednio zabezpieczony przed podtopieniem. Władze obawiają się, że powstanie basenu będzie utrudnione przez istnienie tzw. wody stuletniej, która niesie ze sobą ryzyko wystąpienia powodzi raz na sto lat. Niestety, takie zagrożenie występuje na terenie, na którym znajdują się sanockie baseny – kryty i odkryty.

Właśnie dlatego, planując budowę nowego obiektu, trzeba wziąć pod uwagę ryzyko wystąpienia powodzi. Oznacza to, że basen i inne obiekty, które zostaną wybudowane, między innymi szatnie i natryski, muszą zostać zabezpieczone w taki sposób, by nie zostały podtopione. Władze miasta mają zamiar zlecić przetarg na wykonanie koncepcji programowo-prze-strzennej.

– Jeszcze w styczniu chcemy ogłosić przetarg, w którym wyłoniony zostanie wykonawca koncepcji. Trzeba się jednak liczyć z tym, że przygotowanie stosownej dokumentacji zajmie około pół roku – mówi wiceburmistrz Edward Olejko.

Przygotowana koncepcja pozwoli określić ryzyko wystąpienia „wody stuletniej”, przedstawi rozwiązania, jakie można zastosować, by ochronić basen przed skutkami powodzi i określi, jakie będą koszty wykonania stosownych zabezpieczeń. Najlepszym wyjściem byłoby wybudowanie pływalni na wzniesieniu. Takie rozwiązanie zaproponowali przedstawiciele Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Krakowie, z którymi przed świętami Bożego Narodzenia



Sanoczanin mają do dyspozycji tylko kryty basen, być może w końcu doczekają się też odkrytej pływalni, której brak szczególnie doskwiera im latem

spotkał się wiceburmistrz Edward Olejko, Tomasz Matuszewski, dyrektor MOSiR i Ignacy Lorenc, naczelnik Wydziału Inwestycji i Remontów Kapitałnych UM.

Pracownik RZGW miał wątpliwości, czy inwestowanie na tym terenie nie będzie się wiązało ze zbyt dużymi kosztami. Zaznaczył, że basen powinien powstać na pod-

wyższeniu. Kompleks: pływalnia wraz z szatniami, natryskami, pomieszczeniami gospodarczymi itp. ma być wybudowana na terenie MOSiR, wzdłuż drogi, w kie-

runku potoku Płowieckiego. Można się zastanowić, czy oszczędniejsze i rozsądniejsze nie byłoby ulokowanie basenu w innym miejscu. Być może wówczas koszty reali-

zacji inwestycji byłyby mniejsze. – Niewątpliwie zaletą wybudowania basenu na terenie MOSiR byłoby skupienie wszystkich obiektów w jednym miejscu. Zależy nam na tym, by to właśnie tam powstał odkryty basen. Jednak, gdyby okazało się to niemożliwe, na przykład ze względu na zbyt wysokie koszty, bierzemy pod uwagę również inne miejsce: działkę w pobliżu budynku policji, która nie jest naszą własnością, a Skarbu Państwa – wyjaśnia wiceburmistrz. – Jednak będziemy dokładać starań, by udało się wybudować basen na terenie MOSiR – dodaje.

aes

Sanockie baseny – kryty i odkryte – powstały w latach 70. Kryty w 1976 roku. W 1999 roku zdecydowano się na jego remont. Natomiast odkryty basen, który został wybudowany w 1977 roku, przez ponad 35 lat nie był remontowany. Usuwano jedynie bieżące usterki. Obiekt z biegiem lat wyglądał coraz gorzej. W 2013 roku sanepid nakazał generalny remont basenu. Miasto nie miało na to pieniędzy i od tamtej pory pływalnia jest nieużywana.

Kasujemy szamba

Od dłuższego czasu na terenie miasta prowadzone są wzmożone kontrole szamb. Dzięki temu stan nie tylko Sanu, ale również potoków miejskich uległ znacznej poprawie. Woda jest czystsza, a nielegalne odprowadzanie ścieków zdarza się o wiele rzadziej.



Może kiedyś do potoku Płowieckiego wrócą pstrągi, jak marzą wędkarze

Miasto jest skanalizowane w około 97 procentach, jest to bardzo dobry wynik. Udało się podłączyć do kanalizacji tak duży obszar między innymi dzięki temu, że kolejne samorządy kładły nacisk na ten problem i starały się go rozwiązać. Jednak, mimo stosunkowo dużej sieci kanalizacyjnej na terenie Sanoka, wciąż jest sporo szamb. Mają one bardzo negatywny wpływ na środowisko. – Na terenie Sanoka istnieje 311 kilometrów sieci kanalizacyjnej. Do skanalizowania zostało 7,5 kilometra – mówi wiceburmistrz Edward Olejko.

Aby ograniczyć wypuszczenie ścieków do rzek i potoków, konieczne było wprowadzenie częstszych kontroli. Są one prowadzone przez Wydział Ochrony Środowiska i Gospodarki Odpadami Urzędu Miasta, który sprawdza kolejne rejony miasta.

– Do tej pory skontrolowaliśmy dzielnicę Wójtostwo. Aktualnie sprawdzane są tereny Posady i Zatorza – mówi Aneta Kończak-Kucharz, naczelnik wydziału.

W 2015 roku pracownicy urzędu miasta skontrolowali 89 posesji. Dodatkowo działki sprawdzała też straż miejska, która współpracuje w tej sprawie z wydziałem ochrony środowiska. – Najpierw posesje, które nie mają umowy na odbiór ścieków i opróżnianie

szamb, sprawdzają strażnicy miejscy. Następnie przekazują nam informację na temat miejsc, w których dopatrzyli się nieprawidłowości. Wówczas pracownicy urzędu sprawdzają, czy na tych posesjach nie ma na przykład dzikich odpływów ścieków – wyjaśnia Aneta Kończak-Kucharz. – W większości przypadków po przeprowadzeniu kontroli, jeśli istnieje taka możliwość, właściciele działek decydują się na podłączenie do sieci – dodaje.

W 2015 roku wyniku kontroli do sieci kanalizacyjnej podłączono 20 posesji, w najbliższym czasie planowane jest podłączenie kolejnych 6. Naczelnik wydziału ochrony środowiska zaznacza, że w miejscach, w których nie ma możliwości podłączenia się do kanalizacji straż miejska prowadzi kontrole raz na kilka miesięcy.

– Bardzo często w czasie naszych wizyt mieszkańcy zapewniają, że, gdy tylko powstanie sieć kanalizacyjna, podłączą do niej swoje domy – przyznaje Aneta Kończak-Kucharz.

W czasie konferencji prasowej wiceburmistrz zaznaczył, że władze miasta dostrzegają ten problem i będą się starać przeznaczyć na budowę sieci kanalizacyjnej pieniądze.

aes

GORĄCO W „SOLIDARNOŚCI” SPGK

Związek pozostawił nas samych sobie

W NSZZ „Solidarność” przy Sanockim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej zawrzało. Część związkowców wraz z sekretarzem sprzeciwia się działaniom przewodniczącego związku. Skierowali w tej sprawie pisma do Zarządu Regionalnego NSZZ „Solidarność” Krosno i przewodniczącego Komisji Krajowej Piotra Dudy. – Chcemy zwrócić uwagę na naszą sytuację. Społeczeństwo musi dostrzec, że związek, w pewien sposób, nas opuścił – twierdzi grupa członków „S”.



Od dłuższego czasu w SPGK jest niespokojnie – zmiana zarządu, restrukturyzacja, a teraz konflikt między ludźmi

– Zależy nam na tym, by nagłośnić sprawę w Tygodniku, ponieważ na 15 stycznia zaplanowane jest Walne Zebranie Delegatów. Blisko 30 procent z nich stanowią emeryci. Mamy nadzieję, że w ten sposób dowiedzą się o tym, co dzieje się w związku – wyjaśnia Bogdan Maśniak, sekretarz NSZZ „Solidarność” przy SPGK i jeden z autorów pisma.

Ich zdaniem w działalności związku występują nieprawidłowości. Sprzeciw budzi między innymi samowolne wydanie przez przewodniczącego Piotra Biodrowicza pieniędzy zakładowych.

– Przewodniczący przeznaczył 1700 zł na radcę prawnego w sprawie wyborów do rady nadzorczej przedsiębiorstwa, bez wcześniejszego podjęcia uchwały przez Komisję Zakładową. Warto też zaznaczyć, że nie posiadamy informacji na temat finansów związku. Co więcej, od maja 2015 roku nie są płacone składki do Zarządu Regionu w Krośnie – zwracają uwagę w swoim piśmie członkowie „Solidarności”.

Kolejną, ich zdaniem, nieprawidłowością jest odwołanie – przez Piotra Biodrowicza – bez podania przyczyny, Walnego Zebrania Delegatów, które miało się odbyć pod koniec listopada. Jednak, jak przyznają, czarę goryczy przelewał brak reakcji na zwolnienia, które prowadzone są w przedsiębiorstwie.

– 31 grudnia minął ostateczny termin wypowiedzenia, a my jako członkowie Komisji Zakładowej nie mogliśmy podjąć żadnych działań, ponieważ byliśmy blokowani przez przewodniczącego, od maja będącego na emeryturze oraz dwóch członków tej komisji również będących na emeryturze. Nie znają oni realiów, które obecnie panują w zakładzie, sięją zamęt i dezinformację wśród członków związku. Takie działanie przypomina prywatny folwark pana przewodniczącego i jego przybocznych emerytów – mówi Bogdan Maśniak. Jak zaznacza, zależy im na tym, by nagłośnić sprawę, ponieważ mają nadzieję, że w ten sposób nakłonią związek do robienia tego, do czego został powołany.

– Po to płacimy składki, by w przypadku pojawienia się komplikacji ktoś nas bronił – zaznacza Bogdan Maśniak. – Pismo, które wysłaliśmy do przewodniczącego Komisji Krajowej Piotra Dudy do dnia dzisiejszego pozostało bez odpowiedzi. Zostaliśmy pozostawieni sami sobie. Kiedy nowy prezes i zarząd objął kierownictwo nad SPGK, rozmawialiśmy z nim o zwiększeniu wynagrodzenia. Wówczas poinformował nas, że w tym momencie jest to niemożliwe. Zapewnił jednak, że możemy wrócić do rozmów na początku czwartego kwartału. Napisaliśmy więc pismo w czwartym kwartale w sprawie podwyżek i wstępnie pojawiła się szansa na wzrost wynagrodzenia o 50 zł. Jednak na komisji nie podjęto żadnej uchwały w tej sprawie. Tak nie można traktować ludzi – dodaje.

Praca dla dobra załogi i zakładu

Piotr Biodrowicz, przewodniczący związku przy SPGK, nie rozumie, dlaczego

takie sprawy rozstrzygane są na forum publicznym. Uważa, że niejasne kwestie można wyjaśnić podczas posiedzenia Komisji Międzyzakładowej. Nie zgadza się też ze stwierdzeniem, że nic nie robiono w sprawie zwolnień prowadzonych w przedsiębiorstwie.

– Zarzuty przedstawione w piśmie są stekiem bzdur! Nieprawdą jest, że nic nie robiliśmy w sprawie zwolnień. Zgłosiły się do nas dwie osoby, którym do emerytury brakowało około 2 lat. Prosiły nas o interwencję. Rozmawialiśmy w ich sprawie z burmistrzem i prezesem przedsiębiorstwa – mówi Piotr Biodrowicz. – Natomiast pozostali pracownicy, którym wręczane były wypowiedzenia, nie należeli do związku lub nie prosili nas o interwencję. Bez ich zgody nie mogliśmy podjąć żadnych działań – dodaje.

Jednocześnie Biodrowicz zapewnia, że przez cały czas sprawowania funkcji przewodniczącego starał się robić wszystko dla dobra załogi i zakładu.

– Chciałbym też zaznaczyć, że pan Maśniak, który wywołał to zamieszanie, podczas tajnego głosowania jednogłośnie został wykluczony z zarządu. Jest to najlepszy dowód na to, że jego poczynania jedynie szkodzą związkowi. pokazuje to również, jak jest postrzegany przez członków związku – dodaje przewodniczący.

Wszystko można załatwić, trzeba tylko chcieć!

Podobnie sytuację w zakładzie opisuje wiceprzewodniczący i skarbnik Zarządu Regionu Podkarpacie Andrzej Szall.

– Większość przedstawionych w piśmie skarg wyjaśniono w czasie posiedzenia Komisji Międzyzakładowej, w której brałem udział. Miała ona miejsce 8 grudnia. Do

momentu, w którym uczestniczyłem w obradach, odniesiono się do wszystkich przedstawionych zarzutów. Nie było tu żadnych nadużyć, oprócz nieodprowadzania składek. Rzeczywiście powinny być one na bieżąco regulowane. Na dzień dzisiejszy komisja wpłaciła część należności, jednak nadal nie wszystkie zaległości zostały wyrównane – mówi Andrzej Szall.

Wiceprzewodniczący zwraca uwagę na jeszcze jeden bardzo istotny aspekt sprawy.

– Nie wszyscy członkowie związku, a zwłaszcza ci funkcyjni, mają świadomość, że działają w oparciu o: statut związku, ustawę o związku i tym podobne. Tego typu sprawy powinny być rozstrzygane na posiedzeniach Komisji Międzyzakładowej. Jeżeli nie udaje się tego zrobić, strony mogą zwrócić się o poradę prawną do prawników Zarządu Regionu Podkarpacia. Jeżeli nie zgadzają się z ich opinią lub pojawiają się inne problemy, mogą odwołać się do Zakładowej Komisji Rewizyjnej. Jeśli w dalszym ciągu sprawa nie zostanie wyjaśniona, do Regionalnej Komisji Rewizyjnej, a następnie Krajowej – wyjaśnia Andrzej Szall.

Odnosi się też do zarzutu odwołania Walnego Zebrania Delegatów.

– Z informacji, które posiadam wynika, że przewodniczący odwołał spotkanie z powodu choroby i pobytu w sanatorium. Termin kolejnego zebrania wyznaczono na 15 stycznia w związku ze złożoną przez przewodniczącego rezygnacją – mówi Andrzej Szall.

Wyjaśnia również kwestię dotyczącą wydania 1700 zł na radcę prawnego.

– Ta sprawa, podobnie jak inne wspomniane w piśmie związkowców, została omówiona na posiedzeniu komisji. Na podstawie protokołów z poprzednich spotkań uzna-

no, że Komisja Międzyzakładowa wyraziła zgodę na wydatkowanie tych środków. Według słów członka komisji wyborczej, a zarazem Komisji Międzyzakładowej wyjaśniono, że najprawdopodobniej pracodawca pokryje te wydatki, gdyż jest to opinia w sprawie wyboru dwóch przedstawicieli załogi do Rady Nadzorczej – podkreśla A. Szall.

Za przeprowadzenie wyborów odpowiedzialna była komisja wyborcza. Przy weryfikacji podpisów zebranych przez poszczególnych kandydatów część członków komisji stwierdziła, że prawdopodobnie nie wszystkie podpisy są złożone przez podpisane osoby.

– Aby wyjaśnić tę sprawę sięgnięto po niezależną opinię. Jednak po jej przedstawieniu strony nadal obstawały przy swoich stanowiskach. Wówczas pracodawca podjął decyzję o rozwiązaniu komisji wyborczej, a nie miał do tego żadnego prawa – zaznacza Andrzej Szall. – Osobiście uważam, że niejasności związane z podpisami powinny być wyjaśnione na poziomie: Zarządu, Rady Nadzorczej lub Organu Założycielskiego. Dziś można powiedzieć, że nie wszyscy dołożyli starań, by tak się stało. Aktualnie sprawa prowadzona jest przez policję i prokuraturę. Szkoda, że osoby funkcyjne, które działają w związku od lat mają ograniczoną wiedzę o nośności ustawy o związkach zawodowych, statutu NSZZ „S”, czy choćby ordynacji wyborczej naszego związku. Powinny wiedzieć, że nawet emeryt może sprawować funkcję w związku. Wiem, że przewodniczący związku przy SPGK nadal sprawował swoją funkcję po przejściu na emeryturę, dlatego że zgodziła się na to Komisja Międzyzakładowa – dodaje Andrzej Szall.

aes

Cykl historycznego graffiti? Czemu nie!

Wszystko wskazuje na to, że mury znajdujące się na terenie miasta – które w tym momencie odstrasza swoim wyglądem, ponieważ są zniszczone i widnieją na nich różne nieestetyczne, a czasem obraźliwe malunki – zostaną odnowione.

Janusz Baszak zwrócił uwagę na odstraszające graffiti, znajdujące się na murach jedyne-go przejścia podziemnego na terenie miasta pod ul. Królowej Bony. Zauważył, że lampy, które się tam znajdują są pokryte stertą pajęczyn. Zapropo-nował, by oczyścić przejście i zamalować widniejące tam „bazgroły”. Burmistrz zapewnił, że estetyka miasta w niedługim czasie znacznie się poprawi, ponieważ w wie-

lu punktach znajdują się odstraszające malunki, które powinny zniknąć.

– Będziemy się zastanawiać między innymi nad tym, czy mur zamkowy nie powinien zostać pokryty jakimś estetycznie wyglądającym malunkiem – powiedział w czasie sesji burmistrz.

Kolejnym obiektem, który – zgodnie z propozycją Tygodnika Sanockiego – zostanie pokryty artystycznym

graffiti jest mur oporowy na skarpie. – Zdecydowaliśmy, że mur na Skarpie Staromiej-skiej również zostanie pokryty artystycznym graffiti. Będziemy się zastanawiać, co mogłoby się tam znaleźć. Przyznaję, że, gdy przejeżdża się przez Sanok niektóre mury swoim wyglądem wręcz odstrasza. Zdarzają się jednak i takie, które wyglądają pięknie i są prawdziwymi graficznymi rarytasami. Przy-

kładem może być malunek na ul. Jana Pawła II, który przedstawia husarię, czy też wizerunek papieża Polaka znajdujący się na tak zwanej sanostradzie – poinformował Tadeusz Pióro.

Włodarz rozważa możliwość stworzenia przez graffitiarzy cyklu historycznego, który stanowiłby atrakcję miasta i przedstawiał, jak kiedyś wyglądał Sanok.

– Na pewno największe mury zostaną pomalowane, by zasłonić „bazgroły”, które w tym momencie się na nich znajdują – zapewnił burmistrz.



aes

Być może już niebawem artystyczne graffiti zajmie miejsce tego typu „bazgrołów”

Teren rekreacyjny z prawdziwego zdarzenia

Włodarze chcą uporządkować brzegi Sanu i stworzyć tam obszar rekreacyjny z prawdziwego zdarzenia. Do zagospodarowania jest teren od mostu olchowieckiego aż do potoku przy ul. Kamiennej, po obu stronach rzeki.



Gdy tereny nad Sanem zostaną zagospodarowane, staną się wręcz wymarzonym miejscem odpoczynku

Na ten cel władze miasta chcą przeznaczyć pieniądze z Programu Operacyjnego „Infrastruktura i środowisko”. Środki zewnętrzne mają pokryć 85% całej inwestycji. Jeżeli wniosek zostanie przyjęty, tereny w pobliżu Sanu zostaną uprzątnięte. Wycięte zostaną uszkodzone drzewa, natomiast w ich miejsce zasadzane będą nowe.

– Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej złożył wniosek o wycięcie kilkunastu wierzb, które zostały zniszczone przez bobry –

mówi wiceburmistrz Edward Olejko.

Dodatkowo na brzegu Sanu pojawią się elementy małej architektury, między innymi ławeczki, miejsca do grillowania, być może również boisko do siatkówki plażowej. Władze miasta planują też uruchomienie ścieżki rowerowej, która będzie przebiegać od budynku policji do Skansenu, na ul. Rybickiego. Jednak stworzenie trasy dla rowerów będzie możliwe tylko pod pewnymi warunkami.

– Koszty budowy infrastruktury drogowej i małej architektury nie mogą przekroczyć 30% całej inwestycji. Projekt musi być skonstruowany w taki sposób, by zagospodarowanie zieleni: nasadzenia, pielęgnacja drzew i krzewów stanowiło 70% całej inwestycji – wyjaśnia wiceburmistrz.

Trzeba pamiętać, że San objęty jest programem Natura 2000. Z tego powodu wszystkie planowane prace władze miasta będą musiały uzgodnić z Regionalną Dy-

rekcją Ochrony Środowiska i Regionalnym Zarządem Gospodarki Wodnej. Dodatkowo brzeg musi zostać zagospodarowany w taki sposób, by w razie powodzi nie ucierpiała architektura, która tam powstanie.

Za przygotowanie projektu na zagospodarowanie brzegu Sanu odpowiedzialny jest Lesław Rapała. Jego propozycja zostanie przedstawiona władzom miasta.

– Projekt zakłada zagospodarowanie zieleni, czyli usunięcie zniszczonych i polamanych krzewów, nasadzenia i pielęgnację istniejących drzew. Chciałbym doprowadzić te tereny do takiego stanu, jaki jest w pobliżu skansenu. Tak, aby był to obszar rekreacyjny z prawdziwego zdarzenia. Władzom miasta zależy również na tym, aby wybudowana została tam ścieżka rowerowa. Miałaby się ona łączyć z tą, która powstała wzdłuż Sosenek. Dodatkowo jedno z boisk znajdujących się obok skateparku ma zostać przekształcone na boisko do siatki plażowej. Na brzegu znalazłaby się również mała architektura: punkty widokowe z ławkami – mówi Lesław Rapała.

Na złożenie wniosku władze miasta mają czas do 28 lutego. **aes**

Prawnik radzi



Sąd zmienił miejsce zamieszkania mojego dziecka. Obecnie mieszka ono ze mną. Do tej pory płaciłem alimenty na dziecko matce. Co mogę zrobić, aby już nie płacić alimentów?

Jan z Sanoka

Zgodnie z Kodeksem rodzinnym i opiekuńczym rodzice obowiązani są do świadczeń alimentacyjnych względem dziecka, które nie jest jeszcze w stanie utrzymać się samodzielnie, chyba że dochody z majątku dziecka wystarczają na pokrycie kosztów jego utrzymania i wychowania.

K.r.o. przewiduje jednak uprawnienie do żądania zmiany orzeczenia lub umowy dotyczącej obowiązku alimentacyjnego w sytuacji, gdy dojdzie do zmiany stosunków. Zmiana takiego orzeczenia może polegać zarówno na zmianie wysokości alimentów, jak też na stwierdzeniu wygaśnięcia obowiązku alimentacyjnego. Zmiana stosunków, oznacza zmianę tych okoliczności, od których uzależnione jest świadczenie alimentacyjne. W Pana przypadku za taką zmianę może być uznany fakt, że obecnie dziecko przebywa pod Pana opieką. Aby skutecznie uchylić się od płacenia alimentów, powinien Pan złożyć pozew o wygaśnięcie obowiązku alimentacyjnego. Pozew taki składa się do Sądu Rejonowego – Wydziału Rodzinnego i Nieletnich. W pozwie



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego

Marta Witowska
ul. Kazimierza Wielkiego
3/21

tel. 13-46-45-113,

www.witowska.com

Pytania prawne prosimy

kierować na adres:

tygodniksanocki@wp.pl

tym należy wskazać osobę, na rzecz której płacone są alimenty, określić wartość przedmiotu sporu, czyli sumę świadczeń alimentacyjnych za rok, wskazać sygnaturę sprawy, w której zostały zasądzone alimenty oraz uzasadnić, na czym polegała zmiana stosunków. Od pozwu należy wnieść opłatę stosunkową w wysokości 5% wartości przedmiotu sporu.

Podstawa prawna:

1. Ustawa z dnia 25 lutego 1964 r. – Kodeks rodzinny i opiekuńczy (tekst jedn. Dz. U. z 2015 r., poz. 2082)
2. Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (tekst jedn. Dz. U. z 2014 r., poz. 101 ze zm.)
3. Ustawa z dnia 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (tekst jedn. Dz. U. z 2014 r., poz. 1025 ze zm.)

Z życia samorządu

Kto nie pamięta, skąd pochodzi, nie wie, dokąd iść...

Ta maksyma bardzo dobrze sprawdza się w obecnej kadencji. Z pewnością jest to zasługa nowej ordynacji, dzięki której radni zostali wyłonieni w jednomandatowych okręgach. Odtąd reprezentują oni swoich wyborców, a nie listy, z których startowali. Nie ma już sytuacji, w której ktoś wybrany marginalną ilością głosów zawdzięcza swoją elekcję tzw. „lokomotywie” na liście i w następstwie to jej – lokomotywie lub liście – winien jest lojalność. Przekłada się to na zupełnie inny punkt widzenia i funkcjonowanie w radzie. Przede wszystkim trzeba widzieć problemy swojej dzielnicy, nie zapominając, że praca w radzie jest grą zespołową i kto nie będzie otwarty na propozycje innych, ten nic nie wskóra.

Dlaczego o tym mówię? Bo to podstawa do oceny obecnej rady oraz mojej w tym gronie. Cieszę się, że w naszym samorządzie nie ma miejsca na politykę rozumianą czy widzianą przez pryzmat Warszawy lub spory światopoglądowe. Dominuje

patrzenie na zadania stojące przed miastem i jego potrzeby. Powyższe pozwoliło na skuteczną politykę urealnienia budżetu i zadań, głównie inwestycyjnych. Wyznaczenie priorytetów w realnych ramach czasowych.

Oczywiście dyskusje i ścieranie się stanowisk nie należą do rzadkości, ale to normalna formuła wypracowywania kompromisów i decyzji, niezależnych od geografii zasiedlenia w Sali Herbowej, lecz od korelacji poszczególnych radnych z topografią Sanoka.

Jestem dumny, że udało się wprowadzić budżet obywatelski, który bardzo entuzjastycznie został przyjęty przez sanoczan, postulowany przez nasz klub „Niezależni Razem”. To także skuteczne zaproszenie mieszkańców do współtworzenia klimatu i kreacji miasta. Cieszę się, że udało się skierować więcej pieniędzy na drogi oraz wypracować spójne stanowiska np. w sprawie przyszłości basenu, dworca czy obwodnicy.

Dobrze wreszcie układa się współpraca z powiatem. Osobiście cieszę się z bardzo

dobrej relacji z radą dzielnicy oraz innymi radnymi z Błoni. Powoli udaje się zabezpieczyć finanse na wkład własny przed zbliżającą się perspektywą funduszy europejskich. Mam nadzieję, że nowy rząd nie zdąży wyprowadzić nas z Unii lub skutecznie uniemożliwić pozyskanie środków.

Wracając na nasze podwórko. Kuleje przyszłość strefy ekonomicznej. Jej powstanie jest coraz mniej realne choćby dlatego, że strefy wkrótce przestaną istnieć. Nadal nieznanym jest los Autosanu i hali targowej. Brak jasnej oferty pozwalającej zatrzymać migrację młodych sanoczan. Są to zadania, którym musimy sprostać w najbliższym czasie. Pomocnym w rozwiązywaniu problemów jest głos mieszkańców, dlatego ważne są dyżury radnych. Osobiście zapraszam do lokalu Rady Dzielnicy Błonie oraz do urzędu miasta.

W najbliższej przyszłości chciałbym zgłosić – wzorując się na innych samorządach – program pozwalający sanoczanom na refundację środków farmakologicznych sto-

sowanych podczas m.in. in vitro. Pozwoli to na poprawienie wskaźników demograficznych miasta, budując dobry klimat dla rodzin, co przyczyni się do napływu czy raczej powrotu sanoczan. Innym zagadnieniem jest stworzenie optymalnych warunków do rozwoju przedsiębiorczości. Zarówno tej małej, rodzinnej, jak i dużej, poprzez stworzenie maksymalnych ulg oraz odpowiednich perspektyw inwestycyjnych. Ponadto, jestem za ścisłą współpracą miasta z PWSZ – jej rozwój na pewno jest koleją zamachowym dla Sanoka. Także wykorzystanie bazy sportowej, kulturalnej, turystycznej i rekreacyjnej może i powinno być wsparciem rozwoju szkolnictwa każdego szczebla oraz turystyki, a co za tym idzie samego miasta.

Reasumując: za nami dobry rok. Nauki i pracy. Teraz już nie możemy tłumaczyć się błędami poprzedników, pracujemy na własny rachunek. Od tego, co zrealizujemy, zależeć będzie w znacznym stopniu sytuacja sano-



JAKUB OSIKA, radny rady miasta Sanoka

czan i Sanoka. Jeżeli nie udźwigniemy tej odpowiedzialności, w kolejnych wyborach zostaniemy zweryfikowani. W obowiązującej obecnie ordynacji wyborczej

„wystawiamy” nasze twarze, których nie da się ukryć za listą. Życzymy zatem sobie wspólnie powodzenia!

(jz)

Alimenciarze. Kryzys męskości

Szacuje się, że obecnie w Polsce co drugie małżeństwo kończy się rozwodem. Jeszcze kilkanaście lat temu rozstanie czy rozwód były niechlubną rzadkością. Dzisiaj to coś powszechnego. Niestety, rozstając się, co niektórzy osobnicy płci męskiej – opisując poniższe historie, nie da się kogoś takiego nazwać mężczyzną – zapominają o tym, że pozostawione dzieci trzeba nakarmić i ubrać.

– Ojciec mojego dziecka pracuje, co prawda na czarno, ale ma stały dochód. Na co dzień jest bardzo cwany i pewny siebie, jednak gdy w grę wchodzi pieniądze na dziecko, potrafi wyżyć się jakiegokolwiek godności. Podczas rozprawy alimentacyjnej bez żadnych skrępowań i oporów „biadolili”, że ma na utrzymaniu schorowanego ojca, że ma nieletniego brata, a drugiego w więzieniu, co było kompletną bzdurą, niepopartą jakimikolwiek dowodami. Wszystko po to, aby na swoje dziecko płacić jak najmniejszą kwotę. W tamtym momencie było mi wstyd, że kiedykolwiek z kimś takim się „zadalam”. Obecnie co miesiąc muszę wykonać do niego kilka telefonów, upominając się o marne, najniższe z możliwych, 350 zł alimentów – opowiada pani Monika.

Wolny ptaszek

Pani Anna przez 10 lat była mężatką. – Wzięliśmy ślub, mając po dwadzieścia lat. Dwa lata później urodziłam dziecko. Mąż miał firmę, ja pracowałam jako ekspedientka. Po ośmiu latach zaszłam w ciążę ponownie – była to upragniona przez męża dziewczynka. Tydzień przed porodem dowiedziałam się od „życzliwej” znajomej, że mąż przez cały okres mojej ciąży spotyka się z inną kobietą. Ponadto firma, którą prowadził ma olbrzymie długi – opowiada.

Decyzja o rozwodzie nie pojawiła się od razu. Przez blisko pięć lat, ze względu na dzieci, Anna dała mężowi kilka szans. Niestety, po latach małżeńskiego „uśpienia”, pan mąż odkrył w sobie ducha



wolności. – Sama się sobie dziwię, że nie pogoniłam go wcześniej. Naiwnie licząc, że się zmieni, przetrwałam pięć kochanek. Z jedną mieszkał przez pół roku, z inną ma dziecko. Poza tym, z racji jego długów, komornik zajął działkę, którą sprezentowali nam moi rodzice pod budowę domu.

Macho ponad prawem

Obydwa panowie, pomimo że mają po trzydzieści parę lat, są zdrowi i zdolni do pracy, mają problem z płaceniem alimentów. – Były mąż, pomimo zasądzonych alimentów, nie płaci ich. Muszę korzystać z funduszu alimentacyjnego.

Rok temu wyjechał, a właściwie uciekł, do Anglii. W Polsce jest poszukiwany przez policję, z racji swoich długów w przeróżnych instytucjach państwowych. Obecnie wrócił do kraju. Oczywiście, szpanuje fajnym samochodem i nową dziewczyną. Ma się całkiem dobrze. A ja codziennie wożę córkę o siódmej rano autobusem do przedszkola, z językiem na brodzie, aby zdążyć do pracy. I ledwo wiąże koniec z końcem. Kontaktów z nim się obawiam ze względu na bezpieczeństwo swoje i dzieci, gdyż jest bardzo porywczy i konfliktowy – opowiada rozmówczyni.

Nieplacenie alimentów to przestępstwo

Pani Monika oprócz bieżących alimentów ma zasądzone zaległe w wysokości 5 tys. zł. – Zwlekałam z pozwem o alimenty. Przez dłuższy okres miałam dobrze płatną pracę jak na sanockie warunki. Było mnie stać na utrzymanie siebie i dziecka, bez zbędnego naciągania się z kimś, kto od czterech lat nie widział syna – opowiada. Jej sytuacja materialna zmieniła się, kiedy utraciła pracę. – Właściwie zostałam bez środków do życia. Od ojca dziecka usłyszałam: – Nie chciałaś się ze mną hajtnąć,

to radź sobie sama. Wtedy dopiero złożyłam pozew o alimenty. Bieżące, owszem, były w miarę regularnie płacone, jednak zaległe okazały się praktycznie nie do odzyskania – kontynuuje. Jej były partner pracuje w branży turystycznej. Choć ma do czynienia z dużą liczbą ludzi, klientami, zatrudniony jest na czarno. Nie mając oficjalnie dochodów, jest nie do ruszenia. – Z prawnego punktu widzenia wygląda to tak, że jeżeli dłużnik nie posiada żadnych ruchomości ani nieruchomości oraz nie figuruje w centralnym rejestrze ubezpieczonych, to możliwości działania

komornika kończą się – wyjaśnia Jan Zybur, Rzecznik Prasowy Izby Komorniczej w Rzeszowie.

Po dwóch miesiącach bezskutecznego postępowania komorniczego można uzyskać zaległe pieniądze od państwa. Wypłatą świadczenia z funduszu alimentacyjnego zajmują się urzędy gmin albo ośrodki pomocy społecznej. Jednak, aby otrzymać tego typu pomoc, dochód na jedną osobę w rodzinie nie może przekroczyć 725 zł netto. Pieniądze można otrzymać w wysokości alimentów, ale nie więcej niż 500 zł miesięcznie.

Facet może zostawić kobietę, ale nie dziecko

– W Polsce wojennej wiele dzieci wychowywało się bez ojców. Jednak matki, które zostawały wdowami, wychowywały je w duchu szacunku do ojca – jako kogoś silnego, męznego i honorowego. Wiele dzisiejszych matek o dzisiejszych ojcach, niestety, nic dobrego swoim dzieciom przekazać nie może. Jakie pokolenie mężczyzn wyrosnie z tych chłopców? – to wypowiedź księdza podczas debaty telewizyjnej na temat kryzysu rodziny w Polsce.

Według danych szacunkowych, alimentów nie płaci aż 84 procent zobowiązanych do tego rodziców. W Europie wiemy prym wśród tych niechlubnych statystyk. Tolerancja społeczna dla tego typu zachowań jest, niestety, w Polsce wysoka, choć faktycznie jest to okradanie – najczęściej przez ojców – swoich własnych dzieci.

Katarzyna Kwolek

Imiona bohaterek zostały zmienione

Stacje kolejowe czeka remont?

Podczas ostatniej sesji rady miasta jednogłośnie przegłosowano ustawę o zabezpieczeniu w budżecie na 2016 rok środków na tak zwany „Wojewódzki Fundusz Kolejowy”.

Celem wspomnianego funduszu jest przede wszystkim poprawa stanu technicznego przystanków kolejowych oraz budowa parkingów w ich po-

bliżu. Prace mają dotyczyć również montażu stojaków na rowery i sieci monitoringu na terenie stacji. Wszystkie podjęte działania będą prowa-

dzone po to, by poprawić komfort podróży pociągami i zachęcić mieszkańców do korzystania z usług kolei. Władze Sanoka zdecydowały się wesprzeć ten projekt po serii spotkań z przedstawicielami samorządów lokalnych i marszałkiem województwa podkarpackiego.

– W kwietniu Władysław Ortyl, marszałek województwa, wystąpił do burmistrza Sanoka z prośbą o zapoznanie się z listem intencyjnym, dotyczącym funduszu kolejowego i naniesienie do projektu ewentualnych uwag. Podobne pisma trafiły do wszystkich samorządów lokalnych znajdujących się w pobliżu linii kolejowej 108, czyli do: Jasła, Tarnowca, Jędrzejowa, Krosna i Zagorza.

W liście określone zostały zasady współpracy przy realizacji projektu. Funkcję inwestora w danym roku będzie pełnił jednostka samorządowa, na której terenie prowadzone będą prace. Kolejne przedsięwzięcia będą realizowane zgodnie z harmonogramem opracowanym przez partnerów projektu. Wiceburmistrz Edward Olejko zapoznał się z tym dokumentem i zdecydował się go podpisać. Trzeba jednak pamiętać, że list ma charakter deklaracyjny i nie jest zobowiązaniem finansowym – wyjaśnił w czasie sesji Jacek Gomułka, naczelnik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Lokalowej UM.

Radni nie mieli wątpliwości i jednogłośnie przyjęli projekt uchwały.

aes



Miasto pomoże w przeniesieniu laryngologii i zakupie karetki

Burmistrz Tadeusz Pióro zapewnia, że władze miasta nie zapominają o potrzebach sanockiego szpitala. Obiecał, że w miarę możliwości samorząd miejski będzie wspierać działalność placówki, między innymi w kwestii zakupu karetki i przeniesienia oddziału laryngologii.

– Spotkałem się z dyrektorem SP ZOZ. Zapewnił mnie, że w dalszym ciągu będzie zabiegał o zakup karetki, którą szpitalowi może przyznać wojewoda. Kolejną ważną sprawą jest przeniesienie oddziału laryngologii do nowego budynku. Jeżeli dyrektor szpitala zgłosi się do mnie z prośbą o wsparcie jego działań, zapewniam, że taką pomoc otrzyma – powiedział w czasie sesji burmistrz.

Włodarz zaznaczył, że będzie zabiegał, aby wojewoda podczas spotkania z panią premier poruszyła kwestię przekazania środków z rezerwy finansowej na przeniesienie oddziału laryngologii.

– Cieszę się, że oddział neurologii został przeniesiony, mam nadzieję, że również laryngologia niebawem znajdzie się w nowym budynku – dodał Tadeusz Pióro.

Już wcześniej władze miasta udowodniły, że SP ZOZ może liczyć na ich pomoc. Pod koniec 2015 rada miasta przekazała na rzecz szpitala 70 tys. zł. Pieniądze zostały przeznaczone na zakup noża elektrochirurgicznego. Wcześniej, dzięki pomocy samorządu, szpital nabył bronchoskop. W sumie miasto przekazało w ostatnim czasie 120 tys. zł dla SP ZOZ.

aes

Święta jak malowanie

Przedmioty artystyczne zostały w szkołach zmarginalizowane i, aby rozwinąć dziecięce talenty, potrzeba dziś zaangażowania instytucji takich, jak choćby domy kultury. Zainteresowanie konkursem plastycznym, organizowanym przez MDK od kilkunastu lat, w tym roku zadziwiło samych organizatorów.



Uroczysty finał konkursu odbył się w piątek 4 stycznia. Było ogłoszenie wyników, nagrody, dyrektor Jakub Osika wystąpił w mikołajowej

czapie. Zainteresowanych twórczością dziecięcą pracownicy MDK-u zachęcają do odwiedzenia wystawy pokonkursowej, która znajduje

się w holu. Warto! – Niektóre prace są tak dobre, że, gdyby nie deklaracje nauczycieli opiekunów, byliśmy gotowi uznać je za niesamodzielne – mówi Agnieszka Trznadel-Piasta.

Konkurs o tematyce świątecznej, bożonarodzeniowej, w tym roku cieszył się ogromnym zainteresowaniem. Wpłynęło 215 prac z 36 placówek – nie tylko z Sanoka i okolic, ale z całego województwa podkarpackiego, m.in. z Dębicy, Dynowa, Straszęcina.

– Nasze konkursy mają oficjalną rekomendację kuratora, ich laureaci otrzymują

punkty, które mogą sobie dodać do tych, uzyskanych za oceny na świadectwie i wyniki egzaminu szkolnego – tłumaczy popularność konkursów, organizowanych przez MDK, Agnieszka Trznadel-Piasta.

Jurorzy przyznali 29 różnorodnych nagród w trzech kategoriach wiekowych, dodatkowo wyróżnili kilka prac, kwalifikując je na wystawę. A wystawa naprawdę cieszy oko i pokazuje Boże Narodzenie bliskie najpiękniejszym polskim kołębom i pastorałkom, całkowicie wolne od komercyjnego blichtru.

msw

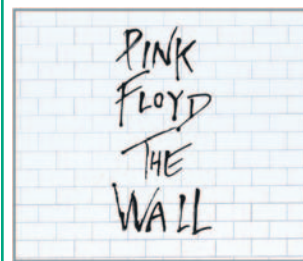


Laureaci konkursu „Dlaczego lubię święta?” z dyrektorem MDK Jakubem Osiką. Na zdjęciu wyżej: obrady jury

Moja płyta

Pod Ścianą

PINK FLOYD – „The Wall” (1979)



LESŁAW LEŚNIAK
właściciel firmy LT System

Jeden z najlepiej sprzedających się albumów w historii muzyki. Dwupłytowe wydawnictwo powstałe na autobiograficznych wątkach Rogera Watersa – wtedy lidera grupy. Szczera i bolesna opowieść o załamaniu. Głównego bohatera o imieniu Pink poznajemy, gdy jest u szczytu kariery muzyka rockowego – czuliwka wypalonego artystycznie i emocjonalnie. W kolejnych utworach przedstawia swoje życie – wychowywanie przez samotną, nadopiekuńczą matkę (utwór „Mother”), nieprzyjazną szkołę, gaszącą indywidualność, z nauczycielami wyładowującymi frustrację na uczniach („Another Brick In The Wall Part II”), nieudane małżeństwo i rozstanie z młodzieńczymi ideałami („Goodbye Blue Sky”), aż do nieudanej próby samobójczej („Goodbye Cruel World”).

Mur został zbudowany. Pink jest odgradzony od świata zewnętrznego. Tak kończy się pierwsza część albumu. W drugiej bohater sam sobie odpowiada na trudne pytania, próbuje wrócić do życia. Jego wyobrażenia jednak prowadzi do szaleństwa – odbywa sąd nad samym sobą („The Trial”), następnie próbując wyrwać się z obłądu („Run Like Hell”). Na koniec zostaje skazany na

zburzenie otaczającego go muru, po czym nagle okazuje się że po drugiej stronie jest normalne życie. To jednak tylko pozorny optymizm – w ostatnim „Outside The Wall” słychać „czy to tu”? Mur jest niezniszczalny, nawet raz zburzony zacznie się odbudowywać.

Na podstawie płyty powstał genialny film Alana Parkera pod tym samym tytułem, ze wspaniałą rolą Boba Geldofa w roli Pinka. Po odejściu z PINK FLOYD Waters starał się, by „Ściana” wciąż była aktualna – po upadku muru berlińskiego wystawił tam wielki spektakl muzyczny „The Wall”. Obecnie trwa trasa koncertowa z nową realizacją tego przedstawienia – tym razem od przesłania pacyfistycznym. Miałem przyjemność obejrzeć to ogromne widowisko w Polsce.

„The Wall” koniecznie trzeba poznać, osobiście słucham tej płyty od ponad 30 lat i nie wyobrażam sobie muzyki rockowej bez tego albumu. Pozycja obowiązkowa, po prostu kanon.

Stan zaczytania

Olo...

Sięgając do twórczości Aleksandra Jurewicza, zagłębiam się w najbardziej intymną podróż literacką. Ezoteryczność tej podróży spleta się nierozdzielnie z moją historią, z tym co minione, dlatego na pewno po raz ostatni wracam do Jurewicza. Poświęcam się dla Was drodzy czytelnicy i w mojej naiwności wierzę, że znajdzie się choć jeden, który przeczyta te słowa i odbędzie swoją własną podróż.

TOMASZ MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

Między życiem a literaturą w przypadku Olo nie ma granicy i być nie powinno. Pisarz urodził się w 1952 r. na terenie dzisiejszej Białorusi. Potem w życiorys Jurewicza i jego rodziny wchodziła się brutalnie historia. Chodzi tu m.in. o umowę zawartą 25 marca 1957 r. w Moskwie między rządem ZSRR a PRL o repatriacji. Granicę przesu-

nięto w myśl „porządków pojałtańskich”, a ci, spośród obywateli Polski Ludowej, którzy znaleźli się na nowym terytorium, chcąc nadal pozostać przy narodowości polskiej, musieli po prostu spakować dobytek i wynieść się na tereny nowo utworzonych granic. Ten los dotknął Jurewiczów, dzień 15 września 1957 r. na zawsze pozostanie datą apokaliptyczną, której jarzma pisarz nie wyzbędzie się nigdy. Nim jednak

podjął się „wydusić z siebie przesiedleńczą opowieść” uczył się życia w nowej Polsce. W 1971 r. zamieszkał w Gdańsku. Tam studiował i angażował się w życie kulturalne gdańskiego środowiska pisarzy. Zaczynał jako poeta i choć częściej sięgał po prozę, poezja jako forma wypowiedzi literackiej pozostała mu bliska. Niezwykle są to jego wiersze młodzieńcze, może trochę naiwne, ale pełne szczerych uczuć i doznań egzystencji w Polsce lat 70.

Przyszedł jednak czas rozliczenia się z bólem, tęsknotą i utratą. Można przyjąć, że decydującym faktem stała się śmierć ojca w 1984 r. Tego samego roku na kilka miesięcy przed odejściem najbliższej osoby Olo napisał wiersz „Lida”, później pojawił się podtytuł „Pamięci mojego Ojca”. Wiersz ten otwiera cały poemat pod tym samym tytułem wydany aż trzykrotnie (1990, 1994, 2004). „Lida” to przełomowy utwór w całej twórczości Jurewicza,

jest jak otwarta księga jego historii, z której jak się okazuje inspirowane były częściowo wcześniejsze wiersze, a jednocześnie stanowi ona podstawę do późniejszych powieści i niektórych felietonów.

Olo, komponując „Lidę” z wierszy, prozatorskich zapisków pamięci, listów babci Malwiny, stworzył niepowtarzalny tren o smutku. Celowo personifikuje stan bólu za utratą, przybiera on bowiem formę nadrzędną, jednak w żadnym razie nie przeszkadza w odbiorze. Droga od pięcioletniego chłopca do dojrzałego mężczyzny nie mogła być wyrażona w żaden inny sposób. Pisarz doskonale zdawał sobie z tego sprawę. Bo gdy umiera coś drogiego, to na zawsze, nieodwołalnie. Gdy świat rozstępuje się pod nogami, nie ma sił już na nic, zapachy, kolory, śmiech i krzyk mieszą się ze sobą bezładnie, w końcu zdajemy sobie sprawę, że pozostaje pamięć, ulotna niczym pył... wtedy też umiera człowiek nie tylko fizycznie, ale cały,

wraz ze swoją historią. A ta historia przerwana została nagle pewnego wrześniowego ranka. Jedyną reakcją na ten stan mógł być szok i niezrozumienie: „Stałem z jedną opuszczoną szelką – pisze Jurewicz – zimno ciągnęło po bosych nogach od podłogi z luszczącą się brązową farbą” („Lida”, Kraków 2004, s. 39).

Olo, jak sądzę, wypełnił swoją powinność, spisał swoją pamięć, swój ból na tyle ile mógł. Jego ostatnia książka „Dzień przed końcem świata” (2008) dopełniła całości, stała się ostatnim listem wysłanym w zaświaty. W takich kategoriach trzeba rozpatrywać to, co napisał, poczynawszy od poematu „Lida”. Dziś, kiedy po raz ostatni wracam do poematu Jurewicza, odzywają się jakieś demony przeszłości, kołacząc się w głowie zapomniane obrazy, przeczytane teksty, toczone rozmowy. Drapię czyjaś niezabliźnioną ranę, zaglądam w swoją historię z perspektywy historii pisarza. W tym wszystkim jedno jest pewne, podróż do Lidy w imieniu Olo...



Lida

Wygląda młodo, wręcz dziewczęco. Kocha kino, tę miłość zaszczepili jej rodzice. Ma już pewien dorobek w dziedzinie produkcji filmowej. Podróżuje. Jeden z pierwszych filmów, przy którego produkcji pracowała, realizowano w Afganistanie. Klara Patronik – jeździ najchętniej tam,

GDZIE MOŻE URODZIĆ SIĘ FILM



Praca w Afganistanie była dla Klary niezwykle ważnym doświadczeniem

Wychowywałaś się w Paryżu, ale Sanok, jeśli wierzyć twojemu tacie, miałaś okazję poznać już w dzieciństwie.

– Urodziłam się w Paryżu i mieszkam tam od zawsze, ale prawie wszystkie wakacje spędzałam w Sanoku, gdy byłam dzieckiem. Od kilku lat wracam regularnie w Bieszczady, ale jest to zależne od mojego wolnego czasu, pracy mam ostatnio coraz więcej. Jestem bardzo przywiązana do niektórych miejsc w Bieszczadach. W tym roku, na przykład, byłam dwukrotnie w Sanoku i w jego dalszych, malowniczych, okolicach, ale to w sprawach pewnego projektu, który aktualnie, razem z tatą, zamierzamy realizować, a więc – teraz jeżdżę do Sanoka służbowo.

O twoim projekcie porozmawiamy za chwilę. Najpierw powiedz, w jaki sposób to niewielkie miasto, „bramę Bieszczadów”, postrzegają przybysze z centrów Europy?

– Dla Francuzów Europa Wschodnia pozostaje nadal dosyć tajemnicza i surowa. Z polskich miast najbardziej jest znany Kraków, a to wszystko, co dalej, poza Krakowem, kojarzy się w wyobraźni Francuzów z krainą pod śniegiem, niedźwiedziami na ulicach (śmiech) i odległością... I nie chodzi tu o dwie godziny lotu z Paryża do Krakowa czy Warszawy, lecz o pewien rodzaj odczuwanego „oddalenia”. Oczywiście z waszej strony, jeśli chodzi o Francję, też często zdarza się myślenie stereotypo-

we, o czym kilkakrotnie miałam okazję się przekonać. Dla mnie Sanok i okolice to bardzo piękny region, ze wszystkimi bogactwami kulturowymi i krajoznawczymi. Powinien być szerzej znany za granicą, tego jestem pewna, i mam nadzieję, że to, czym się teraz razem z tatą zajmujemy, ma potencjał, by się do tego przyczynić.

Informacje o waszym projekcie znajdują się od pewnego czasu na sanockich portalach internetowych. Zanim o tym, powiedz jeszcze, czym się zajmujesz zawodowo?

– Od kilku lat pracuję dla telewizji francuskiej, a także zajmuję się filmem fabularnym. W tej chwili pracuję dla dystrybutora francuskiego MK2 (inicjały Marina Karmitz'a, który produkował dla Francji filmy Krzysztofa Kieślowskiego). Mam swoją własną firmę producencką. Niedawno wyprodukowaliśmy film o tańcu, „Comme ils respirent?”, który jest w tej chwili na ekranach kin w całej Francji.

Przedsięwzięcie, którego podjęłaś się ostatnio i w związku z którym częściej przyjeżdżasz do Sanoka, ma charakter „rodzinny”, podobno wymyślił je twój tata, a ty postanowiłaś go wesprzeć.

– Można powiedzieć, że jest to projekt „trochę rodzinny”, ponieważ kilka bliskich mi osób będzie przy nim pracować. Ale jest to też projekt, w którym biorą udział ludzie z dużym doświadczeniem teatralnym i filmowym, profes-

jonalności. Tata Maciej na wakacjach nie usiedzi spokojnie, więc kilkakrotnie „zatrwał życie” sanoczanom i namawiał ich do zabawy w teatr. Trzy lata temu zajął się sztuką Andrzeja Stasiuka „Ciemny las”, a że temat emigracji jest mu wyjątkowo bliski, bo przecież przed laty sam wyjechał z Polski do Francji, więc zaczął temat drążyć, drążyć... I tak zrodził się pomysł filmu fabularnego na podstawie sztuki „Ciemny las”. A gdzie można znaleźć piękniejsze lasy, jeśli nie w Bieszczadach? Podjęłam się współprodukcji tego projektu.

Na jakim etapie przygotowań jesteście? Czy to prawda, że swój udział w realizacji filmu potwierdził Jerzy Trela?

– Jesteśmy w trakcie przygotowań. Od strony finansowej wszystko jest zaawansowane, jednakże, aby film naprawdę zaistniał, potrzebujemy jeszcze wsparcia zarówno w Polsce, jak i we Francji, ale tak właśnie rodzą się filmy fabularne: od pomysłu i szukania pieniędzy, by pomysł zrealizować. Jerzy Trela i mój ojciec znają się od wielu lat i projekt, który realizujemy, pozwoli im na „skonkretyzowanie” chęci wspólnej pracy, o jakiej od obu panów słyszę od dawna, właściwie od dzieciństwa, bo Jerzego Trelę miałam zaszczyt poznać w Paryżu, kiedy miałam pięć lat. Osobiście bardzo wysoko cenię pana Jerzego jako aktora. Jestem dumna, że potwierdził swój udział w projekcie. Jego talent zapewne bardzo pozy-

tywnie wpłynie na finalny efekt naszej realizacji. Ale nie tylko Jerzy Trela zagra w filmie taty. Dagny Cipora, dziewczyna, którą wszyscy już na pewno w Bieszczadach znają, pochodzi z Ustrzyk, zapowiada się na aktorkę dużego formatu, bardzo zdolną, i jesteśmy z nią „po słowie”, wiążącym słowie.

W jaki sposób my, „tubylcy”, możemy wspomóc realizację waszego filmu?

– Jest to bardzo proste. Mogą to zrobić osoby prywatne, które lubią kino albo lubią Bieszczady, najlepiej jedno i drugie... Wszyscy, którzy zechcą, mogą wesprzeć nas poprzez platformę www.kickstarter.com. Nazwa projektu to tytuł filmu: „Las” – klikając na kickstarter.com można dowiedzieć się od samego Jerzego Trela, dlaczego ten wybitny aktor postanowił zagrać w naszym filmie. Jest to niskobudżetowa produkcja, ważne są dla nas każde euro i każda złotówka. Il n'ya pas de petite aide – przyda się każdy grosz. Zachęcamy firmy z regionu: być może tutaj moglibyśmy liczyć na pomoc w nieco szerszym wymiarze? Jeśli ktokolwiek byłby zainteresowany, może skontaktować się z nami: contact.weesper@gmail.com. Bardzo nam się przydadzą dobre myśli i pozytywna energia, bo wierzę, że czynią cuda. My tę energię i zapał do pracy mamy, teraz tylko chcemy nimi zarazić innych.

Rozmawiała
Małgorzata Sienkiewicz-
-Woskowicz

Co ludzie gadają

Bez hamulców



TOMASZ CHOMISZCZAK

Rzekł pewien internetowy mędrzec: „Trzeba sobie uczciwie powiedzieć, że czas biegnie jak szalony”. To fakt, tyle że rok, co prawda, już nowy, ale problemy – stare jak świat. Przynajmniej jak świat piśmienny. Z przełomu grudniowo-stycznowego zebrało mi się już wcale pokazne stadko byczków stylistycznych, ortograficznych i im podobnych rasowo, chochlików nie licząc. Pora część okazji wypuścić na wolność, żeby kolejne sztuki znalazły należne im miejsce w zagrodce.

Jedna z grupek, nadal przodująca, to ekipa sportowa. Cóż zrobić, kiedy ona wciąż w formie? I to od samego przyjazdu do klubu, co potwierdził pewien zawodnik, który ledwo wyładował na sanockiej ziemi, a już chwalił gospodarzy: „Do tej pory bardzo mi się podoba”. A nawet wyznawał jak liczący na ulaskawienie jeniec: „Traktuj nas bardzo dobrze”. I komplementował innych graczy: „Słyszałem, że zawodnicy w polskiej lidze bardzo dobrze jeżdżą na łyżwach” – co pewnie za oceanem jest wyjątkiem... W związku z czym zadeklarował również: „Moim celem jest gra na miarę moich możliwości”. Ale jakie to możliwości – tego już nie zdradził. Się okaże.

Zwróciłem też znowu uwagę na rozpowszechniający się ostatnio w lokalnych mediach slang podwórkowy. Czytam raz: „Samorządy zrzucą się na remont drogi”.



Niedługo potem: „Minister dorzucił się do muzealnych zakupów”. Co to, składka na wino „patykiem pisane” czy jak? A, z drugiej strony, bywa też slang urzędniczy wymieszany z językiem potocznym, co daje w efekcie takie hybrydy: „Inicjatywa otarła się o dofinansowanie”. Mielibyśmy zatem w rozliczeniach projektów nową pozycję w tabelkach: „otarcie finansowe”? Mniemam, że następna rubryczka to będzie „stłuczka liczbowa”? A potem jakieś „kolizje finansowe” i „wypadki grantowe ze skutkiem śmiertelnym”? Zgroza!

Styl niski i wysoki, dosadność i subtelność, gruby kaliber i wyrafinowanie – mieszają się zresztą raz po raz na łamach i łączach. I chyba nie jest to zamierzony rezultat artystyczny, lecz raczej nieporadność autorów tych (po)tworów. Ot, choćby takiego: „Chlają na umór, mówią bardzo delikatnie”. Hm, ciekawe, jak w takim razie byłoby „niedelikatnie”. Zresztą... nie, chyba nie chcę wiedzieć. I jeszcze coś na podobieństwo: „To odpowiedni czas na delikatne popuszczenie hamulców”.

Błagam: nie popuszczajcie!

Mała rzecz, wielka radość

Słabowidzące oraz niewidome dzieci z sanockiego koła Polskiego Związku Niewidomych radośnie rozpoczęły Nowy Rok, ciesząc się z prezentów gwiazdkowych.



Podczas okolicznościowego spotkania w siedzibie związku (na zdjęciu) otrzymały paczki z zawartością, która przyda się w szkole i codziennym życiu. – Radość była wielka, gdyż nie spodziewały się prezentów. Większość naszych dzieci pochodzi z niezbyt zasobnych rodzin, gdzie takie noworoczne niespodzianki są rzadkością – mówi Zofia Noster, prezes zarządu koła. Paczki ufundował Podkarpacki Bank Spółdzielczy. – Najlepszym podziękowaniem był widok uradowanych dzieci, które z rozpalonymi policzkami rozpakowywały prezenty i cieszyły się każdą, najdrobniejszą nawet rzeczą. Warto robić takie niespodzianki, choćby po to, aby przekonać się, że małe rzeczy mogą sprawić wielką radość – dodaje pani prezes.

Zarząd i Członkowie sanockiego koła PZN gorąco dziękują Podkarpackiemu Bankowi Spółdzielczemu za wsparcie i serce okazywane im już od wielu lat.

Borys Łapiszczak – „pan od pocztówek”

Miał w sobie wiele bezinteresownej miłości do miasta, którego przeszłość dokumentował, wydając kolejne albumy z pocztówkami i archiwalnymi zdjęciami. Działalność wydawnicza nie była jego profesją, lecz hobby w najlepszym znaczeniu. Niejedna pocztówka uchodziła za filokartyczny „rarytas”, była, jak to słusznie określał pan Borys, „rewelacją”.



Jeden z kilkunastu albumów pocztówek z kolekcji B. Łapiszczaka

Należał do pewnej szczególnej kategorii osób, charakterystycznych dla naszego miasta. Przed wywieszonymi na sanockiej farze klepsydrami szeptano: „To ten pan od pocztówek”... 7 stycznia przyjaciele i znajomi odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku zwykłego – nie-

zwykłego sanoczana, Borysa Łapiszczaka.

Potrafił dzwonić do znajomych o różnych dziwnych porach i opowiadać, co mu się właśnie udało kupić, jakie skarby wytropił na internetowych aukcjach bądź giełdach staroci. I był w tym lepszy od niejednej sanockiej instytu-

cji: oprócz pocztówek gromadził pracownice unikatowe wydawnictwa Karola Pollaka, w czym trudno mu było dorównać.

Jego pocztówkowe albumy były okraszane zdjęciami sanoczana, ich rodzinnych uroczystości, zabytkowych obiektów i zaułków, które w ten sposób ocalały od zapomnienia. Poświęcał je czytelnikom, którzy, jak napisał w pierwszym wstępie, „pragną poznać dzieje naszego miasta i poszerzyć wiadomości o przemianach zachodzących na przestrzeni lat w ukochanym grodzie”. I wielu sanoczana, także zamieszkałych poza miastem, a nawet poza granicami, zawsze z niecierpliwością oczekiwało na kolejny album i zawarte w nim „sanociana”, i przeważnie zaskakiwał ich autor prezentacją materiałów ze swego przepastnego domowego archiwum.

Był znanym zbieraczem i kolekcjonerem „wszystkiego”, bo zbierał karty telefoniczne, pudełka zapalczane

i monety oraz książki, czasopisma, znaczki, odznaki, dokumenty i inne przeróżnego rodzaju precjoza.

Ciekawe wydarzenia, rocznice i uroczystości dokumentował na wydawanych przez siebie od czasu do czasu okolicznościowych „kartkach pocztowych”, zamieszczanych także w TS.

Potrafił godzinami opowiadać o militariach na pocztówkach z okresu I wojny światowej. Miłośnik wszystkiego, co ck, można powiedzieć śmiało, że był zadomowiony w rodzinie cesarskiej. Późny podwładny cesarza Franciszka Józefa.

Na rynku, jakże odmiennym od tego, który widział na starych pocztówkach, spacerował siwy starszy pan z nieodłącznym pieskiem. Z zainteresowaniem przyglądał się przechodniom, zatrzymywał się, rozmawiał. Miasto, jego przeszłość, zastępowały mu religię.

Wyznawał Sanok.

(kp, m)



Pan Borys z nieodłączną towarzyszką – Sabą

POŻEGNANIA

Daniel Dudycz

31.03.1936–10.01.2015

Wspomnienia, pożegnania – jakie to smutne! Po 50 latach znajomości, przyjaźni, sympatii i wspólnej pracy zawodowej...

Daniel pochodził z Sanoka i tam też spędził lata szkolne. Wychowywała go Matka, Ojca AK-owca aresztowano i skazano na śmierć. Okropne oczekiwanie! Uratował go rok 1956, rodzina mogła wreszcie być razem.

Po maturze przybył na Politechnikę Warszawską, gdzie zaczynał studia na kilku wydziałach (nie wszystkie były dla niego dostępne ze względu na przeszłość Ojca). W końcu zaczął studia na Wydziale Inżynierii Lądowej Politechniki Warszawskiej, gdzie zrobił dyplom u śp. prof. Z. Wiluna.

Jego intelekt i liczne zainteresowania spowodowały, że po krótkim stażu zaczął pracę w Pracowni Studiów i Postępu Technicznego w Biurze Projektów „Geoprojekt”. To właśnie tam miał możliwość rozwijania zainteresowań. Gdy w latach 70. „Geoprojekt” zakupił nowatorski, francuski sprzęt do badania gruntów „in situ”, zwany pressjometrem Louis Menarda, poświęcił się całkowicie jego wdrażaniu. Po trzymiesięcznym stażu w Centre d'Etudes Geotechnique (Menarda) w Longjumeau pod Paryżem, stał się jedynym, głównym „pressjometrystą” w Polsce.



W latach 80. przepracował 4 lata w L.N.H.C w Algierze, gdzie wspólnie wykonywaliśmy dokumentację, oparte wyłącznie na badaniach pressjometrycznych. Po czterech latach pozostawiliśmy geotechnikę algierską z wdrożoną techniką pressjometryczną (badania terenowe i interpretacja wyników).

To życie zawodowe. A jakim był człowiekiem? Wspomniał, mądrym, o wielu zainteresowaniach – począwszy od fotografii, poprzez astronomię, informatykę, muzykę i sport. Serdeczny, życzliwy, skłonny do pomocy i bardzo przyjacielski – do ostatnich lat swego życia jeździł do Sanoka na spotkania z kolegami, z którymi zdawał maturę.

Zegnaj Danielu!

Maria Leszczyńska

I trzech królowie dary złożyli

W Besku, już po raz drugi, przeszedł orszak trzech królów – spod remizy OSP na plac przy Gminnym Ośrodku Kultury. W wydarzeniu uczestniczyli licznie mieszkańcy. Nie zabrakło rycerzy i dwórek, również tych najmniejszych. Było radośnie, kolorowo, rozbrzmiewały kołedy. Każdy uczestnik parady otrzymał kolorową koronę, która stanowi atrybut święta trzech monarchów.

Tegoroczne hasło, które przyświecało paradzie, brzmiało „Nade wszystko miłosierdzie. Miłość, pokój, przebaczenie”, które zaczerpnięto z jednej z homilii papieża Franciszka. Hasło nawiązywało do obchodzonego w Kościele Roku Miłosierdzia.

– W tym roku nawiązaliśmy współpracę z Fundacją „Orszak Trzech Królów” z Warszawy – mówi Aneta Szalankiewicz, dyrektor GOK w Besku. – Organizacja już po raz ósmy przygotowywała duże, ogólnopolskie jasełka uliczne. Dzięki temu otrzymaliśmy korony, śpiewniki, pamiątkowe naklejki i sztandary. W całej Polsce takie pochody przebiegają podobnie. Formują się orszaki, królowie mają swoje zawołania, jest moment złożenia darów, każdy uczestnik otrzymuje koronę. Mogą się one różnić szczegółami – kontynuuje. W tym roku fundacja pomogła w organizacji orszaków ponad 450 miejscowościom w całym kraju, co świadczy, że stają się one coraz popularniejsze.

Orszak trzech królów w Polsce stanowi kontynuację ulicznych jasełek. Scenariusz tej parady nawiązuje do postaci mędrców ze Wscho-



Trzej królowie w Besku. W tym roku orszaki zorganizowało ponad 450 miejscowości w całym kraju

du, którzy wyruszają za Gwiazdą Betlejemską, szukając Nowonarodzonego Syna Bożego. Niezbędnym elementem każdego orszaku jest wspólne, radosne kolędowa-

nie. Orszak łączy wiele instytucji lokalnych, które angażują się w jego organizację. Również w Besku parada została przygotowana dzięki współpracy wójta gminy, pa-

rafii. GOK, Zespołu Szkół oraz Orkiestry Dętej OSP Besko.

Anna Twardy
Portal: www.ebesko.pl

– Koło teatralne w II LO prowadzi Dorota Wierdak od kilkunastu lat. W tym roku, pod nieobecność Doroty, powierzono mi opiekę nad młodzieżą podczas organizacji jasełek w sanockim skansenie i, szczerze mówiąc, doceniłam pracę mojej koleżanki – mówi Jolanta Mazur-Fedak, polonistka z II LO, i prowadzi mnie do sali na piętrze, gdzie koło teatralne ma swoją siedzibę. Na ścianach portrety klasyków, od Kochanowskiego po Skamandrytów, pod ścianą – wieszaki z kolorowymi strojami, które koło gromadzi od lat.

W KOLE JAK W DOMU



Starzy i nowi członkowie Koła Teatralnego II LO z opiekunką Jolantą Mazur-Fedak

– Do pracy przy jasełkach zaangażowałam uczniów pierwszych klas, spoza koła teatralnego – kontynuuje Jolanta Mazur-Fedak. – Spodobało im się i mam wrażenie, że nie odmówią udziału przy kolejnych okazjach. Koło współpracuje z przedszkolami, przygotowuje przedstawienia dla podopiecznych Schroniska im. Brata Alberta, urządza szkolne mikołajki.

W sali czekają na nas uczniowie. Są reprezentanci wszystkich roczników, pierwszaki i tegoroczni maturzyści. Mam wrażenie, że dobrze się znają i raczej lubią.

Emilia Krynicka jest duszą koła, udziela się w nim od trzech lat: – Wiele osób z koła teatralnego śpiewa, więc zaspokajamy potrzebę śpiewania na akademiach szkolnych i uroczystościach miejskich czy powiatowych, przygotowuje nas wtedy pani profesor Grzebieniak. Pierwsze zajęcia koła odbywają się we wrześniu – na pierwszy ogień idziemy zazwyczaj do „ekonomika” z programem na Dzień Języków Obcych.

Potem, w zależności od harmonogramu imprez, przygotowujemy się, na przykład, do występu w okazji święta wiosny, rozdajemy role, próbujemy – Emilka mówi płynnie, pewnie, bardzo poprawnie.

Do sali wpada chłopiec z kamerą w ręce. Zwrócił moją uwagę wcześniej, kiedy biegał po korytarzu, zaczął kolegów, formułował bardzo rzeczowe sądy na temat jakiegoś filmu.

– To filmik studniówkowy – tłumaczy mi, gdy o to pytam. – Koncepcja jest dość złożona: nasi uczniowie są aktorami w filmie, który jest parodią różnych znanych filmów. Scenki są połączone ze sobą fabularnie.

– Damian Ziembowicz jest wyjątkowo zdolnym i aktywnym uczniem – uzupełnia informację o moim rozmówcy Jolanta Mazur-Fedak. – Nie tylko kręci filmy, robi zdjęcia, ale ma też wiele innych zainteresowań. Z okazji jasełek zaprojektował i wykonał strój turonia, który robił furorę. Pytam więc Damiana, trzecioklasistę, o to, co go in-

teresuje: – Przede wszystkim malarstwo – odpowiada. Chodził na lekcje rysunku do BWA, uczył się u Joanny Szostak, trochę u Tomka Mista. – Postanowiłem, że będę studiował na warszawskiej ASP – dodaje. Tymczasem robi rozmaite dziwne rzeczy. Próbuje happeningu: – Szyję dla siebie stroje znanych postaci komiksowych i filmowych. Mam kostiumy Dartha Vadera, Jokera, Iron Man'a. Czasami je ubieram i tak wychodzę między ludzi, interesują mnie ich reakcje; jedni są oburzeni, czasem agresywni, inni robią sobie ze mną zdjęcia. Chciałbym, żeby Sanok był miastem bardziej otwartym – podsumowuje Damian, żegna się i wybiega na korytarz, bo przecież ma dokończyć film.

Madzia Kobrzyńska chodzi do pierwszej klasy, gra na skrzypcach, śpiewa w Soulu. Do koła teatralnego trafiła przy okazji jasełek: – W dzień jarmarku miałam dwa występy pod rząd. Bardzo mi się ta impreza podobała, ponieważ dzięki niej ludzie mogą po-

znać dawne zwyczaje bożonarodzeniowe, posłuchać zapomnianych i mało znanych koled, zastanowić się nad religijnym aspektem świąt, nie tylko komercyjnym – mówi Magda, która w przyszłości chciałaby kontynuować naukę w Akademii Muzycznej.

– Zachęcamy naszych uczniów, by rozwijali swoje zainteresowania artystyczne – kwituje Jolanta Mazur-Fedak.

Nie wszyscy uczestnicy zajęć koła teatralnego wybierają się na studia humanistyczne. Wielu deklaruje wybór fakultetów z przedmiotami ścisłymi. Dla jednych dodatkowe zajęcia są okazją do rozwijania umiejętności i zainteresowań artystycznych, dla innych wyłącznie dobrą zabawą. Jedni i drudzy bardzo sobie koło chwala. A te pochwały należą się też nauczycielom i wszystkim, także przyjaznym urzędnikom starostwa, którzy nauczycieli w ich staraniach wspierają, co podkreślała Jolanta Mazur-Fedak, prezentując ofiarowane szkole stroje.

msw

Ciasta, pierogi, stroiki, kalendarz – wszystko dla przedszkola!

Dzięki zaangażowaniu rodziców i pracowników Przedszkola nr 4 na Posadzie udało się zabrać 36 tys. zł na remont i zakup nowych urządzeń na plac zabaw. Sposoby na pozyskiwanie pieniędzy są różne: organizowanie imprez, wypiek ciast, wyrób ozdób, kartek świątecznych, przygotowanie kalendarza na 2016 rok. W pracę na rzecz przedszkola zaangażowani są wszyscy: mamy, tatusiowie, dziadkowie, nauczycielki, dyrekcja, panie z obsługi. Wartością dodaną jest sympatyczna atmosfera – w przedszkolu i wokół przedszkola – integracja środowiska, poczucie wspólnoty.

– Nasza Rada Rodziców działa bardzo aktywnie, a od poprzedniego roku szkolnego uaktywniła się jeszcze bardziej. Za cel postawiliśmy sobie zakup nowych urządzeń na plac zabaw i odnowienie już zainstalowanych, a bardzo wyeksploatowanych. Tym bardziej, że na osiedlu przy ulicy Robotniczej brakuje placu zabaw z prawdziwego zdarzenia takiego, jak np. przy ul. Traugutta, Cegielnianej czy na osiedlu Błonie – mówi Magdalena Grygiel, jedna z mam działająca w radzie.

Intensywne zabiegi trwają od ubiegłego roku. W okresie karnawału rada zorganizowała bal karnawałowy, podczas którego sprzedawano ciasta upieczone przez rodziców z poszczególnych grup. Kolejną imprezą był kiermasz wielkanocny na Rynku Galicyjskim, gdzie mamy sprzedawały ciasta i baby wielkanocne. W lipcu przedszkole miało swoje stoisko na Pikniku Rodzinnym organizowanym przez Spółdzielnię Mieszkaniową Autosan.

Po wakacjach rada znów energicznie zabrała się do pracy. – Nie próżnujemy. Udało się nam wydać kalendarz, który był sprzedawany na Posadzie po niedzielnych mszach świątecznych, dzięki życzliwości ks. proboszcza Piotra Buka. Ostatnio przedszkole wzięło też udział w kiermaszu bożonarodzeniowym na Rynku Galicyjskim. Na naszym stoisku sprzedawałyśmy przepyszne ciasta i pierogi ulepione przez panie z obsługi, a także ozdoby świąteczne przyniesione do przedszkola przez rodziców – relacjonuje Marzena Kanonik, przewodnicząca rady. Również przed świętami, w przedszkolu, zorganizowany został kiermasz ozdób świątecznych, podczas którego sprzedawano wszelkiego rodzaju ozdoby, stroiki, bombki, choinki podarowane nieodpłatnie przez uzdolnionych artystycznie rodziców.

Stałą pozycją w kalendarzu imprez jest czerwcowy piknik rodzinny, z którego dochód jest także przeznaczony na renowację istniejącego placu zabaw.



Mamy podczas kiermaszu w skansenie

Rodzice ściśle współpracują z personelem przedszkola: dyrektor Mariola Milewska, nauczycielkami i paniami z obsługi. – Ciasta sprzedawane podczas wszystkich imprez pieczone są przez rodziców i kuchnię przedszkolną. Obrazki znajdujące się na kalendarzach narysowały panie nauczycielki, które zorganizowały także dyżury podczas sprzedaży ozdób świątecznych. Nigdy nie odmawiają pomocy, angażując się w zaproponowane przez nas działania – podkreśla Magdalena Grygiel. Pieniądze na plac zabaw były zbierane również do puszek zostawionych w różnych punktach i sklepach na osiedlu

Mimo próśb skierowanych do urzędu miasta i zapewnień wiceburmistrza ds. oświaty, że miasto znajdzie jakąś kwotę na plac zabaw przy przedszkolu, placówka nie otrzymała wsparcia. – Jesteśmy wdzięczni radnemu Maciejowi Drwiędze za zaaranżowanie spotkania w urzędzie oraz kontakt z firmą RING POL z Zagórza, która zaproponowała nam najkorzystniejszą ofertę w regionie – mówi Marzena Kanonik.

Do tej pory, własnymi siłami i dzięki wsparciu sponsorów, udało się zebrać ponad 36 tysięcy zł, z czego 33 tysiące złotych już zagospodarowano na zakup i odnowienie elementów placu zabaw. – Zbieramy na kolejne urządzenia. Przygotowujemy się do balu karnawałowego dla dzieci, który odbędzie się 17 stycznia 2016 w budynku Spółdzielni Mieszkaniowej Autosan oraz do kiermaszu wielkanocnego. Bilety-cegielki na bal można kupić w przedszkolu, dostępne są także kalendarze w cenie 10 zł – zachęcają przedstawicielki rady rodziców.

(jz)

Akademia Przyszłości poszukuje wolontariuszy

Można się jeszcze zgłaszać do Akademii Przyszłości, aby pomóc dzieciom, które ponoszą w szkole porażki i zmienić je w sukcesy.

Potrzebne są osoby, które raz w tygodniu, przez godzinę, spotkają się z dzieckiem mającym problemy z nauką, pomogą mu rozwijać pasję i zainteresowania, a przede wszystkim wzmocnią jego samoocenę. – Wolontariusz nie usuwa dziecku przeszkód spod nóg, tylko pokazuje, w jaki sposób może je sku-

tecnie przeskoczyć. Właśnie to jest najważniejsze, bo dziecko nabywa umiejętność radzenia sobie z problemami w nauce i nie tylko, co procentuje w szkolnym i dorosłym życiu – podkreśla Ania, wolontariuszka akademii. Z kolei wolontariusz, czyli „superw”, rozwija swoją kreatywność i umiejętność pracy



z dzieckiem. Dzieląc się swoim czasem, obserwuje, jak ono się rozwija.

– Zapraszam do drużyny Akademii Przyszłości i przeżycia niezapomnianej przygody życia – zachęca Kamila Węgrzynek, lider Programu Akademia Przyszłości w Rzeszowie. Aplikować można poprzez wypełnienie formularza na stronie www.superw.pl.

(z)

45-letni Tomasz Bil, właściciel firmy GEO-EKO – oferującej rozwiązania z zakresu wentylacji, klimatyzacji, filtrowentylacji i ogrzewania – pierwsze doświadczenia w biznesie zdobywał jako student politechniki. W ciągu dwudziestu lat zbudował firmę, która ma dziś obroty na poziomie 20-30 mln zł. Zatrudnia, razem z podwykonawcami, ponad 200 osób. Oprócz sukcesu w biznesie, ma też na swoim koncie osiągnięcia, które zapewni mu trwale miejsce w historii miasta: odbudowanie sanockiej piłki nożnej. Stworzył warunki dla rozwoju tej dyscypliny jako mecenas Klubu Ekoball, w którym trenuje około pół tysiąca zawodników, od pięciolatek po seniorów. Na prywatnej działce w Bykowcach wybudował dla nich kompleks sportowy.

JOLANTA ZIOBRO
jziobro@tygodniksanocki.pl

Pochodzi z Bykowiec. Od dziecka pasjonował się sportem. Grał w tenisa stołowego, uprawiał kolarstwo szosowe, w końcu trafił do Stali Sanok. Jako podstawowy zawodnik drużyny juniorskiej i członek kadry województwa krośnieńskiego grał w meczach z Cracovią, Wisłą Kraków, Unią Tarnów, Stalą Rzeszów i z innymi ówczesnymi potęgami. Marzył o karierze sportowej.

Po ukończeniu Technikum Mechanicznego rozpoczął studia na Politechnice Gliwickiej, na wydziale inżynierii środowiskowej i energetyki. Sport poszedł w odstawkę. Już wtedy zarabiał na swoje utrzymanie, będąc w grupie, która wykonywała prace na wysokościach typu malowanie słupów wysokiego napięcia, kominów. – Bossem byłem już na studiach – uśmiecha się. Zarabiali na takim poziomie, że nie musieli, jak większość kolegów, wyjeżdżać na zagraniczne saksy.

Kiedy skończył studia w 1996 roku, w przemyśle zaczął się boom na wyciągi stanowiskowe – do odciągania pyłów, dymów, gazów, cząstek stałych wytwarzanych przez różnego typu maszyny. Dzięki kolegom nawiązał kontakt z firmą Nederman – światowym liderem w dziedzinie filtracji powietrza. Po przeszkoleniu został ich przedstawicielem.

Pierwsze zlecenia na montaż indywidualnego wyciągu spalin samochodowych dostał w salonie Renault Dyrkaczów w Zahutyńcu. – Po realizacji zamówienia skontaktowali się ze mną właściciele trzech kolejnych salonów i tak zacząłem działalność w branży – wspomina.

Równolegle praktykował w sanockim biurze Inwestprojektu, aby zdobyć uprawnienia do kierowania robotami budowlanymi, o specjalności instalacyjnej. Pracował tam przez pięć lat, prowadząc równolegle jednoosobową firmkę.

W 2000 roku, po zdobyciu uprawnień, skoncentrował się na własnej działalności gospodarczej. – Miałem już wtedy pracownika i małego fiata – uśmiecha się z rozrzewaniem. Wystartował z kwotą tysiąca złotych, pożyczonych od siostry.

Oprócz działalności handlowej i usługowej, ruszył z produkcją kanałów wentylacyjnych i elementów niezbędnych do budowy instalacji. Warsztat i zakład ulokował w inkubatorze przedsiębiorczości w Olchowcach, gdzie bardzo dobre warunki dla początkujących przedsiębiorców oferowała Regionalna Izba Gospodarcza.

Pierwszym dużym zleceniem była instalacja wyciągów w jednostce Państwowej Straży Pożarnej w Przemyślu, pod koniec lat dziewięćdziesiątych. Trafił na swój czas, gdyż był to okres intensywnej modernizacji jednostek ratowniczo-gaśniczych z funduszy unijnych. – Otrzymałem zlecenia na kolejne obiekty, w różnych miejscowościach południowej Polski – wspomina. Drugim dużym klientem były stacje kontroli pojazdów.

W 2003 roku zdecydował się na otwarcie biura w stolicy województwa. Kupił 10-arową działkę z budynkiem o powierzchni 800 m² przy WSK Rzeszów. Biuro działa cały czas, oferując produkty branżowe, usługi projektowe i montażowe.

GEO-EKO

Trafili na swój czas



W ciągu dwudziestu lat Tomaszowi Bilowi udało się zbudować mocną i prężną firmę, która jest jednym z większych pracodawców w mieście



GEO-EKO to nie tylko solidna marka, ale także wielka inwestycja w sport, wychowanie dzieci i młodzieży, a także własny stadion sportowy i budowanie więzi między ludźmi

W Sanoku firma miała siedzibę w różnych miejscach: w spółdzielni „Spójnia”, w dawnym POM-ie, przy ulicy Bema. W 2008 roku ruszyła budowa własnego zaplecza na Dąbrówce, przy ulicy Okulickiego, gdzie Tomasz Bil kupił dwie działki o powierzchni 1,2 ha.

Firma wkroczyła na kolejny etap rozwoju, sięgając po fundusze unijne na innowacje. – Stworzyliśmy innowacyjną technologię na potrzeby naszego zakładu. Dzięki temu otrzymaliśmy dofinansowanie na zakup maszyn, budowę dwóch hal produkcyjnych o łącznej powierzchni 3 tys. m², magazynu i biura – opowiada właściciel. Realizacja zadania kosztowała 16 mln zł, z czego 6 mln zł wynosiło dofinansowanie unijne.

Powstał nowoczesny kompleks produkcyjno-handlowy, z ładnym otoczeniem i nietuzinkowym bu-

dynkiem biurowym. – Urządzeniem wnętrza i zagospodarowaniem otoczenia zajmowała się moja żona Marzena – nie kryje dumy Tomasz Bil. W 2011 roku budynek GEO-EKO otrzymał pierwsze miejsce w konkursie Budowla Roku Podkarpacia, w kategorii „obiekt przemysłowy”.

GEO-EKO od piętnastu lat zajmuje się znajdowaniem skutecznych rozwiązań związanych z wentylacją, klimatyzacją, filtrowentylacją, ogrzewaniem i centralnym odkurzaniem. Jednym słowem wszystkimi procesami, które wiążą się z obróbką powietrza.

Firma zdobyła uznanie i zaufanie klientów. Są wśród nich zakłady przemysłu lotniczego, motoryzacyjnego, metalurgicznego, gumowego, farmaceutycznego. – Wykonujemy projekty nie tylko instalacji sanitarnych i odpylających, ale też realizu-

jemy kompleksową dokumentację techniczną i projektową. Ponadto prowadzimy autorski nadzór nad realizacjami – opowiada Tomasz Bil. Firma znana jest nie tylko na Podkarpaciu i w Małopolsce, ale również na Śląsku, gdzie bierze udział w takich inwestycjach, jak budowa szpitali, hal sportowych.

Zakład produkcyjny, wyposażony w najnowocześniejsze maszyny, oferuje gamę produktów związanych z wentylacją oraz usługi w zakresie obróbki metali.

– Jesteśmy także dystrybutorami renomowanych producentów oraz sprzedajemy własne wyroby. Mamy zespół doświadczonych monterów dysponujących solidną bazą sprzętową i logistyczną oraz 24-godzinny serwis – wylicza Tomasz Bil.

Firma zatrudnia ponad 100 osób i około 100 podwykonawców. Jej chlubą jest własny zespół inżynie-

rów sanitarnych, projektantów, konstruktorów, automatyków. – Wdrożyliśmy wiele nowych i ciekawych rozwiązań, m.in. systemy monitorowania i zabezpieczeń przed zapyleniem i wybuchem – opowiada Tomasz Bil. Pracują nad kolejnymi innowacyjnymi rozwiązaniami.

Właściciel stara się stworzyć pracownikom warunki do rozwoju zawodowego – umożliwia szkolenia, finansuje studia podyplomowe. – Trzon firmy stanowią ludzie młodzi w wieku 25-35 lat – podkreśla.

A jak został sanockim Abramowiczem? – Pomyśleć urodził się przy piwku z kolegami – śmieje się. – Mieliliśmy pomoc Stali, zajmując się szkoleniem dzieci i młodzieży, a skończyło się na tym, że przejęliśmy schedę po upadłym klubie, zapewniając mu historyczną ciągłość – stwierdza.

Powstała Fundacja Promocji Sportu Ekoball i Klub Ekoball. Dziś w klubie trenuje ponad 500 zawodników, począwszy od pięciolatek po seniorów. Klub ma 22 drużyny we wszystkich kategoriach wiekowych. Zawodnicy grają w podkarpackich ligach młodzieżowych, we wszystkich kategoriach, a młodziki występują także w lidze okręgowej. Historyczny i przełomowy był sezon 2015/2016, kiedy doszło do reaktywowania drużyny seniorskiej. Można powiedzieć, że Tomasz Bil, z grupą zapaleńców i przyjaciół – Piotrem Kotem, Maciejem Błażowskim, Bogusławem Rajtarem – wskrzesili sanocką piłkę i stworzyli trwale podwaliny pod jej rozwój.

Tomasz Bil dokonał jeszcze jednej nieprawdopodobnej rzeczy: wybudował na prywatnej, 4,5-hektarowej działce w Bykowcach, kompleks sportowy z dwoma boiskami do piłki nożnej, kortami tenisowymi i boiskiem do piłki plażowej. – W 2008 roku kupiłem koparkę i po prostu zacząłem budować – uśmiecha się. Nie chce zdradzić, ile zainwestował. I zapewnia, że nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. Planuje budowę zaplecza socjalnego i krytych kortów lub hali piłkarskiej.

W Bykowcach organizowane są festiwale piłkarskie; w czerwcu odbędzie się już siódma edycja imprezy. Jest to okazja do spotkania wszystkich zawodników, rodziców, działaczy klubu. W piłkę grają nawet mamusie! – Poznajemy się, bawimy, rozmawiamy. I chyba o to chodzi – podsumowuje skromnie główny sponsor tego olbrzymiego przedsięwzięcia.

GEO-EKO wspiera nie tylko sport, ale także sanocki szpital i Państwową Szkołę Muzyczną, różne placówki, osoby potrzebujące pomocy.

Plan na najbliższe lata to dalszy rozwój firmy: certyfikacja produktów wentylacyjnych i wdrażanie nowych technologii. Być może powstaną kolejne biura firmy, w Katowicach i Warszawie.

Najważniejsze, że ma dla kogo żyć i pracować – rodzina zawsze stanowiła dla Tomasza Bila mocne oparcie. Do pracy w firmie wdraża się już 21-letni Mateusz, obecnie student. Ma na swoim koncie pierwsze sukcesy, jeśli chodzi o sprzedaż urządzeń. W domu jest jeszcze 15-letnia córka Kasia. Właściciel udało mu się wszystko: życie, rodzina, biznes. Potrafił wykorzystać czas i talenty.

Nie tak dawno, w galerii na Zamku, prezentowali swoje prace we trzech. Coraz o nich głośniejsi, są rozpoznawalni i doceniani przez środowiska artystyczne w wielu polskich ośrodkach. Ostatnio, w organizowanym cyklicznie przez rzeszowską BWA konkursie, najważniejszym na Podkarpaciu, znanym pod szyldem „Obraz, Grafika, Rzeźba Roku”, zostali docenieni dwaj: Tomasz Mistak (II nagroda) i Jan Szczepkowski (wyróżnienie).

MACIE ŚWIETNY TEAM ARTYSTYCZNY W SANOKU

– skwitowała, obecna na ogłoszeniu wyników, prof. Magdalena Rabizo-Birek z UR.

NIE LUBIĘ SIĘ CHWALIĆ...

– zaczyna Tomek Mistak i to zdanie niech będzie wstępem do charakterystyki, przedstawieniem postaci. W 2003 dostał się do finału ogólnopolskiego konkursu „Obraz roku”, organizowanego przez prestiżowe czasopismo Art & Business. – Główną nagrodą było 100 tysięcy złotych, więc gra warta świeczki, zwłaszcza gdy się jest studentem trzeciego roku – wspomina. – Studio wałem zaocznie. Wybierano sto prac z całej Polski i organizowano wystawę w warszawskiej Królikarni. Na uczelni szmer, że zaoczny student dostał się do finału takiego konkursu! Moją pracę, całkiem dobry obraz abstrakcyjny, kupił wtedy, po zakończeniu konkursu, Jurek Brukwicki, kierownik Galerii Krytyków Pokaz na Krakowskim Przedmieściu, takiej całkiem niezłej, poważanej w stolicy, istniejącej od lat 70. Jurek Brukwicki pomógł mi w starcie. Spotkaliśmy się kilka razy, pożyczal ode mnie prace i umieszczał na różnych, odbywających się w Polsce, wystawach zbiorowych.

W czasach studenckich udało się zorganizować wystawę za granicą: – Pracowałem w Londynie, tak jak niejednym student, dorabiający sobie na utrzymanie, niekoniecznie „w branży”, i tam, razem z Sylwkiem Stabrylą, mieliśmy zbiorową wystawę w POSK-u, Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym, który dość pręźnie działa. Mieliśmy trudności, zanim udało się w miarę bezpiecznie i tanio przesłać prace. Wcześniej po prostu zgłosiliśmy się do POSK-u i po niedługim czasie przyszła odpowiedź, że jest dla nas termin. Niedawno w Londynie swoją zbiorową

wystawę mieli Sylwek Stabryła i Janek Szczepkowski. Z Sylwestrem i Jankiem kolegujemy się. Nie rywalizujemy, w sztuce rywalizacja nie ma sensu. Lubimy się, wymieniamy doświadczeniami, czasem organizujemy wspólne wystawy. Znamy się wiele lat, szczerze mówiąc, nie pamiętam ile...

W rzeszowskim konkursie Tomek Mistak wziął udział nie pierwszy raz. – To jest konkurs podkarpacki, jurorzy przyjeżdżają z Polski. Raz już moja praca była nominowana do nagrody, tym razem udało mi się zająć drugie miejsce za zestaw obrazów. To były prace abstrakcyjne, ja od pewnego czasu zajmuję się wyłącznie abstrakcją, zatytułowane „Splątanie kwantowe”, a jury swobodnie sobie ten tytuł przekształciło na „Splątanie kwantowe”. O ile „splątanie” jest terminem z zakresu fizyki kwantowej, czym jest „splątanie kwantowe”, tego nie wiem... Wyższa abstrakcja – śmieje się Tomasz. – Bardzo mi się podobają niektóre gry słowne z zakresu fizyki kwantowej – dodaje. – Fizyka kwantowa jest traktowana jako pseudonauka, a jednak to i owo się potwierdza... Wstęgi czasoprzestrzeni... Buddyści uważają, że nie ma przeszłości ani przyszłości, jest tylko „teraz”. Podobno, kiedy się ogląda pod mikroskopem stan najmniejszych drobin, punkt, w którym znajduje się najmniejsza część, jest zależny od obserwatora, co by znaczyło, że naprawdę jest tylko „teraz”. Punkcik istnieje, zależny od obserwatora. Tu jesteśmy, teraz. Poza tym nic.

Wracamy do właściwego „obiekta” rozmowy: pracuje w BWA, przygotowuje wystawy, prowadzi zajęcia. – W czwartki uczę malowania. Docelowo to mieli być amatorzy seniorzy, ale ostatecznie stworzyła się grupa bardzo zróżnicowana wiekowo. Gdy zajęcia muszą być odwołane, bardzo ubolewają

– mówi, chyba nie bez satysfakcji. W końcu udaje się go sprowokować do opowieści o malowaniu: – Na pierwszym roku studiów eksperymentowałem z akrylami. Wynikało to m.in. stąd, że nie chciałem niewielkiego mieszkania rodziców zasmradzać farbami olejnymi. Jeszcze przed studiami, na zajęciach plastycznych z Anią Pilszak coś tam próbowałem robić, głównie szlifowałem rysunek. Szczerze mówiąc, to były szlify, które mi się potem bardzo przydały. Na II roku studiów przyniosłem prace na zaliczenie, głównie martwe natury, zlecone przez profesora Białogłowicza, i dorzuciłem kilka rzeczy własnych. Usłyszałem, że powinienem iść w tym właśnie kierunku. Od tego momentu maluję, co chcę. Abstrakcje, inspirowane detalami: mały kawałek czegoś tam powiększałem do formatu obrazu i otrzymywałem ciekawy układ abstrakcyjny. I to trwa do dziś, bo do tej pory zajmuję się przeskalowywaniem różnych elementów. Był okres, kiedy malowałem niejako odwrotnie, pomniejszając obiekty. Interesowały mnie bryły budynku – niewielkie płótno, na nim budynek odarty z detali, sama struktura betonowa. Te obrazy były prezentowane na wielu wystawach. Zrealizowałem cykl, zatytułowany „Luksusowe więzienie”. W Szwajcarii zobaczyłem coś, co mnie wtedy zainspiroвало: więzienie, które wyglądało jak ekskluzywny hotel. Ciekawa bryła, dużo szkła. Potem uświadomiłem sobie, że luksusowymi więzieniami są także budynki, w których mieszczą się banki czy korporacje: niby wolność i luz, a jednak wszędzie strażnicy, kamery, karty magnetyczne z kodami, służące do otwierania drzwi. Więzienia, jak nic. I tak powstał mój cykl, pokazywany kilka lat temu w Galerii Krytyków Pokaz w Warszawie. Teraz też interesuję się budynkami, ale już raczej fragmentami tych budowli. Tropię ślady, które zostaną, zostają po człowieku. W tej chwili interesuje mnie stal kortenowska, odporna na korozję.

Sanok? – Smutne jest to nasze miasto, choć uroczne. Stąd jest wszędzie daleko. Rzeszów jest daleko, jeśli chce się pojechać tam i z powrotem, by obejrzeć jakąś wystawę, a cóż dopiero Kraków, Warszawa, Wrocław...

NIE JESTEM ZDEKLAROWANYM REALISTĄ

– oświadcza Jan Szczepkowski. – Realizm był dla mnie ważnym punktem wyjścia. Na etapie edukacji artystycznej i podczas dochodzenia do swojego stylu, był na pierwszym planie. Realizm jako



Jan SZCZEPKOWSKI
Wyżej: Ołowiany chleb-
olej, płótno, 2014 r.



Tomek MISTAK
Poniżej: Central Park,
akryl na płótnie, 2013 r.



malowanie opisowe: patrzy na twarz, która jest zbudowana z płaszczyzn, oświetlonych i ukrytych w cieniu, i jeśli uda nam się opisać tę twarz przy pomocy malarskich narzędzi i technik, wówczas jest to realizm. Od pewnego czasu odchodzę od opisywania, skupiając się raczej na interpretacji rzeczywistości. Jakies dwa lata temu, wspólnie z Sylwestrem Stabrylą, mieliśmy wystawę w Lublinie, zatytułowaną „Realizm niemożliwy”. Przekornie, żeby zwrócić uwagę na ten temat – obrazy figuratywne, ale niekoniecznie realistyczne, przynajmniej nie w tradycyjnym sensie.

– Z różnych doświadczeń artystycznych, jakie miałem, wybrałbym, jako ważną dla mnie, wystawę, organizowaną przez przemyskie BWA pod nazwą „Artefakt”. Ona jest cykliczna, kuratorami są artyści lub historycy sztuki spoza Przemysła. Rok temu kuratorem był pan Sławek Toman, który zaprosił mnie i dwóch innych młodych artystów do udziału w „Artefaktach” po to, by nas ze sobą skonfrontować: moje figuratywne, tradycyjne malowanie ze skrajnie abstrakcyjnymi kompozycjami oraz malarstwem, które niejako

wychodzi w „trzeci wymiar”, z doklejanymi na płótnie różnymi elementami. I to było bardzo ciekawe doświadczenie. Każda wystawa jest przeżyciem, zwłaszcza kiedy jest indywidualna.

Czy nie sądzi, że w odbiorze sztuki nastąpiło „wszelkiej materii pomieszanie”? Profesjonaliści za pan brat z amatorami?

– Znak czasów: każdy może zostać twórcą. Media społecznościowe są tutaj bardzo skuteczne, bo za ich sprawą zmienia się myślenie o tym, kim się jest dla odbiorcy. Kiedyś, żeby dotrzeć do widzów, trzeba było pewnego wysiłku, organizacji, nie wspominając o talencie czy umiejętnościach. Teraz nie: byle „akt twórczy” w mediach społecznościowych może dotrzeć do tysięcy fanów i nikt nie dyskutuje nad jego jakością. Im mniej ktoś wie na temat sztuki, tym jest mu łatwiej, bo odpada mu cały bałagan frustracji, niepokoju. Nie widzi problemu, jest zadowolony. Publiczność wychowała takich ludzi. Kiedyś było wręcz źle widziane, jeśli ktoś, tuż po studiach, robił sobie wystawę. Teraz nie: studenci ASP są werbowani do galerii,

sprzedają swoje prace. Ten brak szacunku do sztuki odbija się w naszym otoczeniu. Jeszcze moje pokolenie „zapałało się” na rzetelne wykształcenie i dyskusje o sztuce. Potem już chyba to wszystko zaczęło się zatracać, upraszczając... W Europie Zachodniej jest wyraźny podział na gatunki sztuki, tam każdy ma swoją „szufladę”. Powstają osobne rynki: sztuki tradycyjnej, awangardowej, ale i malarstwa mieszczańskiego, które też ma swoich odbiorców. W Polsce na szczycie jest awangarda, na dole rządzą amatorzy. Brakuje rzetelnego zainteresowania malarstwem „środką”.

Szkola? Tata uczył mnie rysować, więc od dzieciństwa to się wszystko zaczęło składać... Potem liceum plastyczne w Krośnie i świetny pedagog, nauczyciel rysunku, Piotr Wójtowicz. W Krakowie ceniłem Grzegorza Bednarskiego i Jacka Waltosia, u którego robiłem dyplom. Jestem wdzięczny moim profesorom za to, czego mnie nauczyli i czego nie nauczyli, bo to też jest ważne. Naprawdę dopiero po studiach zaczynają się prawdziwe poszukiwania własnej drogi. Kraków jest specyficzny: póki się w nim tkwi, wydaje się, że jest tam wszystko...

Rzeszowskie wyróżnienie? W „zdobywaniu” Rzeszowa Jan Szczepkowski ma trochę doświadczeń: – W 2009 dostałem Grand Prix na wystawie „Obraz Roku”, teraz wyróżnienie... W międzyczasie BWA, jako nagrodę, zakupiło moją pracę. Rzeszów jest zdobyty, jesteśmy tam znani. Grono naszych przyjaciół artystów tam mieszka...

– Sylwester, Tomek i ja zostaliśmy też docenieni w Przemysku na międzynarodowym konkursie „Srebrny czworokąt”. Jako grupa nigdy się nie sformalizowaliśmy, jesteśmy różni, trzeba by to i owo „naciągnąć”, żeby stworzyć grupę artystyczną. Podkreślamy wszędzie, skąd jesteśmy; o tym, że w Sanoku jest pewna enklawa twórców, mówi się w wielu miejscach w Polsce – i nie ma to związku z Beksińskim. Sylwek Stabryła, Tomek Mistak, może Arek Andrejkow: jest coś, co nas łączy, jakiś wspólny profil...

Beksiński? Jego intelekt budzi szacunek. Był perfekcjonistą, nie potrafił się zatrzymać w malowaniu. Może byłby lepszym artystą, gdyby tyle nie myślał.

Najlepsze miasto do prezentowania sztuki? Warszawa. – Mamy tam swoich fanów, ludzi, którzy kupują nasze obrazy.

Rozmawiała
Małgorzata Sienkiewicz
-Woskiewicz

Kolejny raz okazało się, że archiwa sanockie to niewyczerpane źródło wiedzy o dziejach i życiu mieszkańców wielokulturowego Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka. Prowadząc kwerendę w zasobach archiwum Muzeum Historycznego w Sanoku, natrafiłem na teksty pochodzące z lat 30. ubiegłego wieku autorstwa sanoczana dr. Edmunda Słuszkiewicza – dziennikarza, pisarza i poety, opisujące przebieg uroczystości święta Chrztu Pańskiego, popularnie zwanego Jordanem. To wielkie święto, z liczby dwunastu, w kościołach obrządku wschodniego obchodzone jest 19 stycznia. Nosi nazwę Teofanii lub Epifanii, czyli Objawienia Pańskiego, bowiem w wyjątkowy sposób występują równocześnie wszystkie trzy osoby Trójcy Świętej. Do dziś zgodnie z dawną tradycją święto Jordanu obchodzą prawosławni i grekokatolicy mieszkający w Sanoku, a i rzymscy katolicy przychodzą nad San, by zaczerpnąć poświęconej wody. Nadal jest więc elementem przestrzeni kulturowej naszego miasta.

Sanocki Jordan

Na wodach Jordanu.

Niebiosa nie skąpią Rusinom pogody w czas ich zimowych świąt. Przeważnie towarzyszy im pogoda czysta, skrzypiąca mrozem, twarda. Twarda jak Rusin, utarło się przysłowie. A jeśli nawet coś się tam w tym niebieskim kalendarzu pobalamuci i Boże Narodzenie czy Nowy Rok w nieswojej z niebios zstąpią przyodziewie, to przecież J o r d a n jest pewny. Szczypie mrozem i na rzece koniecznie trzeba rąbać lód, żeby się do wody dostać, by ją poświęcić. Na wieczną pamiątkę owej chwili, kiedy to Jezus wszedł w Jordanu wody, by przyjąć chrzest z rąk Jana Chrzciciela, a z niebios spłynęła biała gołębica i zawisła nad Jezusa głową i zebrane rzesze usłyszały głos z nieba: Ten jest Syn mój miły, w którym upodobał sobie (Św. Mateusz, rozdz. III).

B o h o j a w l e n n j e H o s p o d a ; T e o f a n j a .

Święto wielkie, uroczyste, z procesją aż do rzeki, na której się odbywa najważniejszy akt uroczystości: ś w i ę c e n i e w o d y . Każdy prawowierny grekokatolik bierze w nabożeństwie udział z pobożności, z moralnego nakazu czy dla tradycji choćby, lecz zawsze ochotnie. A i katolicy rzymskiego obrządku chętnie uczestniczą w procesji i idą w tym odświętnym pochodzie nad rzekę.

I dzisiaj, jak co roku, ścignęły tysięczne tłumy; z mia-



Ceremonia poświęcenia wód Sanu (1996 r.)

sta i okolicznych wsi. Kto wcześniej przyszedł, znalazł miejsce w cerkwi, kto się spóźnił, stał na dworze. A że cerkiew nieduża, więc rzesza ludzka na cerkiewnym dziedzińcu coraz się zwiększała.

Honorowa kompania polskiego wojska stanęła w długiej, zwartej kolumnie wzdłuż ulicy i czekała końca mszy.

Mróz ostry dobiera się do ludzi; szczypie, gdzie dopadnie, gdzie się tylko wślizgnąć zdoła. Napastowani rozcierają ręce, uszy, nosy, drepcą nogami w miejscu, nogę o nogę rozgrzewają. Żołnierze na

kość zziębnięci dostali rozkaz przejścia się na chwilę – dla rozgrzewki. Wszyscy na dworze zazdroszczą szczęśliwcom, którym się do cerkwi wcisnąć udało, a tymczasem w cerkwi tłok i ciżba, że ruszyć się nie można, odetchnąć nie można swobodnie. Oddech wilgotną, gęstą parą unoszą się ciężko w powietrzu; wszędzie zawisła cikliwa woń ludzkich wyziewów.

– Żeby się to już raz skończyło – życzą sobie wszyscy w cerkwi. Żeby już wyjść stąd na powietrze i odetchnąć swobodnie, głęboko!

Życzenia tych, co stłoczeni w cerkwi, i pragną świeżego powietrza, i tych, co na świeżym powietrzu kostnieją z zimna i tamtym zazdroszczą, ocierają się o siebie, krzyżują się z sobą, a mieszane z modlitewnymi, zdyszany szepciami płyną gdzieś ku niebiosom, ku wzywaniu Bogu.

C a r s k i e w r o t a w ikonostacie rozwarte na oścież. W głębi przy ołtarzu ksiądz celebrujący jak gdyby przeczuł pragnienie ludzi. Pospiesza ze mszą, a chór mężczyzn jędrny, harmonijny, towarzyszy mu w modlitwach, zastępując godnie kościelne organy.

Msza skończona. Ławica ludzka ruszyła ku drzwiom. Jak stali stłoczeni w gęstwie, tak gęstwą zwartą runęli. Wałą przez wrota, żądni świeżego powietrza i parci z tyłu przez drugich. Byle prędzej. Byle tylko prędzej!

Na dziedzińcu rozluźnia się ciżba. Ludzkie mrowie rozchodzi się na wszystkie strony, wnika w stojące gromady, tonie w nich. Zwolna wynoszą chorągwie, feretrony, trójramienne świece i rozmaite cerkiewne godła. Wychodzą kapłani wraz z chórem.

Wojskowa komenda krótka, ostra. Oddział wojska sprezentował broń i zastąpił w kamiennym bezruchu. Orszak księży z godłami i chorągiewkami wysunął się naprzód. Ujęty pomiędzy dwa zwarte szeregi żołnierzy utworzył główny człon procesji i ruszył ku Sanowi, który nam dzisiaj

wyrąbany w lodowej biele. U podnóża krzyża, w wodzie, na dnie rzeki stoi niewielki stolik, zaścielony białym obrusem. Na stole drewniany krzyż i płonące świece w lichartzach. Taki przygodny ołtarz. Po bokach, dla okras, świeże, młodzieńcze choinki.

Przy ołtarzu dalsza część nabożeństwa. Ksiądz śpiewając ewangelie, a chór im wtóruje raz po raz: H o s p o d y p o m y ł u j ... H o s p o d y p o m y ł u j . Ale głosy w cerkwi silne i dźwięczne, tutaj drętwiejają jakby. Ledwie się z gardła na świat dobiegą, już w białą gęstwę pary omotane, więzną w niej, marzną, i ciężkie jakieś ku ziemi opadają. Pienia te są jakieś urywane i przy samym już początku duszone, jakby nigdy nie miały dolecieć do Boga.

Wierni stanęli okolem, na brzegu i na lodzie. Co gorliwsi tuż koło lodowej przerębli. Lód pod nadmiernym ciężarem począł się poddawać; ugiął się, kłęś w głąb coraz bardziej. Z krzyżowej przerębli poczęła wypływać woda. Rozlewała się po lodzie coraz szerzej, moczając obuwie najbliższym. Kto czulszy cofał

Wtenczas ludzie, ci nieruchomi dotychczas, w wodzie stojący, zda się na lód skostnieć, ożyli, jakby na rozkaz jakiś rzucili się z naczyniami ku przerębli. Jeden przez drugiego biegł, spieszył się, żeby prędzej zaczerpnąć, żeby pierwszy. I zanurzały naczynia, dzbanki, dzbanki, faszki, głęboko, żeby zaczerpnąć najczystszej wody, z głębiny. A każdy brnął aż do samego otworu, by stamtąd, wprost z tej poświęconej krynicy, nabrać wody, bo to lekarstwo dla ludzi i dla bydła – na zażeganie choroby, na odczynienie uroku, na przepędzenie wszelakiego l i c h a . I sami zaraz tam na miejscu pili, wierzący i gorliwi, pili łykami wielkimi, pełnymi, choć woda zimna szczypała w usta i zda się mrozem piekącym spływała do żołądka.

Ksiądz zanurzał w wodzie kropidło i kropił ludzi.

– Bacność! Prezentuj broń! W prawo patrz!

I dwa honorowe oddziały wojska stanęły jak dwa nieruchome twarde mury, a ksiądz szedł z kropidłem wzdłuż wyciągniętych żołnierskich szeregów i kropił je wodą



Wyjście procesji z cerkwi (2002 r.)



Wyjście procesji z cerkwi w asyście kompanii 2 p.s.p. (1938 r.)

J o r d a n e m będzie. Południe. Na niebie rzadka, ażurowa tkanina z szarych chmur ubarwiona gdzieniegdzie bogatym błękitem. Słońca nie widać, przepadło kędyś poza chmur zasłoną.

Mróz trwa uparty, nieustępliwy. Im bliżej pół i nadrzecznych błoń, tem silniejszy, siarczystszy. Zdało się gęstniać, twardniać, zaporą stawał na drodze. Ludzie przedzierali się przezeń, po śpiechem, postanowieniem, uporem. Każdy krok to jakby kąśliwe smagania piekącym biczem.

Na Sanie czerniał lśniąca powierzchnia wody krzyż

się ku brzegowi, ale najgorliwsi, zapaleńcy, stali w wodzie, nie dbając o to. Woda zalała im stopy, już sięgała powyżej kostek, oni trwali na stanowisku, obojętni, nieczuli, jakby wrośnięci w ten lód, sami mrozem w lód zmrożeni.

Ksiądz skończył swoją modlitwę, podszedł ku wodzie, zanurzył w niej płonącą trójramienną świecę i pokropił nią naród zgromadzony. Potem drugi ksiądz i trzeci powtarzali to samo, aż w końcu jeden z nich zanurzył w wodzie drewniany krzyż i nim pokropił we wszystkie strony świata.

nowego Jordanu i błogosławił.

Uroczystość na rzece skończona. Ostatni akt: rozwiązanie procesji – w cerkwi.

Tłumy ruszyły w drogę powrotną. Ale nie ciągnęły już zwartą masą, jedną związaną gromadą, nie płynęły się na liczne małe strumienie i odnogi, rozpląwały się na wszystkie strony i swoimi już, własnymi drożynami płynęły, nikiąc w ulicach pomiędzy domami.

Do cerkwi wrócili drobne zaledwie resztki.

Wybrał i opracował Wojciech Wesółkin

Spacerkiem po mieście

Witryny sklepowe: chyba najbardziej ważki, jeśli chodzi o estetykę użytkową, temat, związany z przestrzenią miejską. Ma swoją historię, przaśną PRL-owską, i rozbuchaną komercyjnie terażniejszość. Towar na wystawie spełnia rolę reklamy, będąc jednocześnie daleką kontynuacją „martwej natury” – malarstwa, które od starożytnych czasów potrafiło banalne przedmioty codziennego użytku przekształcać w dzieła sztuki.



Drogeria Hydzików, cokolwiek wyeksponuje na witrynie, z racji wieku i sznytu jest poza konkurencją

W czasach, których nie ma prawa pamiętać pokolenie dzisiejszych 25. latków, na wystawach sklepowych polegało n i c. „Nic” było wtedy lepsze od „czegośkolwiek”, albowiem nie prowokowało kolejkowych ogonków, przyspanych do drzwi jeszcze przed otwarciem sklepu. „Cokolwiek” pojawiała się w witrynie, by natychmiast zniknąć, nierzadko w atmosferze karczemnych pysków. Ten PRL-owski proceder dotyczył także – w co dziś trudno uwierzyć – księgarń. Na wystawie w sobotę, już po zamknięciu sklepu, wykładano, dajmy na to, wydanie dzieł zebranych Edwarda Stachury, w niedzielę wieczór pod księgarnią ustawiała się kolejka, a w poniedziałek



Niektóre witryny – jak ta firmy Avanti – prezentują się świetnie także wieczorową porą

mentu, obiecują spełnienie – a to w pracy, w szkole, w sporcie... Jeśli chodzi o design, nie ma sobie równych księgarnia Autorska.

Choć sklepy z używaną odzieżą nie dbają o estetykę ekspozycji, ich popularność jest w naszym mieście ogromna, widać nie tylko reklama dźwignią handlu.

Wyżej, u progu 3 Maja, jest taki sklep z elegancką odzieżą, który od dawna ma świetnie komponowane wystawy. W witrynie pojawiają się oryginalne przedmioty i meble, znaczący profesjonalisty. Tam widziałam ostatnio, zapomniany już pewnie, nachtkastlik.

Sklepy jubilerskie w Sanoku przeważnie wykładają na wystawę cały asortyment – orgia wisiorów i zegarków, oczopląs. Podobnie przy Jagiellońskiej i 3 Maja ekspozycje

Moniki
Smakotyki

Pieczone pierogi ze słodką kapustą na ostro



Postanowiłam przygotować pierogi i kapustę inaczej, szybciej niż zawsze ugotować. W trakcie gotowania nieco zmieniłam plany i w ten sposób powstały pieczone pierogi ze słodką kapustą na ostro. Zamiast ciasta pierogowego przygotowałam drożdżowe z dodatkiem jogurtu naturalnego. Wyglądem przypominają latające talerze, ale muszą też przyznać, że również smak mają „odlotowy”.

Składniki:

Farsz:

- 1 mała biała kapusta (ok. 1,2 kg),
- 3 średnie cebule,
- 4 łyżki masła klarowanego,
- pieprz czarny do smaku,
- papryczka chili świeżo mielona do smaku,
- sól do smaku,
- ½ łyżeczki cukru,
- 1 łyżeczka miodu,
- pęczek szczypiorku,
- 1 łyżeczka grubo zmielonego kminku,

Ciasto:

- 450 g mąki pszennej typ 480,
- 30 g świeżych drożdży,
- szczypta cukru,
- 1 łyżeczka soli,
- 150 ml wody,
- 150 g jogurtu naturalnego gęstego,
- mąka do podsypiania,
- jajko,
- kminek grubo mielony.

PRZYGOTOWANIE

Farsz:

Kapustę szatkujemy. W dużym garnku (o szerokim dnie) roztopiamy 3 łyżki masła, dodajemy poszatkowaną kapustę i mieszamy (łyżką drewnianą). Kapusta powinna wymieszać się z masłem. Przykrywamy pokrywą i dusimy na małym ogniu, co jakiś czas mieszamy. Na patelni na złoty kolor podsmażamy cebulkę z dodatkiem cukru, pod koniec doprawiamy solą.

Kiedy kapusta zmięknie, dodajemy cebulkę i całość podsmażamy, często mieszając. Pod koniec dodajemy miód, kminek, doprawiamy solą, chili i pieprzem. Kapusta powinna być wyrazista – pikantna. Podczas przygotowania kapusty nie dolewamy ani 1 ml wody! Pod koniec ściągamy pokrywę i podsmażamy ją, aż odparuje woda, która powstała podczas duszenia, nie zapominamy o ciągłym jej mieszaniu. Dodajemy posiekany szczypiorek i odstawiamy do przestygnięcia.

Ciasto:

Drożdże rozpuszczamy w wodzie z dodatkiem cukru. Następnie dodajemy sól, jogurt, stopniowo mąkę i wyrabiamy na gładkie, elastyczne ciasto. Ciasto walcujemy jak na pierogi (grubość ok. 3 mm), wykrawamy krążki za pomocą szerokiej szklanki (moja miała średnicę 9 cm). Na środku krążka nakładamy po kopiaście łyżeczkę kapusty, przykrywamy drugim krążkiem, palcami delikatnie skleamy brzegi, następnie za pomocą widelca dociskamy je.

Tak przygotowane pierożki układamy na blasze wyłożonej papierem do pieczenia. Wierzch smarujemy roztrzepanym jajkiem i posypujemy kminkiem. Pierożki pieczemy w 185°C ok. 20 min.

Przed włożeniem pierogów do piekarnika, po posmarowaniu jajkiem można jeszcze raz w kilku miejscach docisnąć brzegi za pomocą widelca, przez naciśnięcie i przesunięcie go na zewnątrz.

Rada: Aby uzyskać grubo mielony kminek, wystarczy go w całości zmiksować za pomocą blendera lub młynka do kawy.

rano dwóch pierwszych szczęśliwców mogło „nabyć drogą kupną” pożądany towar. Dwoch, bo tyle egzemplarzy oferowała księgarnia. Stachura zniknął z wystawy, na jego miejsce kładziono szarobure kalendarze rolnicze, na przykład. To, co tu opisane, zdarzyło się w latach 80. w sanockiej księgarni przy ul. Lipińskiego.

Idąc z Posady ku miastu, warto było zajrzeć na witrynę sklepu odzieżowego „u Chmury”, gdzie przeważnie królowało „nic”, bo i witryny z prawdziwego zdarzenia tam nie było, ale gdy nos przyłożył do szyby i wyteńczył wzrok, wówczas można było we wnętrzu sklepu wypatrzeć coś, czego nie powstydziliby się kolekcja Mody Polskiej. A następnego dnia zdarzało się, że towar był dostępny dla klienta.

Dziś po tamtych czasach nawet o wspomnienie trudno. Wystawy sklepowe kuszą. Galeria Sanok: przeważają ekspozycje praktyczne, reklamowe. Manekiny ubrane stylowo, w zależności od asorty-

nowane są buty, zabawki, artykuły piśmiennicze.

Oko przyjemnie przyciągają witryny AlmiDecor i atelier fotograficznego, ładnie ekspozycje towar sklep odzieżowy na rogu Franciszkańskiej. „U Hydzika” jest od dziesięcioleci niezmiennie, dlatego poza konkurencją.

Sklep „Madonna” w dekoracji wystaw od początku swego istnienia wykazuje się inwencją: coś tam zawsze „się dzieje”, obok towaru pojawiają się rozmaite przedmioty i elementy czysto dekoracyjne.

Coraz ładniej na wystawach sklepów. One, te sanockie witryny, są pewnie takie, jak my, statystyczni mieszkańcy: podoba nam się głównie to, co proponują kolorowe pisma i reklamy i, być może, nie należy tego piętnować. Bliższa nam estetyka remizy, udekorowanej w dzień weselny, nie mamy odwagi – albo pomysłu – na coś, co wyraża nas, naszą indywidualność, co o nas ciekawie opowiada. Widocznie jeszcze na to nie czas.

msw

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Jeszcze po II wojnie światowej w Karpatach wierzono, że zmarli mogą zamieniać się w upiory. Aby temu zapobiec, dokonywano wampirycznych pochówków.

Wiara w złe moce była powszechna nie tylko wśród ciemnego chłopstwa, ale również szlachty, a nawet kleru, który niejednokrotnie nakazywał rozkopenie „podejrzanego” grobu i wykonanie różnego rodzaju czynności. W różnych częściach kraju znaleziono miejsca tzw. wampirycznego pochówku. Zwłoki zmarłego były celowo uszkodzane, aby wampir nie mógł się wydostać. Na naszym terenie tego typu miejsca pochówku odkryto m.in. w Sandomierzu i Sanoku. Szczególnym przypadkiem jest zaś bieszczadzki Jawornik, gdzie ostatniego wampirycznego pochówku miano dokonać już po II wojnie światowej.

Jeszcze przed tą wojną m.in. w ramach prowadzonych badań nad wampiryzmem ukazała się książka: „Na pograniczu lemkowski-bojkowskim w zarysie etnograficznym”, gdzie czytamy m.in.: „Jeżeli zmarły jest upiorem, sypią przez całą drogę mak, bo boją się, żeby nie chodził po śmierci. Z tych samych powodów wbijają też ząb brony do głowy. Cyganie, aby uchronić się przed chodzeniem nieboszczyka, zabijają mu ząb brony do głowy albo kładą pod język dwie szpilki, a przez całą drogę sypią mak. W Wisłoku Dolnym wierzą, że w celu ochrony przed chodzeniem nieboszczyka trzeba mu za obszyciu i za pazuchę wsadzić nasionka (swerbyzny) z owoców dzikiej róży”.

Dwie dusze, dwa serca

W jednym z numerów XIX-wiecznego pisma „Wędrowiec” z kolei jest następująca informacja: „Jeżeli żadne zaklęcia ani



Pochówek wampiryczny

Jak onegdaj z wampirami i upiorami walczono



Wierzono, że człowiek po śmierci może zamienić się w upiora

modły pomóc nie mogą, a upiór dalej wojuje, natenczas zbierają się najstarsi gazdowie w nocy, odkopują grób upiora, kładą mu sierp na piersi, guzy do sieraka w usta, przez co traci moc swoją, a gdy i to nie pomaga, to ucinają głowę trupa, kładą ją w jego nogi, a krew, co się wysączy, zbierają i namazują nią wrota przy wjeździe do wsi i domów, a czasami i piją (?) tę krew z wódką dla odstręczenia od siebie upiorów.”

Szczególnie w Beskidzie Niskim i Bieszczadach panowało przekonanie, że niektórzy ludzie mają dwie dusze lub dwa serca (wersje zmieniały się w zależności od miejscowości. Jedna ochrzczona dusza odchodzi po śmierci spokojnie w zaświaty, druga zaś pozostaje w zwłokach, które nocą ożywają i powstają z grobu, siejąc wokół trwogę i nieszczęścia. Stąd też w „podejrzanych przypadkach” stosowano takie metody – znane przecież i w innych krajach – jak przebijanie serca osikowym kolkiem. Gdzieś tam gwoździe wbijano nawet w trzy miejsca: w głowę, klatkę piersiową i nogi. Częstokroć głowę odcinano i kładziono między nogami. Szczególnie podejrzany o to, że po śmierci staną się wampirami byli samobójcy, ludzie dotknięci różnymi chorobami, szczególnie niebezpieczni złoczyńcy, dzieci poczęte w czasie stosunku odbytego w okresie menstruacji, osoby oskarżane o czary itp.

Cechy upiora miano rozpoznawać np. po tym, że nie występowało stężenie pośmiertne albo twarz była czerwona, co – jak argumentowano – było wynikiem nadmiaru krwi wysanej przez wampira ludziom. Zmarły mógł się przemienić w upiora również wtedy, gdy pod ławą, na której leżał w domu przebiegł kot lub pies.

W latach 80. podczas prac archeologicznych na dawnym cmentarzu przy sanockiej cerkwi, dziś imienia św. Trójcy, natrafiono na leżący na uboczu grób, najprawdopodobniej mężczyzny pozbawionego w naturalnym miejscu głowy, która była wetknięta pomiędzy uda. Szczątki pochodziły – jak wynikało z archeologicznych badań – z XVII wieku. Sam cmentarz, na którym doliczono się czterdziestu grobów, też został odkryty przypadkiem, przy przenoszeniu do skansenu jednego z budynków. Grób wampiryczny był oddalony od pozostałych, zaś kości należały do hemafrodyty, czyli osoby mającej cechy zarówno męskie, jak i żeńskie, co mogło być zapewne przyczyną uznania jej za wampira.

Upiory w Jaworniku

Najbardziej znanym i najszerzej opisanym przypadkiem jest bieszczadzki Jawornik. Miejscowość powstała w połowie XVI wieku. Po I wojnie światowej liczyła ok. pół tysiąca mieszkańców, prawie wyłącznie Rusinów wyznania greckokatolickiego. Dzisiaj po tamtym Jaworniku nie ma praktycznie śladu. Wieś została wysiedlona po II wojnie światowej w ramach akcji „Wisła”. Obecnie pod nazwą Jawornik kryje się rąptem kilkanaście budynków, w tym nieczynne schronisko studenckie. W dodatku owe budynki są postawione kilka kilometrów od pierwotnej miejscowości i bardziej są przysiółkiem Rzepedzi niż samodzielną wsią. Ostały się jeszcze resztki cmentarza ukrytego w lesie, bez przewodnika znajdującego okolice trudno tam jednak trafić.

Wybitny badacz folkloru ludowego Oskar Kolberg tak pisał o tej bieszczadzkiej wsi: „W upiory lud górski wierzy mocno; i tak we wsi Jaworniku nad Oslawicą nie ma jednego człowieka pochowanego na cmentarzu, który by nie miał wbitego w głowę ćwieka lub uciętej, i u nóg położonej, głowy. Aby zapobiec wędrowkom pośmiertnym upiora, obwijają zmarłemu szyję młodym pędem głogu, a w serce wbijają gwóźdź z brony lub 3 żelazne ćwieki. Dla odwrócenia Złego ucinają też głowę i kładą twarzą na spód, w nogach. Przed pogrzebem kładą w usta łyżkę maku albo pełny pysk lub półkwartek, w tym celu, aby z grobu nie wstał. Sądzą bowiem, że podniósłszy się z trumny, nim dojdzie do domu, powinien on wszystkie te ziarenka maku w ustach zliczyć, zrachować, czemu nie podoła prędko, więc kur zapieje tymczasem i upirz do grobu wracać musi”.

Ponieważ zapotrzebowanie na odpędzanie złych mocy odpowiedzialnych za wiele nieszczęść, także szerzące się na tych terenach zarazy, było ogromne, powstała grupa „specjalistów” od wampirów i upiorów. Zwano ich „baczami”. Jak czytamy w jednym z opracowań ów „bacza”, posługując się „swoimi magicznymi sposobami, wyszukiwał na cmentarzu grób, z którego wychodził nieboszczyk, następnie odkopywał trumnę, wydobywał zwłoki, odwracał je plecami do góry i przybijał do ziemi osikowymi kołkami lub żelaznymi zębami od bron. Należało jeszcze odciąć nieboszczykowi głowę, włożyć ją między nogi, przykryć kolczastymi gałęziami i po zasypaniu ziemią przywalić grób kamieniami.”



Pochówek wampiryczny

Bój z wampirami

Zachowało się kilka opisów walki z demonami. W jednej z wsi interweniować musiał sam pop, który nakazał rozkopanie grobu, po czym wbito ostrze w serce nieboszczyka, ponoć szyderczo się śmiejącego. W innej miejscowości „baczowie” mieli po otwarciu grobu jedenastoletniej dziewczynki stwierdzić, że jest on pusty. Gdy zobaczyli zjawę krążącą po okolicy, puścili się za nią w pościg, schwytali, ucięli głowę i z powrotem zakopali. Strach przed wszelkiej maści złymi mocami jest zapewne tak stary, jak istnienie ludzkiego gatunku.

Sam rytuał wampirycznego pochówku funkcjonował co najmniej kilkaset lat, częstokroć przybierał różne kształty nawet w sąsiednich miejscowościach. Różne oblicza miały i różne oblicza w zależności od regionu demony przybierały. Pierwszy znany przypadek takiego pochówku miał miejsce na początku XVI wieku, ostatni, do którego miało dojść w Jaworniku już po II wojnie światowej, tuż przed wysiedleniem wsi.

Trudno dzisiaj na poważnie brać stare, ludowe przesady o wampirach, zapewne jednak skądś ów strach się brał. Na jednym z forów internetowych padła ciekawa hipoteza. Otóż przed laty, szczególnie na wsiach, mogły zdarzać się przypadki zakopywania żywych ludzi, którzy np. zapadli w śpiączkę. Może te opisywane czasem cmentarne wycia, krzyki pochodzą od żywych, nie mogących się wydostać spod ziemi? Nawet współcześnie, przy ogromnej wiedzy medycznej i nowoczesnej aparaturze bardzo ostrożnie podchodzi się do stwierdzenia śmierci. Zgodnie z rygorystycznymi przepisami po dwóch godzinach musi nastąpić kolejne, oficjalne stwierdzenie zgonu, zaś dopiero po 12 godzinach można przystąpić do sekcji zwłok.

Z kalendarium podkarpackiej historii 8-21 stycznia

Urodzili się

15.01.1910 r. w Sanoku urodził się Włodzimierz Dżugan, urzędnik miejski lwowskiego magistratu, oficer Wojska Polskiego. W czasie Kampanii Wrześniowej żołnierz 52 Pułku Piechoty. Wzięty do niewoli przez żołnierzy radzieckich, osadzony w obozie w Kozielsku. Wiosną 1940 roku rozstrzelany w Katyniu.

Zmarli

15.01.1387 r. w Nowym Grodzie nad Adriatykiem uduszona została Elżbieta Bośniaczka, królowa Węgier i tytularna królowa Polski. Jej zasługą było wprowadzenie do Sanoka zakonu franciszkanów i uposażenie ich darami i nadaniami.

16.01.1958 r. w wieku 73 lat zmarł prof. Wiktor Schramm, urodzony w Olchowej, historyk gospodarki, socjolog, filozof, ekonomista. Kierownik katedry ekonomiki rolniczej na Uniwersytecie Poznańskim. Zajmował się m.in. badaniami nad historią, kulturą i folklorem ziemi sanockiej.

17.01.1940 r. w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie zginął Maksymilian Słuszkiewicz, ostatni przedwojenny burmistrz miasta (syn Michała, wcześniejszego włodarza Sanoka). Był absolwentem miejscowego Gimnazjum Męskiego i Szkoły Administracyjnej w Przemyślu. Włodarzem miasta został 25 maja 1937 r. W obliczu nadciągających wojsk niemieckich świadomy zagrożenia odmówił wyjazdu z miasta. Został aresztowany 24 września 1939 roku, prawdopodobnie na skutek donosu o rzekomym wrogim nastawieniu do okupantów.

17.01.1973 r. zmarł prof. Franciszek Bielak, ps. Piotr Wokulski. Uczeń sanockiego gimnazjum. Wybitny historyk literatury, specjalizujący się w tematyce odrodzenia, romantyzmu i pozytywizmu.

Wydarzyło się

15.01.1905 r. w Sanoku, w domu Wojtowicza przy ul. Kościuszki uroczyste poświęcono lokal miejscowego koła Towarzystwa „Znicz”. Organizacja skupiająca około siedemdziesięciu członków stawiała sobie za cel działalności krzewienie oświaty i czytelnictwa, organizowanie wykładów oraz uroczystości patriotycznych i kulturalnych. W późniejszym okresie „Znicz” połączył się z „Sokołem”.

16.01.1939 r. rozkazem Komendanta Straży Granicznej w Sanoku utworzono Komendę Obwodu Straży Granicznej wchodzącej w skład Wschodnio-Małopolskiego Okręgu Straży Granicznej we Lwowie, której podlegały Komisariaty w Dwerniku, Cisnej, Komańczy i Posadzie Jaśliskiej.

17.01.1939 r. tytuł Honorowego Obywatela Wolnego Królewskiego Miasta Sanoka otrzymał pochodzący z Odrzechowej poseł na Sejm II RP Józef Morawski. Tytuł przyznano mu za „Zasługi dla miasta na stanowisku posła do Sejmu RP, w tym skuteczne interwencje w sprawie utworzenia w Sanoku oddziałów sądów i innych. Dzięki niemu Sanok włączono do COP, a w mieście powstały Fabryka Gumi, Fabryka Akumulatorów i Fabryka Obrabiarek (broni).

18.01.1980 r. w Sanoku rozpoczęło się dwudniowe Ogólnopolskie Muzeum Skansenowskie organizowane z inicjatywą tutejszego Muzeum Budownictwa Ludowego. Wzięli w nim udział przedstawiciele tego typu placówek i konserwatorzy zabytków z całej Polski.

20.01.1339 r. w ostatnim okresie przynależności do Rusi Halickiej Sanok otrzymuje przywilej lokacyjny na prawie magdeburskim wydany przez księcia halickiego Jerzego II Trojdenowicza. W następnym roku, po śmierci księcia i zapisie o dziedziczeniu Rusi przez Kazimierza Wielkiego, zaczyna się proces przyłączania ziemi sanockiej do Królestwa Polskiego.

20.01.1596 r. biskup przemyski Wawrzyniec Goślicki zatwierdził fundację i erygował parafię Besko, którą wydzielił z parafii sanockiej. Dzień później zatwierdził pierwszego stałego proboszcza, ks. Andrzeja Klemensowicza. Pierwszy kościół istniał prawdopodobnie tylko kilkanaście lat.

20.01.1946 r. we wsi Międzybrodzie z rąk członków Ukraińskiej Powstańczej Armii zginął żołnierz Wojska Polskiego.

21.01.1945 r. we wsi Hłomcza pod Sanokiem z rak członków OUN/UPA zginęło dwóch polskich mieszkańców tej miejscowości.



W Jaworniku jeszcze po II wojnie światowej dokonywano wampirycznych pochówków, wierząc, że uchroni to żywych przed upiorami

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie 37 m² (IV piętro), przy ul. Sadowej, tel. 792-61-17-81.
- ★ Mieszkanie 62,5 m², 3-pokojowe, w Sanoku przy ul. Rzemieślniczej, tel. 883-87-72-06.
- ★ Mieszkanie jednopokojowe 39 m², w Sanoku, tel. 510-44-67-91.
- ★ Mieszkanie 32 m² (pokój, łazienka, kuchnia), osiedle Traugutta, tel. 511-75-00-54.

★ Mieszkanie bezczynszowe 40 m², w Zagórz przy ul. Piłsudskiego, cena 65.000 zł, tel. 601-73-78-94.

Zamienię

★ Mieszkanie spółdzielcze lokatorskie 62 m², 3-pokojowe (IV piętro), przy Al. Wojska Polskiego – na 40 m², 2-pokojowe, tel. 513-66-82-01.

Posiadam do wynajęcia

- ★ Lokal 36 m² (parter), woda, gaz, c.o., przy ul. Sobieskiego 1A, tel. 660-86-86-60 lub 664-36-57-72.
- ★ Lokal użytkowy 40 m² (dwa pomieszczenia +WC) I p., w pawilonie handlowym na os. Błonie, tel. 515-11-84-06.
- ★ Garaż przy ul. Robotniczej, tel. 13-462-20-23.

AUTO-MOTO

Kupię

★ Stare motory, niezależnie od stanu, tel. 795-93-46-54.

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ Drewno opałowe, tel. 504-37-24-04.
- ★ Tuję szmaragd 0,58 zł, tel. 518-51-88-35.

★ Regały magazynowe 230x150x50, udźwig 500 kg; agregat – wózek do filtracji olejów; agregat klimatyzacyjny, duży, 3-fazowy; wagę elektroniczną liczącą do 25 kg i inne, tel. 507-06-86-26.

★ Doświadczoną fryzjerkę oraz kosmetyczkę (tipsy, hybrydy), tel. 697-58-75-05 (po 19).

Korepetycje

★ Matematyka, tel. 509-46-62-64.
★ Język polski – matura, tel. 792-64-55-63.

PRACA

Zatrudnię

★ Kierowcę C+E, w transporcie międzynarodowym, tel. 601-93-60-04.

Karo Żaluzje
rolety, moskitiery, folie, plisy
Jagiellońska 48, czynne od 9-12
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

Żaluzje
rolety, folie okienne, moskitiery
T. Czerwiński
tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowacje, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210

„SZWAGIER - MEBLE”
poleca meble
na zamówienie klienta,
pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ
Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „AUTOSAN” w Sanoku przy ul. Robotniczej 19 tel. fax. 013 46 42 810, OGŁASZA PRZETARG

na sprzedaż nieobciążonych, niezabudowanych nieruchomości gruntowych nr 2948/5; 2948/7; 2949/4; 2949/6; 2957 położonych w Sanoku obręb Posada o łącznej powierzchni 665 m². Ww. działki położone są wewnątrz dużego osiedla mieszkaniowego z dostępem do drogi publicznej oraz parkingu. Przewidziana zabudowa – obiekt usług medycznych. **Cena wywoławcza – 150,00 zł/m²**
Przetarg odbędzie się **15.02.2016 r. o godz. 10⁰⁰** w świetlicy Spółdzielni przy ul. Robotniczej 19.
Wadium w wysokości 1.000 zł należy wpłacić do dnia 15.02.2016 r. do godz. 9⁰⁰ na konto Spółdzielni nr: 92 1020 2980 0000 2902 0001 4548 w PKO BP O/Sanok.
Zasady przeprowadzenia przetargu określa „Regulamin” dostępny w Spółdzielni.
Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

**Potrzebujesz
pieniędzy, wejdź:
www.daiglob.pl**
(zakładka daiglob a-count)

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady,
minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

**Bezpyłowe cyklinowanie
i lakierowanie podłóg.
Renowacja schodów.**
tel. 730-083-117

**MULTI OKNA I DRZWI
Z PVC I AL
PROMOCJA
NA PŁYTY G-K I PROFILE**
PARAPETY - WSZYSTKIE ROZMIARY - NATYCHMIAST
Producent MULTI s.j.
Sanok, ul. II Armii W.P. 40,
Dąbrówka tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.
TRANSPORT GRATIS

**ZAKŁADASZ
FIRMĘ?**
OFERTA TYLKO
DLA CIEBIE
Wejdź na naszą stronę
i kliknij zakładkę
NOWA FIRMA
WWW.GFX.SANOK.PL

**Gabinet
Weterynaryjny**
“Vet Nad Stawami”
Tel. 721 707 860
Sanok
ul. Wyspiańskiego 55/10

!Bez BIK!
Również z zajęciami komorniczymi!
Minimum formalności!
SANOK, ul. Jagiellońska 25, tel. 13-463-18-24
SPRAWDŹ NAS!

**AMEDIC SKLEP MEDYCZNY
F.H.U. "AMEDIC"**
Sanok ul. Jagiellońska 14
(Okopisko, w bramie)
Zapraszamy
pon - pt 9.00 - 17.30
sob 9.00 - 14.00
tel/fax 13 46 318 69, 503 752 009
www.amedic.pl
email: amedic.sanok@gmail.com

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Nasz Dom” z siedzibą w Sanoku, ul. Zamkowa 26

ogłasza przetarg ustny nieograniczony na zbycie lokalu mieszkalnego nr 35 o powierzchni użytkowej 36,90 m² położonego na III piętrze w budynku przy ul. Sadowej 30 w Sanoku.

Cenę wywoławczą mieszkania ustala się na kwotę 70 000 zł (słownie złotych: siedemdziesiąt tysięcy). Przetarg odbędzie się w dniu **29 stycznia 2016 r. o godz. 11⁰⁰** w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej „Nasz Dom” przy ulicy Zamkowej 26. Mieszkanie można oglądać w dniach 18-22 stycznia 2016 r. po uprzednim kontakcie ze Spółdzielnią – tel. 13-464-53-70.

Osoby przystępujące do przetargu zobowiązane są do wpłaty wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej tj. 7 000 zł. Wadium należy wpłacić na konto Spółdzielni: 50 1020 2980 0000 2502 0001 4530 do dnia 28 stycznia 2016 r. Dowód wpłaty należy przedstawić w dniu przetargu. Kwota wadium zostanie zaliczana na poczet wylicytowanej ceny mieszkania. W przypadku niewpłacenia przez osobę wygrywającą licytację kwoty wylicytowanej w przetargu (w wyznaczonym przez Zarząd terminie), osoba wygrywająca przetarg traci prawo do wymienionego mieszkania a wpłacone wadium przepada. Osobom, które nie wygrały przetargu zwrot wadium nastąpi do 7 dni od dnia przetargu na podane przez wpłacającego konto. Dodatkowe informacje udzielane są bezpośrednio w biurze Spółdzielni.

**FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW**
Wkłady
żaró - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż
F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCZKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48
604 500 288 605 530 288
www.rozwiercaniekominow.pl

**GARAŻE
“DAR MET”**
szybko
i solidnie!!!
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS!!!
0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72
DOSTĘPNE
RÓŻNE WYMIARY

**WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
USTNYM NIEOGRANICZONYM
na sprzedaż nieruchomości zabudowanej
stanowiącej własność Gminy Zagórz**
Przetarg odbędzie się w dniu **18 lutego 2016 r. o godz. 9⁰⁰** w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz – przedmiotem przetargu jest nieruchomość zabudowana budynkiem o funkcji magazynowo-produkcyjnym, objęta KS1S/00046285/5, oznaczona numerami działek **62/4, 60/6, 61/1, 67/6, 66/8** o łącznej pow. 0,4090 ha, położona w miejscowości Zagórz obręb Wielopole.
Cena wywoławcza 326 200,00 zł (słownie: trzysta dwieście sześć tysięcy dwieście złotych)
wadium 35 000,00 zł
Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy oraz na stronach internetowych urzędu: www.zagorz.pl. w zakładce „Przetargi Gminne” oraz Biuletynie Informacji Publicznej Miasta i Gminy Zagórz.
Dodatkowe informacje: Urząd Miasta i Gminy w Zagórz ul. 3-go Maja 2, pok. 36, tel. 13-46-22-062 wew. 67.

oferta ważna od 20 listopada
do 10 grudnia
reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147
PROMOCJA!
ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

**DYŻURY
W RADZIE POWIATU
III PIĘTRO POKÓJ NR 40
STYCZEŃ 2016**
15 I (piątek) godz. 12–14
Pan Waldemar Och
Przewodniczący
Rady Powiatu
19 I (wtorek) godz. 11–13
Pan Andrzej Chrobak
Wiceprzewodniczący
Rady Powiatu
29 I (piątek) godz. 12–14
Pani Zofia Kordela-Borczyk
Wiceprzewodnicząca
Rady Powiatu

Burmistrz Miasta Sanoka
zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.zetorzeszow.pl/umsanok/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę miesięczną stoisk handlowych oznaczonych nr: 5 i 6, 29, 30, 31, 37, 41, położonych na I piętrze Hali Targowej, przy ul. Piłsudskiego 8a w Sanoku.
Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu: 13-46-52-878.

OGŁOSZENIE

Burmistrza Miasta i Gminy Zagórz

**o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu
Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego
miasta Zagórz „CENTRUM”**

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j.: Dz. U. z 2015 r., poz. 199 ze zm.) oraz uchwały Nr XLIII/295/2013 Rady Miejskiej w Zagórz z dnia 22 maja 2013 r. o przystąpieniu do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego miasta Zagórz „CENTRUM”, zawiadamiam o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu projektu Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego miasta Zagórz „CENTRUM” wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w dniach od 25 stycznia 2016 r. do 23 lutego 2016 r. w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz, pok. nr 37 (II piętro) w godzinach od 8⁰⁰ - 15⁰⁰. Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie ww. planu miejscowego odbędzie się w dniu 05 lutego 2016 r. w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz o godz. 14⁰⁰ w Sali narad (sala nr 27, I piętro). Zgodnie z art. 18 ww. ustawy, osoby prawne i fizyczne oraz jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej mogą wносить uwagi do projektu planu miejscowego. Uwagi należy składać na piśmie do Burmistrza Miasta i Gminy Zagórz z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **09 marca 2016 r.** Jako wniesione na piśmie uznaje się również uwagi wniesione w postaci elektronicznej opatrzone bezpiecznym podpisem elektronicznym weryfikowanym przy pomocy ważnego kwalifikowanego certyfikatu w rozumieniu ustawy z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym (tj. Dz.U. z 2013 r. poz. 262 ze zm.) lub opatrzone podpisem potwierdzonym profilem zaufanym ePUAP lub za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (tj. Dz.U. z 2014 r. poz. 1114).

Równocześnie na podstawie art. 39 ust.1, art. 46 pkt 1, art. 54 ust.2 i ust.3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tj. Dz.U. z 2013 r., poz. 1235 ze zm.) zawiadamiam, że ww. projekt planu miejscowego podlega strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko, w tym – z zapewnieniem możliwości udziału społeczeństwa – w okresie wyłożenia do publicznego wglądu, o którym mowa powyżej.

Zgodnie z art. 40 ww. ustawy uwagi i wnioski w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko mogą być wnoszone do Burmistrza Miasta i Gminy Zagórz w formie: pisemnej na adres Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz, ul. 3 Maja 2, 38-540 Zagórz, ustnie do protokołu (w pok. nr 37 II piętro UMiG w Zagórz) oraz za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym (tj. Dz.U. z 2013 r., poz. 262 ze zm.) na adres: urząd@zagorz.pl - z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 09 marca 2016 r.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz.

OGŁOSZENIE

Burmistrza Miasta Sanoka

o przystąpieniu do sporządzenia studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Sanoka.

Na podstawie art. 11 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (j.t. Dz. U. z 2015 r. poz. 199 z późn. zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miasta Sanoka Uchwały Nr XIII/101/15 Rady Miasta Sanoka z dnia 27 października 2015 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Sanoka.

Zainteresowani mogą składać wnioski dotyczące wyżej wymienionego studium.

Wnioski należy składać na piśmie w siedzibie Urzędu Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, w terminie do dnia 5 lutego 2016 r.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Ponadto na podstawie art. 39 ust.1, art. 40, art. 46 pkt 1, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (j.t. Dz. U. z 2013 r. poz. 1235 z późn. zm.) zawiadamiam o przystąpieniu do sporządzenia studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Sanoka, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Z niezbędną dokumentacją sprawy, zgromadzoną na tym etapie postępowania w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dotyczącej ww. projektu studium można zapoznać się w Urzędzie Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, w godzinach pracy urzędu.

Wnioski i uwagi związane z udziałem społeczeństwa w opracowywaniu ww. projektu zmiany studium wraz z prognozą oddziaływania na środowisko mogą być zgłaszane w terminie do dnia 5 lutego 2016 r.:

- w formie pisemnej w Urzędzie Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1,
- ustnie do protokołu w Urzędzie Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1,
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym na adres e-mail: architektura@um.sanok.pl

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Miasta Sanoka.

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.zetorzeszow.pl/umsanok/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę kiosków handlowych oznaczonych nr: 1, 2, 3, 5, 6, 7, 8, 9, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 25, 29, 30, 32, 34, 35, 36, 37, 38, 40, 42, 43, 45, 46, 47, 48, 49, 53, 76, 78, 79 położonych przy ul. Lipińskiego w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr 13-465-28-78.

DYŻURY

W RADZIE MIASTA

1 luty 2016 r. (poniedziałek) pokój nr 67
dyżur pełni wiceprzewodniczący

Roman Babiak
w godz. 16–17

21 stycznia 2016 r. (czwartek) pokój nr 33
dyżur pełni radny

Marian Osekowski
w godz. 17–18

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM

na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Sanoka

I. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Sanoku, obręb Wójtówstwo, przy ul. Kiczury, oznaczonej jako działka nr 233/69 o powierzchni 0,0033 ha, objętej księgą wieczystą nr KS1S/00042219/4. Dział III i IV księgi wieczystej jest wolny od wpisów (obciążeń).

Cena wywoławcza – 4 540,00 zł Wadium – 450,00 zł

Sprzedaż zwolniona jest od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt. 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2011 r. Nr 177, poz 1054, z późn. zm.)

Termin do złożenia wniosku przez osoby, którym przysługiwało pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podst. art. 34 ust 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2015 r. poz. 782 z późn. zm.), upłynął 18.12.2015 r.

II. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej, zabudowanej budynkiem mieszkalnym z 1908 r., o powierzchni użytkowej 56,30 m², położonej w Sanoku, obręb Posada, przy ul. Kołłątaja 18, oznaczonej jako działka nr 1545/12 o pow. 0,0276 ha, objętej księgą wieczystą nr KS1S/00062352/4. Budynek o konstrukcji drewnianej, z wykonaną podmurówką z kamienia, częściowo podpiwniczony ze strychem nieużytkowym. Dach dwuspadowy, kryty papą. Budynek składa się z dwóch pokoi, kuchni, korytarza i łazienki, wyposażony jest w instalacje: elektryczną, kanalizacyjną oraz wodociągową, ogrzewanie stanowią dwa piece kaflowe. Podłogi, okna, drzwi wewnętrzne oraz zewnętrzne – drewniane. Stan techniczny ogółu zadowalający, wymagane są prace konserwacyjne, remontowe, wykończeniowe oraz adaptacyjne. Dział III i IV księgi wieczystej jest wolny od wpisów (obciążeń).

Cena wywoławcza – 77 000,00 zł Wadium – 7 700,00 zł

Sprzedaż jest zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2011r. Nr 177, poz. 1054, z późn.zm.).

Termin do złożenia wniosku przez osoby, którym przysługiwało pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podst. art. 34 ust 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2015 r. poz. 782 z późn. zm.), upłynął 03.07.2015 r.

Przetargi odbędą się w dniu **19 lutego 2016 roku**, w budynku Urzędu Miasta w Sanoku, Rynek 1, w Sali Herbowej Nr 64, począwszy od godziny 9⁰⁰ w następującej kolejności:

Godz. 9⁰⁰ działka nr 233/69, położona przy ul. Kiczury,

Godz. 9³⁰ działka nr 1545/12, położona przy ul. Kołłątaja 18.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie **wadium** pieniędzmi w określonej wyżej wysokości w taki sposób, aby pieniądze na rachunku bankowym Gminy Miasta Sanoka nr **31864200022001006047030003** były **najpóźniej w dniu 15 lutego 2016 r.**

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka, Rynek 1 oraz opublikowanie w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Sanoka: bip.um.sanok.pl (zakładka „zamówienia publiczne i przetargi”).

Dodatkowe informacje o przedmiocie przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego, pokój nr 51, w Urzędzie Miasta Sanoka, Rynek 1 lub pod numerem telefonu 13-465-28-49 w godzinach od 7³⁰ do 15³⁰.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM

na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Sanoka

Przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż 5 nieruchomości zabudowanych garażami, położonych w Sanoku, obręb Śródmieście, przy ul. Reymonta 6, objętych księgą wieczystą nr KS1S/00056215/7. Dział III księgi wieczystej posiada wpis: służebność przejazdu i przechodu pasem szerokości 4 m po działce nr 1357/41 na rzecz każdorazowych właścicieli działki nr 1357/40; dział IV jest wolny od wpisów (obciążeń).

Nr przetargu	Nr działki	Zabudowa	Pow. działka / lokal ha / m2	Cena wywoławcza w zł	Wadium	Podatek VAT
1	1357/50	garaż	0,0044/16	6 720,00	670,00	Sprzedaż jest zwolniona od podatku VAT na podstawie ustawy o podatku od towarów i usług.
2	1357/51	garaż	0,0044/16	6 720,00	670,00	
3	1357/52	garaż	0,0052/21	8 250,00	830,00	
4	1357/53	garaż	0,0051/21,5	15 070,00	1 500,00	
5	1357/54	garaż	0,0052/23,8	9 350,00	340,00	

Termin do złożenia wniosku przez osoby, którym przysługiwało pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podst. art. 34 ust 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2015 r. poz. 782 z późn. zm.), upłynął 18.12.2015 r.

Przetargi odbędą się w dniu 17 lutego 2016 roku, w budynku Urzędu Miasta w Sanoku, Rynek 1, w Sali Herbowej Nr 64, począwszy od godziny 9⁰⁰ w następującej kolejności:

nr 1 - 9⁰⁰, nr 2 - 9²⁰, nr 3 - 9⁴⁰, nr 4 - 10⁰⁰, nr 5 - 10²⁰. Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium pieniędzmi w określonej wyżej wysokości w taki sposób, aby pieniądze na rachunku bankowym Gminy Miasta Sanoka nr **31864200022001006047030003** były **najpóźniej w dniu 12 lutego 2016 r.**

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka, Rynek 1 oraz opublikowanie w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Sanoka: bip.um.sanok.pl (zakładka „zamówienia publiczne i przetargi”).

Dodatkowe informacje o przedmiocie przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego, pokój nr 51, w Urzędzie Miasta Sanoka, Rynek 1 lub pod numerem telefonu 13-465-28-49 w godzinach od 7³⁰ do 15³⁰.

Hat-trick Camerona

CIARKO PBS BANK STS SANOK – JKH GKS JASTRZĘBIE
6-5 pd. (1-3, 2-1, 2-1, d. 1-0)

Bramki: 0-1 Stantien – Bordowski – Laszkiewicz (8), 0-2 Petro – Plichta – Janáček (8), 1-2 Sliwinski (15) 1-3 Górny – Laszkiewicz – Petro (17, 5/4), 2-3 Cameron – Danton – Tarasuk (21, 5/4), 2-4 Rostkowski (33), 3-4 Dahlman – Azari – Strzyżowski (36, 5/4), 3-5 Bordowski – Laszkiewicz (42), 4-5 Cameron – Kostecki – Olearczyk (55), 5-5 Brown – Tarasuk – Sproule (55), 6-5 Cameron – Sproule (61).

Zwycięstwo po pięknym meczu, a zarazem symboliczna rehabilitacja za identyczną porażkę z listopada, gdy STS przegrał po karnych mimo prowadzenia 5-1 niemal do połowy ostatniej trzecji. Tym razem to gospodarze gonili wynik, wyrównując w końcówce, by na początku dogrywki zdobyć decydującą bramkę. Był to nasz setny gol w obecnym sezonie.

Spokojnie można było zgnać komplet punktów, ale dnia nie miał Jason Missiaen, puszczając aż 5 z zaledwie 14 strzałów. Większość bramek ewidentnie obciążała jego konto... Dwie pierwsze straciliśmy w 24 sekundy, po niezbyt groźnych uderzeniach Patrika Stantiena i Juraja Petro. Kontaktowego gola zdobył Nathan Sliwinski, po solowej akcji trafiając w okienko, ale goście odzyskali przewagę, gdy podanie zza bramki wykorzystał Kamil Górny. Do tego chwili później Rafał Ćwikła w starciu z Łukaszem Nalewajką doznał złamania żuchwy i czeka go operacja szczęki.

Niepowodzenia te nie zalały naszej drużyny, która mocno atakowała. Tyle tylko, że na kolejne gole kontaktowe Jastrzębie zawsze miało ripostę. Najpierw w swoim stylu trafił Bryan Cameron – w pod-

bramkowym zamieszaniu technicznie pod poprzeczkę, na co odpowiedzią była udana próba Grzegorza Rostkowskiego. Potem praktycznie do pustej bramki strzelił Toni Dahlman, jednak goście znów odskoczyli, gdy na początku trzeciej trzecji Missiaen lekkim uderzeniem pokonał Richarda Bordowskiego. Po tym голу do naszej bramki wszedł Mateusz Skrabalak, pytanie tylko, dlaczego tak późno?

W decydującej fazie meczu STS postawił wszystko na jedną kartę, zasypując przeciwnika gradem strzałów, ale wysiłki długo nie przynosiły rezultatu.

Rafał ĆWIKŁA, napastnik STS: – Chciałem zaatakować przeciwnika barkiem, tymczasem podniósł kij, trafiając mnie w szczękę. Złamała... Cóż, ledwie wróciłem do gry po kontuzji, a znów czeka mnie dłuższa przerwa. Mam mieć wstawiane tytanowe płytki, więc nie wiem, czy zdążę wrócić jeszcze w tym sezonie.



Aż nadeszła 55. min i nasi zawodnicy dwukrotnie przebili wynik jastrzębian z pierwszej odsłony, zdobywając... 2 gole w 12 sekund. Po strzale Kamila Olearczyka z dystansu Robert Kostecki tak zmienił lot krążka, że Cameronowi pozostało trafić do pustej bramki. Tuż po wznowieniu gry dalekie podanie Stevena Tarasuka przejął Jared Brown, sytuację sam na sam wykorzystując cyrkowym – niemal w locie – strzałem w okienko. Niesamowity gol!

W ostatnich minutach regulaminowego czasu gry wynik nie uległ już zmianie, za to dogrywka trwała niespełna 40 sekund. Mocnym strzałem Cameron skompletował hat-tricka, bo mimo interwencji golkipera JKH „guma” wturla się za linię bramkową. Sędzia sprawdził jeszcze zapis wideo, po czym gol został uznany.

Nokaut w „drugiej połowie”

CIARKO PBS BANK STS SANOK – UNIA OŚWIĘCIM
6-2 (0-1, 2-1, 4-0)

Bramki: 0-1 Malicki – Budzowski – Wanat (9), 0-2 Vosatko (30 – karny), 1-2 Roberts (32), 2-2 Sliwinski – Brown – Cameron (32), 3-2 Cameron – Brown – Sliwinski (43), 4-2 Sproule – Tarasuk – Cameron (49, 5/4), 5-2 Sliwinski – Brown – Cameron (53, 5/4), 6-2 Cameron – Brown – Tarasuk (55, 5/4).

Mecz składa się z trzech tercji, ale w tym przypadku należałoby raczej mówić o dwóch połowach. W pierwszej szło jak po grudzie, za to druga była popisem zawodników STS. Zwłaszcza pierwszej piątki, której gracze zdobyli aż pięć bramek. Po dwie strzelili Sliwinski i Cameron, za każdym razem z podania Browna.

Zanim w „Arenie” zapanowała euforia, wysiłki gospodarzy przypominały bicie głową w mur. Nie grali źle, brakowało jednak skuteczności. Jak choćby w 8. min, gdy w osłabieniu poszła błyskawiczna kontra, ale Marcin Biały nie wykorzystał okazji. Zemściło się to już chwilę później – prowadzenie dał gościom Patryk Malicki, w zamieszaniu trafiając do pustej bramki. Wyrównać powinien Mateusz Wilusz, który po solowej akcji uderzył w parkany bramkarza.

W drugiej tercji napór STS wyraźnie wzrósł, ale bramka Unii była jak zaczarowana. Świetnych okazji nie wykorzystali Sliwinski, Brown i Robert Kostecki. W końcu goście wyprowadzili kontrę i po faulu na Janie Danecku sędzia podyktował karnego. Najładniej wykonał Lubomir Vosatko, podwyższając na 2-0. Nasi gracze rzucili się do odrabiania strat, ale mogli zostać błyskawicznie skarceni, na szczęście po uderzeniu Mateusza Adamusa uratowała nas poprzeczka.

Ta sytuacja okazała się przełomowa, bo zamiast 3-0 był szybki kontratak i kontaktowy gol Sama Roberta – po strzale z ostrego kąta i fatalnej interwencji golkipera rywala. Zanim jednak bramka została uznana, arbiter sprawdził zapis wideo z poprzedniej sytuacji, bo po



Nathan Sliwinski strzelił 2 gole, będąc jednym z bohaterów meczu

odbiciu się od poprzeczki krążek spadł na linię bramkową. Na szczęście okazało się, że jej nie przekroczył. W innym przypadku gol zostałby zaliczony, a trafienie Roberta – anulowane.

Gospodarze poszli za ciosem, jeszcze poprawiając osiągnięcie z meczu przeciw JHK, gdy na zdobycie dwóch bramek potrzebowali 12 sekund. Tym razem wystarczyło 11, Sliwinski przymierzył pod poprzeczkę i było 2-2. A jeszcze w drugiej tercji mogliśmy objąć prowadzenie, jednak po strzale Dantona „guma” wylądowała na słupku.

Co się odwlecze... Trzecia tercja była koncertem gry drużyny Kari Rauhanena, a konkretnie pierwszej for-

macji. Szybko gola na 3-2 zdobył Cameron, popisując się strzałem z backhandu. Potem bezsilni rywale zaczęli łapać kary, w efekcie między 49. na 55. min STS zdobył jeszcze trzy gole. Najpierw Quinn Sproule założył siatkę golkiperowi Unii, potem Sliwinski wykazał się sprytem w podbramkowym zamieszaniu, wreszcie Cameron poprawił próbę Browna.

Po słabym początku sezonu zespół rośnie w oczach. Walka o medal wydaje się jak najbardziej realna...

Dzisiaj STS gra na wyjeździe z GKS Tychy, a w niedzielę (godz. 17) u siebie z liderem tabeli, Comarch Cracovią Kraków.



Gol Bryana Camerona zakończył dogrywkę po niespełna 40 sekundach. W głębi Jared Brown

Rewanż górali

TATRYSKI PODHAŁE NOWY TARG –
CIARKO PBS BANK STS SANOK 4-1 (2-0, 0-1, 2-0)

Bramki: 1-0 Różański – Zapala – Jokila (8), 2-0 Gruszka – Wronka (20), 2-1 Cameron – Brown – Danton (27) 3-1 Gruszka – Wronka – Tomasik (44), 4-1 Różański – Jokila (52).

Piąty w sezonie mecz z Podhalem i czwarta porażka, a zarazem rewanż rywali za przegraną sprzed miesiąca. Gospodarze zagrali dobrze w kontrataku, STS stać było tylko na honorową bramkę Camerona. Kontuzji doznał Dahlman.

Pierwszy cios „szarotki” wprowadzili w 8. min, prowadzenie dał im strzał Jarosława Różańskiego. Wcześniej goście mieli idealną okazję, jednak nie wykorzystał jej Mike Danton. Potem też były sytuacje do wyrównania, ale zabrakło skuteczności. Zmarowane zemściły się pół minuty

przed końcem tercji, gdy po kolejnym wypadku i podaniu Patryka Wronki formalności dopełnił Dariusz Gruszka.

W drugiej tercji STS złapał kontakt po голу Camerona, który wykorzystał zagranie Browna wzdłuż bramki. Niestety, na więcej naszych zawodników nie było już stać,

a dodatkowo lód musiał opuścić Dahlman, któremu odnowiła się kontuzja kolana.

W ostatniej odsłonie Podhale kontrolowało mecz, kolejnymi dwoma golami pieczętując zwycięstwo. Trafiali ci sami zawodnicy, co w pierwszej tercji, choć kolejność tym razem była odwrotna. Na 3-1 płaskim strzałem podwyższył Gruszka, a wynik ustalony został po kolejnej kontrze i uderzeniu Różańskiego.

Pan Hokeista

Jego pozyskanie było najlepszym ruchem transferowym zarządu STS. Takiego napastnika, jak Bryan Cameron, zapewne chciałby mieć każdy klub w Polsce.

Siedem gier dla Sanoka i aż 9 zdobytych bramek – ta statystyka musi robić wrażenie. Pozyskany miesiąc temu Kanadyjczyk strzelanie rozpoczął już w debiucie, przyczyniając się do jedyne w tym sezonie zwycięstwa nad Podhalem. Potem były 2 gole z GKS Tychy, w tym ten decydujący z karnego. Prawdziwy popis Cameron dał w starciu z Jastrzębiem – hat-trick z bramką w dogrywce. Jaszczcze honorowe trafienie w Nowym Targu i dwa gole wbite ostatnio Unii. A przecież Bryan dopiero się rozkręca...

Bramki to jedno, ale nasz nowy napastnik ma też klasę, którą każdy kibic widzi zapewne gołym okiem. Jest u niego znakomita technika, umiejętność poruszania się po lodzie i snajperski instynkt. Po prostu – Pan Hokeista. Wszyscy wierzą, że 27-letni zawodnik, który karierę rozpoczął w Toronto, a na koncie ma występy w reprezentacji Kanady do lat 17, w kolejnych spotkaniach utrzyma znakomitą skuteczność. Miejmy nadzieję, że Cameron poprowadzi STS do walki o medal Mistrzostw Polski.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ



HOKEJ

Ligi młodzieżowe

Niedźwiadki pożarły Sokół

Patrząc na wyniki drużyn Niedźwiadków ręce same składają się do braw. Znowy wygrały wszystkie mecze, tylko w dwóch pozwalając rywalom na nawiązanie walki. Największe wrażenie zrobili juniorzy, bliscy potrójnej dwucyfrowki w spotkaniach z Sokółami Toruń. W spotkaniach tych sam Piotr Naparło strzelił aż 13 bramek!

Juniorzy

UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK – SOKOŁY TORUŃ 18-0 (10-0, 4-0, 4-0)

Bramki: Naparło 6 (7, 12, 18, 27, 40, 48), Alekseichuk 5 (9, 18, 37, 40, 46), Kopyściański 2 (4, 18), Fal (8), Ptak (13), Bednarz (20), Michalski (43), Skokan (60).

Już po pierwszej tercji była dwucyfrowka, co nawet w zmaganiach młodzieżowych zdarza się niezwykle rzadko. Potem drużyna Krzysztofa Ząbkiewicza znacznie zwolniła tempo, nie na tyle jednak, by niemal nie podwoić wyniku. Trafiali głównie Piotr Naparło

i Danil Alekseichuk, zdobywając odpowiednio 6 i 5 bramek. Dwa trafienia dołożył Mikołaj Kopyściański, a strzelecki wykaz uzupełnili: Mateusz Fal, Mirosław Ptak, Maksymilian Bednarz, Karol Michalski i Tomasz Skokan.

UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK – SOKOŁY TORUŃ 9-1 (1-0, 4-0, 4-1)

Bramki: Naparło 4 (8, 34, 43, 46), Michalski 2 (25, 33), Alekseichuk 2 (38, 52), Fal (59).

Tym razem pierwszą odsłonę Sokóły przetrwały niemal bez strat, ale w dwóch kolejnych gospodarze znowy strzelali po 4 gole. Rywalom na pocieszenie pozostał fakt, że uniknęli dwucyfrowego lania, a przy okazji

udało im się zdobyć honorową bramkę. Znowy gnębił ich Naparło, w tym meczu 4 razy pakując krążek do siatki. Po 2 bramki zdobyli Michalski i Alekseichuk, a tuż przed końcem wynik ustali Fal.

UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK – SOKOŁY TORUŃ 13-4 (2-2, 4-2, 7-0)

Bramki: Naparło 3 (19, 33, 56), Kopyściański 2 (1, 25), Alekseichuk 2 (25, 60), Chmura 2 (41, 58), Ptak (28), Szporna (59), Michalski (52), Bednarz (41).

Rywal wyciągnął wnioski z poprzednich spotkań, na początku zaskakując naszych zawodników dobrą grą. Wprawdzie prowadzenie objęliśmy już w 1. min, ale Sokóły odpowiedziały dwoma golami, wyrównać udało się dopiero tuż przed końcem pierwszej tercji. Druga też była dość wyrównana, ale

w trzeciej nastąpił klasyczny odjazd Niedźwiadków, zdobyły aż 7 goli. Podobnie jak w pierwszym meczu lupem bramkowym podzieliło się aż siedmiu zawodników: tym razem Naparło strzelił 3 gole, Kopyściański, Alekseichuk i Patryk Chmura po 2, trafiali też Ptak, Kamil Szporna, Michalski i Bednarz.



W meczach z torunianami Piotr Naparło (z prawej) strzelił aż 13 goli

Młodzicy

UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK – CRACOVIA KRAKÓW 8-6 (5-2, 0-1, 3-3)

Bramki: Miccoli 2 (3, 60), Szalajko (1), Witan (3), Świdzki (7), Bukowski (11), Frankiewicz (50), Glazer (57).

Początek piorunujący – po trzech minutach było 3-0, a w połowie pierwszej tercji już 5-1! Wydawało się, że jest po meczu, ale wtedy Niedźwiadki zapadły w zimowy sen, a goście rozpoczęli mozolne odrabianie strat, w 47. min doprowadzając do stanu kontakto-

wego. Przebudziło to zawodników Wojciecha Miłana, którzy w końcówce dołożyli 3 gole, rozstrzygając pojedynek. Dwie bramki strzelił Louis Miccoli, pozostałe zdobyli: Jakub Szalajko, Maciej Witan, Filip Świdzki, Jakub Bukowski, Adrian Frankiewicz i Tymoteusz Glazer.

Żacy starsi

UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK – CRACOVIA KRAKÓW 10-3 (5-1, 3-1, 2-1)

Bramki: K. Bukowski 2 (2, 20), Sanocz 2 (20, 46), Kopiec 2 (24, 40), Żółkiewicz 2 (30, 48), Dulęba (15), Zając (3).

Kolejne wysokie zwycięstwo drużyny Michała Radwańskiego, która spotkanie rozstrzygnęła już w pierwszej tercji. W kolejnych siła rażenia trochę osłabła, głównie z tego powodu, że obydwa zespoły grały w okrojonych

składach, tylko na dwie piątki. Dla Niedźwiadków po 2 gole zdobyli Krzysztof Bukowski, Maksymilian Sanocz, Krystian Kopiec i Dawid Żółkiewicz, a po 1 – Marcin Dulęba i Jakub Zając.

Żacy młodszy

UKH DĘBICA – UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK 4-6 (0-1, 2-2, 2-3)

Bramki: Pisula 2 (9, 34), Lisowski 2 (19, 31), Piotrowski (23), Łańko (40).

Udany rewanż za ostatnią porażkę na własnym lodowisku, drużyna Tomasza Wolanina zagrała bardzo ambitnie. Mecz z historią – w połowie drugiej tercji nasi chłopcy prowadzili już

3-0, by potem niemal roztrwonąć przewagę, ale końcówka meczu znowu należała do nich. Po 2 gole strzelili Paweł Pisula i Krystian Lisowski, a po 1 – Mateusz Piotrowski i Oliwier Łańko.

Minihokej

UKH DĘBICA – UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK 3-39 (1-10, 2-29)

Bramki: Izdebski 8, Burczyk 8, Klucznik 6, Czopor 4, Pielech 3, Słomiana 3, Karnas 3, Śnieżek, Niemczyk, Tymcio, Maliczowski.

Wyjątkowo jednostronnym mecz, w którym Niedźwiadki były o krok od uzbierania 40 goli. Trafiali głównie Jakub Izdebski, Sebastian Burczyk i Szymon Klucznik, na liście

strzelców wpisali się również Maciej Czopor, Kacper Pielech, Jakub Słomiana, Marcel Karnas, Jan Śnieżek, Kacper Niemczyk, Karol Tymcio i Roch Maliczowski.

Venma nowym liderem

Sanocka Liga Unihokeja Esanok.pl, XIII kolejka. Roszady na czele tabeli – pauzę prowadzącej drużyny patrona rozgrywek wykorzystała Venma Pustków, po kolejnych dwóch zwycięstwach przejmując pozycję lidera. Na 2. miejsce awansował Komputronik.



Jest walka, są emocje!

Jedyna drużyna spoza naszego miasta powetowała sobie niedawną porażkę z Komputronikiem, pewnie pokonując najpierw Sokół, a po jednym meczu odpoczynku – Studio34.pl. Zawodnicy Venmy dobrze postrzelali zwłaszcza w tym drugim spotkaniu, niewiele zabrakło do dwucyfrowki. Aż 4 gole zdobył Tomasz Piłat. Przegranego dopiero w końcówce zdołali zmniejszyć rozmiary porażki.

Pojedynek z Sokółem pustkowiec wygrali 5-1, następnie w ich przykładowo postanowił skorzystać Komputronik i to wiernie, bo nawet wynik do przerwy był identyczny. Bezdyskusyjnym bohaterem spotkania okazał się Damian Popek, po którego uderzeniach piłeczka aż czterokrotnie lądowała w siatce.

Najwyższe zwycięstwo odniosła broniąca tytułu drużyna InterQ, o której sile rażenia przekonał się El-Bud. Stało na dwucyfrowym laniu, a w ekipie „komputerowców” na listę strzelców wpisało się aż 8 unihokeistów. Najskuteczniejsi byli Michał Janik i Hubert Popiel kończąc mecz z hat-trickami.

W pierwszych dwóch meczach zwycięzcy strzelali

po 4 bramki. Więcej emocji przyniosły szkolne derby – młodzież z Gimnazjum nr 3 prowadziła z AZS PWSZ już 4-0 potem studenci rozpoczęli odrabianie strat (3 gole Arkadiusza Mielniczka), ale na wyrównanie nie wystarczyło już czasu. Wcześniej Drozd Wodnik pewnie wygrał z Forestem, którego stać było tylko na honorowe trafienie.

FOREST SC TEAM – DROZD WODNIK 1-4 (0-2)

Słomiana – Kaliniak 2, Łosiak, Marczak.

GIMNAZJUM NR 3 – AZS PWSZ 4-3 (2-0)

Izdebski, Witan, Latusek, Bil – Mielniczek 3.

INTERQ – EL-BUD 14-2 (6-0)

Janik 3, Popiel 3, Bomba 2, Hydzik 2, Ciepły, Muszański, Ambicki, Januszczak – Fus, Czytajło.

TG SOKÓŁ – VENMA PUSTKÓW 1-5 (0-3)

Kot – Sołowski 2, Struzik, Piłat, Kita.

KOMPUTRONIK – BESCO 5-1 (3-0)

D. Popek 4, Zadyłak – Słomiana.

VENMA PUSTKÓW – STUDIO34.PL 8-3 (6-1)

Piłat 4, Dudek 2, Kita 2 – Pelczarski 2, Packanik.

Złoto i srebro w debiucie

Lekkoatleci Komunalnych rozpoczęli zimowy sezon od Halowych Mistrzostw Podkarpacia Młodzików w Mielcu. Świetny debiut w barwach naszego klubu zaliczył Michał Schmidt, zdobywając dwa medale – złoty w skoku w dal i srebrny w biegu na 60 m.



Michał Schmidt zaliczył znakomity debiut w Komunalnych, zdobywając dwa medale

W rywalizacji ponad dwudziestu skoczków utalentowany chłopak z Beska okazał się zdecydowanie najlepszy – zwycięstwo w wyniku 5,59 m i przewagą 23 cm nad najgroźniejszym rywalem. Natomiast w wyścigu na 60 m finiszował z czasem 7,80, tracąc zaledwie 0,06 sekundy do najlepszego zawodnika Victorii Stalowa Wola. W kategorii młodzików startowała też Paulina Kuczma której przypadło 5. miejsce w skoku w wyż. Wzwyż.

Więcej reprezentantów Komunalnych startowało w mityngu. Tu najlepiej z podopiecznych Ryszarda Długosza wypadła Patrycja Nycz, pewnie wygrywając trójskok z wynikiem 10,55 m (ponad pół metra przewagi). Miejsce 1. zajęła też Martyna Wojtanowska w skoku w wyż (150 cm), ale zaznać trzeba, że była jedyną zawodniczką w tej konkurencji. Karolina Gefert wywalczyła 2. pozycję w skoku w dal (4,94) i biegu na 60 m (8,09), podobnie jak Dawid Kurdyła na tym dystansie przez płotki (10,15). Natomiast w wyścigu bez przeszkód 3. był Albert Komański (7,38). Pozostałe lokaty w dziesiątkach: 60 m pp – 4. Emilia Janik, 6. Anna Czubek, skok w dal – 5. Komański, 7. Kurdyła.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

SIATKÓWKA

II liga

Zwycięstwo po twardej walce

CONTIMAX MOSiR BOCHNIA – TSV MANSARD TRANSGAZ TRAVEL SANOK
2:3 (-19, 21, 17, -13, -11)

Lider grupy VI wygrał kolejny mecz na szczycie i wciąż legitymuje się kompletem zwycięstw, ale długa świąteczna przerwa musiała go nieco wybić z rytmu, efektem drugiego stracony punkt w sezonie. Gospodarze prowadzili już 2:1, ale końcówka zdecydowanie należała do siatkarzy TSV.

Nasza drużyna wystąpiła bez Tomasza Józefackiego, którego uraz wyklucza z gry zapewne do końca stycznia. Początek spotkania nie był zbyt udany – goście grali dość ospale, mając problemy z przyjęciem zagrywki. Przy stanie 11:13 trener Piotr Podpora poprosił o czas, co dało dobry efekt. Jego zawodnicy szybko odrobili straty, potem systematycznie budując przewagę. W końcówce seta ciężar gry skutecznie wziął na siebie Paweł Rusin.

Miejscowi nie zamierzali się jednak poddawać. Contimax mocno rozpoczął drugą partię, od prowadzenia 5:2. Podrażniło to zawodników TSV i chwilę później to oni – po serii serwisów Grzegorza Gnatka – mieli analogiczną przewagę (11:8). Za moment był remis, a potem trwała wymiana ciosów, bo drużyny kończyły akcje w pierwszych atakach. Kończąc mecz należała jednak do zespołu z Bochni, skutecznego zwłaszcza w grze blokiem.

W trzeciej odsłonie przeciwnik poszedł za ciosem, choć początek należał do drużyny TSV, która prowadziła 7:4. Czas wzięty przez trenera rywali zmienił jednak obraz gry. Jego podopieczni odrobili straty, podobala się im gra w obronie i kontrataki. Po serii udanych zagrywek



Mecz Contimaxu z TSV okazał się świetnym widowiskiem

gospodarze mieli już 6 punktów przewagi (18:12), która potem jeszcze została powiększona. Jednym z ich liderów był Jakub Zmarz, wychowanek TSV.

Widmo pierwszej porażki w sezonie sprawiło, że w czwartym secie siatkarze TSV mocno wzięli się do pracy. Po serii dobrych zagrywek Bartosza Soi szybko udało się wypracować bezpieczną przewagę (7:2), która później była systematycznie powiększana. Po bloku Tomasa Kusiora prowadziliśmy 14:7, a chwilę później 19:10. Szybka partia efektywnie zakończył Rusin, posyłając asa serwisowego.

Również w tie-breaku sanoczanie mocno wystartowali, po chwili gry było już 4:1. Rywal nie składał bronii, doprowadzając do wyrównania (6:6). To był początek efektownej walki, z co rusz zmieniającym się prowadzeniem. Kończąc mecz należała jednak do TSV – w polu zagrywki dobrą robotę wykonał Soja, z którego serwisy sprawiały dużo problemów przyjmującym Contimaxu. Ostatecznie piątą partię nasi siatkarze wygrali do 11.

W sobotę TSV podejmuje Błękitnych Ropczyce. Początek spotkania zaplanowano na godz. 17.

Turniej Juniorek o Puchar Primatora Vranova

Sanoczanka druga

Niezły start Sanoczanki PBS Bank, która na Słowacji zajęła 2. miejsce, ustępując tylko drużynie miejscowego MŠK.

Podopieczne Ryszarda Karackowskiego rozpoczęły planowo, od pokonania Elby Prešov bez straty seta. Trudniejszy okazał się mecz przeciwko Muszyniance Muszyna, z którą Sanoczanka przegrywała, ostatecznie zwyciężając po tie-breaku. Kończący turniej pojedynek z gospodyniemi by razem jego finałem, bo obydwa

zespoły miały na koncie po dwie wygrane. Decydujące starcie lepiej rozpoczęły nasze siatkarki, pierwszą partię wygrywając na przewagę, ale w dwóch kolejnych górą były rywalki.

Sanoczanka PBS Bank Sanok – Elba Prešov 2:0 (13, 20)
Sanoczanka PBS Bank Sanok – Muszynianka Muszyna 2:1 (-17, 14, 8)
Sanoczanka PBS Bank Sanok – MŠK Vranov 1:2 (28, -22, -8)

Sanoczanka zajęła 2. miejsce, zgarniając jeden laur indywidualny – najlepszą rozgrywającą turnieju wybrana została Monika Kozimor. Obok niej skład drużyny tworzyły: Karolina Demkowicz, Wiktoria Demkowicz, Wiktoria Maślanka, Aleksandra Chmiel, Julia Lassota, Wiktoria Załączkowska, Oliwia Stabryła, Aleksandra Nęcza, Paulina Bogaczewicz i Paulina Stokop.

Podkarpacka liga młodzików

Wygrana z Karpatami

Wyjazd do Stalowej Woli wyszedł na mały plus, bo z miejscową Dwójką zawodnicy TSV Sokół przegrali po tie-breaku, by potem bez straty seta pokonać Karpaty Krosno.

UKS DWÓJKA STAŁOWA WOLA – TSV TG SOKÓŁ SANOK 2:1 (-20, 11, 11)
Goście dobrze weszli w mecz, efektem wygranej pierwszy set, ale w drugim przeciwnik mocno podkręcił tempo, zdobywając ponad dwa razy więcej małych punktów. W trzeciej partii Dwójka przypieczętowała zwycięstwo.

TSV TG SOKÓŁ SANOK – KARPATY MOSiR KROSNO 2:0 (24, 12)

Ważna wygrana z Karpatami, do których TSV traci w tabeli już tylko punkt.

– W pierwszym secie Karpaty prowadziły 21-18, lecz pewna gra na siatce i dobra zagrywka Damiana Bodziaka pozwoliły nam wygrać końcówkę. Druga odsłona już zdecydowanie pod nasze dyktando – powiedział trener Maciej Wiśniowski.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁĄŻEWICZ**

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Puchar Polski i Ogólnopolskie Zawody Klasyfikacyjne

Wyścigi pod Tatrami

Czwarta runda rywalizacji rozegrana została na torze w Zakopanem, gdzie barwy Górnika reprezentowało kilkoro panczenistów. Jak ostatnio najlepiej wypadła Klaudia Lorenc, m.in. wygrywając wyścig na 1000 metrów młodszej grupy dziewcząt.

Zmagania na Podhalu może nie były dla wychowanki Grzegorza Kudły tak udane, jak poprzednio w Warszawie, ale trzy medalowe lokaty też muszą robić wrażenie. Wyścig na kilometr wygrała zdecydowanie, z czasem 1.55,03 i przewagą ponad 3,5 sekund nad najgroźniejszą rywalką. W biegach na 1500 i 3000 m Lorencówna zajmowała 2. pozycję. W pierwszym miała czas 2.26,76 i pół sekundy straty do zwyciężczyni, w drugim odpowiednio 5.18,58 i niecałe 2 sekundy. Była też 5. lokata w wyścigu na 500 m. W pierwszych dziesiątkach plasowały się jeszcze Angelika Wojtoń i Karolina Jagniszczak.

– Warto podkreślić, że Klaudia pobiła rekordy życiowe na 500 i 1500 m, przy okazji uzyskując II klasy sportowe. Bliska tego była także na 3000 m, jednak przeszkodziły jej trudne warunki atmosferyczne,

w jakich rozgrywany był drugi dzień zawodów w Zakopanem – powiedział Tadeusz Mleczo sekretarz Górnika.

Wśród chłopców startował tylko Kacper Starościak, we wszystkich wyścigach zajmując miejsca pomiędzy 6. a 9.

W pucharowej rywalizacji mieliśmy tylko panów. Najwyższą lokatę zajął Marcel Drwięga, sklasyfikowany tuż za podium w pierwszym biegu na 500 m. Do medalowej pozycji zabrakło pół sekundy. Startowali też Konrad Radwański, Piotr Nałęcki i Kamil Popko.



Panczeniści Górnika szlifują formę

Puchar Polski

Mężczyźni: 500 m, I bieg – 4. Drwięga, 7. Radwański, 1000 m – 5. Radwański 3000 m – 6. Drwięga, 10. Nałęcki.

Ogólnopolskie Zawody Klasyfikacyjne

Dziewczęta: 500 m, I bieg – 5. Lorenc, 8. Wojtoń 500 m II bieg – 5. Wojtoń, 1500 m – 2. Lorenc, 5. Wojtoń, 1000 m – 1. Lorenc, 7. Wojtoń, 8. Jagniszczak 3000 m – 2. Lorenc. Chłopcy: 500 m – 8. Starościak 1500 m – 9. Starościak, 500 m – 6. Starościak 1000 m – 6. Starościak.

Niestety, były to trzecie z rzędu zawody, podczas których ostatniego dnia rywalizacji nie pojawiał się jeden z zawodników Górnika. Tym razem na starcie zabrakło Marcela Drwięgi, na co dzień trenującego i uczącego się w miejscowej Szkole Mistrzostwa Sportowego. Podobno powód absencji stanowił nagły atak grypy, pytanie jednak, czy aż tak ostrej, że nie można było o tym powiadomić telefonicznie trenera i kolegów? Najwyraźniej w klubie jest problem z dyscypliną. Przydałoby się go rozwiązać, choćby poprzez kary dla maruderów.

Oferta dla szkół

„Nauka i doskonalenie umiejętności jazdy na łyżwach” to nazwa programu, na który Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji uzyskał dofinansowanie z Ministerstwa Sportu i Turystyki.

Termin zajęć nie jest jeszcze znany, wiadomo jednak, że przeznaczone są dla dzieci i młodzieży z sanockich podstawówek i gimnazjów. Nad szkoleniem czuwać ma instruktor łyżwiarstwa. Nauka jazdy prowadzona będzie na torze „Błonie”, a w przypadku niesprzyjającej aury – w Hali „Arena”.

– O terminie zajęć poinformujemy, gdy tylko zostanie on ustalony w porozumieniu ze szkołami. Mamy nadzieję, że zajęcia będą cieszyły się dużą popularnością i przekonają do jazdy na łyżwach nawet tych, którzy nigdy nie stali na lodzie – powiedziała Małgorzata Baszak z MOSiR-u.



Podczas zajęć dzieci z pewnością będą mogły korzystać z pomocy chodzików do nauki jazdy na łyżwach. MOSiR ma ich obecnie osiem, a wśród nich są pingwiny, niedźwiedzie polarne i... miś panda.

Danubia w „Arenie”

Międzynarodowe Zawody Short-Tracku „Danubia Series Open” po raz siódmy zawiatają do Sanoka. Rywalizacja od dzisiaj do niedzieli w hali „Arena”.

Do zmagania ma przystąpić około 200 zawodniczek i zawodników z kilkunastu krajów: Austrii, Węgier, Bulgarii, Rumunii, Słowenii, Czech, Słowacji, Bośni i Hercegowiny, Chorwacji, Ukrainy, Łotwy, Litwy, Turcji, Rosji i oczywiście Polski. Na starcie nie zabraknie reprezentantów miejscowego MOSiR-u. Zawody będą jedną z rund kwalifikacyjnych do finału Europa Junior Cup.

Dziś i jutro wyścigi na sanockim lodowisku trwać mają przez cały dzień, od godz. 9 do 20, a w niedzielę od 9 do 13. Oficjalna inauguracja – wraz z częścią artystyczną – planowana jest około godz. 13-14 w piątek. Zawody rozgrywane będą pod patronatem honorowym burmistrza Tadeusza Pióro. Dodajmy, że koszty imprezy w całości finansuje Międzynarodowa Unia Łyżwiarska.

PIŁKA NOŻNA

Lotycz Cup w Jarosławiu

Ekoball lepszy od Resovii!

Halowy turniej, którym nasi piłkarze jak co roku rozpoczęli przygotowania do rewanżowej rundy rozgrywek ligowych. Drużyna Ekoballu Geo-Eko Stal zajęła 5. miejsce, wygrywając tylko jeden mecz, za to z nie byłym jakim rywalem, bo Resovią Rzeszów.



Chyba wszyscy piłkarze Ekoballu po raz pierwszy zagraли w jarosławskiej imprezie

Po dwumiesięcznej przerwie w zajęciach i zaledwie jednym treningu, który odbył się w piątek, dwa dni później nasi zawodnicy postanowili spróbować sił w konfrontacji ze znacznie wyżej notowanymi rywalami. Na początku nie wyglądało to za dobrze, bo pierwszy mecz grupowy przegrali z miejscowym JKS, by

następnie dosatać tęgie baty od KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. Na pocieszenie pozostał honorowy gol Seweryna Zajdla. Jednak w ostatnim pojedynku ekoballowcy sprężyli się, po zaciętej grze pokonując Resovię, co ostatecznie dało im 3. lokatę w grupie i 5. w klasyfikacji końcowej imprezy. Wygrał Sokół Sienia-

wa, po finałowym zwycięstwie w karnych nad KSZO.

– Na początku chłopaków trochę paraliżowała trema, w końcu pierwszy raz grali w tym turnieju. Ale z meczu na

Ekoball Sanok – JKS '90 Jarosław 0-2
KSZO Ostrowiec Świętokrzyski – Ekoball Sanok 5-1
Bramka: Zajdel.
Resovia Rzeszów – Ekoball Sanok 2-4
Bramki: Borek 2, Prystupiuł, Kaczmarski.

mecz było coraz lepiej, a kończące nasz występ starcie z Resovią naprawdę mogło się podobać. Zagrałiśmy twardo i agresywnie, na dodatek ozdobię meczu stanowią piękne bramki, które zdobyli Michał Borek (2), Piotr Prystupiuł i Konrad Kaczmarski. Efektowny był zwłaszcza gol tego ostatniego, który w końcówce, gdy rzeszowiacy postawili już wszystko na jedną kartę, starając się wyrównać, trafił do ich pustej bramki strzałem z własnego pola karnego – powiedział Robert Ząbkiewicz, trener Ekoballu.

Teraz jego drużyna trenować będzie po trzy razy w tygodniu, nie tylko w szkolnych halach sportowych, ale i na świeżym powietrzu (orliki, MOSiR, Euroboisko w Pakoszówce). A końcem stycznia rozpocznie się cykl meczów sparingowych.

PROFBUD Liga w Krośnie

Akademia z kompletem

Czwarta kolejka rocznika 2008 okazała się bardzo udana dla zespołu Akademii Piłkarskiej, który odniósł zwycięstwo z kompletem punktów, zmniejszając stratę do prowadzącego Beniaminka Krosno. Nieźle wypadli też zawodnicy o rok starsi – cztery wygrane mecze.

W kategorii U8 drużyna AP zaliczyła chyba najlepszy jak dotąd występ, pokonując wszystkich rywali. Szczególnie cieszyć mogą wygrane z ekipami gospodarzy – po bardzo zaciętym pojedynku

z Beniaminkiem i rekordowe 6-0 z Bardomedem. Zresztą większość spotkań zespół prowadzony tego dnia przez Jakuba Gruszeckiego rozstrzygał pewnie, strzelając m.in. po 4 bramki MOSiR-

-owi Dukla Beniaminkowi Girls i Grunwaldowi Budziwój. Warto podkreślić, że mali sanoczanin stracili zaledwie 3 gole, a w składzie wystąpiło kilku debutantów.

Rocznik 2007 rozgrywał już piątą kolejkę. Tym razem drużyna AP odniosła cztery zwycięstwa – nad Orzełkiem Bażanówka, Soccerem Rop-

czyce, Aktiv Pro Rymanów i Ziomkami Rzeszów. Nie wiele gorzej poszło piłkarzom z Bażanówki, którzy zanotowali trzy zwycięstwa, pokonując te same drużyny co AP, był też remis ze Stalą Mielec. W tabeli prowadzi Dunajec Nowy Sącz, 7. miejsce zajmuje Orzełek, natomiast 8. jest AP.



Czwartą kolejką rozgrywek U8 piłkarze AP zakończyli z kompletem zwycięstw

Wyniki AP rocznik 2008:

3-0 z AP Jasło, 3-0 ze Stalą Mielec, 2-0 z Sandecją Nowy Sącz, 4-0 z MOSiR Dukla, 1-0 z Beniaminkiem Krosno, 6-0 z Bardomedem Krosno, 4-1 z Beniaminkiem Krosno Girls, 4-0 z Grunwaldem Budziwój, 3-2 z Ziomkami Rzeszów.

Wyniki AP rocznik 2007:

4-2 z Orzełkiem Bażanówka, 0-2 z Sandecją Nowy Sącz, 0-2 z Bardomedem Krosno, 1-3 z Beniaminkiem Krosno, 2-1 z Soccerem Ropczyce, 2-3 z Dunajcem Nowy Sącz, 4-1 z Aktiv Pro Rymanów, 0-2 ze Stalą Mielec, 6-1 z Ziomkami Rzeszów.

Wyniki Orzełka rocznik 2007:

2-4 z AP Sanok, 0-1 z Dunajcem Nowy Sącz, 0-2 z Sandecją Nowy Sącz, 5-1 z Aktiv Pro Rymanów, 1-2 z Bardomedem Krosno, 2-2 ze Stalą Mielec, 0-2 z Beniaminkiem Krosno, 8-1 z Ziomkami Rzeszów, 2-1 z Soccerem Ropczyce.

Turnieje Akademii Piłkarskiej

Podium w Jarosławiu

Nieco wcześniej drużyny AP zaliczyły starty na turniejach w Jarosławiu i Krośnie. Lepiej wypadł rocznik 2007, zajmując 3. miejsce w pierwszym z wymienionych miast.

Nasi zawodnicy rozegrali bardzo zacięte mecze, szczególnie z Siarką Tarnobrzeg, miejscowym JKS i Unią Tarnów. Ostatecznie skończyło się lokatą na najniższym stopniu podium. Indywidualne wy-

różnienie otrzymał Dominik Siwiński, wybrany najlepszym bramkarzem turnieju. Imprezę uświetnił Bogdan Zajac, asystent trenera kadry Polski, wręczając każdemu medal i reprezentacyjne gadżety.

Zespół rocznika 2008 nie trafił z formą na turniej „Premium Cup” w Krośnie. Inna sprawa, że rywalizacja stała na bardzo wysokim poziomie, a mimo zajęcia dopiero 6. miejsca AP wyprzedziła

Siarkę Tarnobrzeg i Sandecję Nowy Sącz. Najładniejszy i najbardziej zacięty był mecz z AP Stalowa Wola, przegrany minimalnie 4-5. Królem strzelców imprezy został Karol Chudio, zdobywca 10 bramek.

Turniej w Jarosławiu

Wyniki AP: 2-1 z JKS Jarosław II, 1-1 z Unią Tarnów, 1-2 z Siarką Tarnobrzeg, 6-2 z Glinikiem Gorlice, 6-2 z Avią Świdnik, 1-2 z JKS Jarosław.

Turniej w Krośnie

Wyniki AP: 1-3 z Beniaminkiem Krosno, 4-5 z AP Stalowa Wola, 8-1 z Siarką Tarnobrzeg, 1-2 z Motorem Lublin, 1-3 z BKS Lublin, 2-1 z Sandecją Nowy Sącz, 0-3 z Dunajcem Nowy Sącz.

Zwycięstwa w Londynie

Przełom roku był bardzo udany dla utalentowanego szachisty Macieja Czopora, który wyjechał do Londynu na dwa turnieje, pierwszy wygrywając w kategorii wiekowej, a drugi generalnie.

W ostatnich dniach roku 2015 rozgrywano London Christmas Chess Congress – turniej szachów klasycznych, z tempem gry 120 minut plus 30 sekund na ruch. W klasyfikacji łącznej mały sanoczanin zajął 5. miejsce, przy okazji odnosząc zwycięstwo w podgrupie do lat 18. Natomiast tuż po Nowym Roku odbyły się zawody pod nazwą Golders Green Rapidplays, które wygrał w klasyfikacji łącznej.

– Syn zrobił duże wrażenie na zagranicznych szachistach. Rosyjski arcymistrz Alexander Cherniaev stwierdził, że Maciek ma ogromny potencjał i z pewnością w przyszłości zostanie arcymistrzem – powiedziała Iwona Czopora, mama wychowanka Komunalnych, który obecnie reprezentuje barwy Polonii Wrocław. Maćka czeka rok pełen startów, być może także międzynarodowych.



Maciek Czopora (z prawej) potwierdził klasę podczas turniejów w Londynie

Koszykarze G1 w półfinale

Drużyna koszykarzy z Gimnazjum nr 1 wygrała turniej rejonowy w Ustrzykach Dolnych, uzyskując kwalifikację do półfinału wojewódzkiego.

Prowadzeni przez Wacława Kiktę chłopcy z „jedynek” najpierw zajęli 2. miejsce w zawodach miejskich, ustępując „trójce”, a następnie wygrali powiatowe w Niebieszczanach. Podczas „rejonów” w Ustrzykach zespół G3 po-

konał 15-7 Lesko i 10-3 gospodarzy, notując też porażkę 7-18 z Grabownicą Starzeńską. Ostatecznie nasi koszykarze zajęli 2. pozycję – dało im to awans do półfinału wojewódzkiego który ma zostać rozegrany jeszcze w styczniu.

Plebiscyt na Najpopularniejszych Piłkarzy Ekoballu Geo-Eko w roku 2015	
Senior:	
Junior starszy:	
Junior młodszy:	
Trampkarz starszy:	
Trampkarz młodszy:	
Młodzik starszy:	
Młodzik młodszy:	
Wycięte z gazety kupony należy dostarczać – osobiście lub drogą pocztową – na adres redakcji („Tygodnik Sanocki”, ul. Rynek 10, 38-500 Sanok). Uwaga – kupony nie mogą być kserowane. Taki głos nie będzie ważny.	

Muzyka na pograniczu

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa zaprasza uzdolnioną muzycznie młodzież (solistów i zespoły) do udziału w III Międzynarodowym Festiwalu Muzyka na Pograniczu w Sanoku. Gimnazjaliści, uczniowie szkół średnich oraz studenci mogą wziąć udział w Konkursie Piosenki. Finał konkursu odbędzie się w dniach 10-12 kwietnia w Sanockim Domu Kultury. Regulamin konkursu oraz informacje o festiwalu można znaleźć na stronie www.muzykanapograniczu.pl

W ramach festiwalu zorganizowane zostaną również warsztaty wokalnno-instrumentalne, które poprowadzi utalentowana wokalistka, kompozytorka i aranżerka: Kasia Rościńska oraz jeden z najbardziej utalentowanych aranżerów i pianistów w Polsce Jacek Piskorz. Tej wyjątkowej okazji do doskonalenia umiejętności wokalnych oraz instrumentalnych pod fachowym okiem profesjonalnych muzyków nie można przegapić! Termin nadsyłania zgłoszeń do konkursu oraz nagrania upływa 20 stycznia.

Follow the abstraction

15 stycznia o godzinie 18. w BWA Galerii Sanockiej odbędzie się wernisaz wystawy prac Bartłomieja Węgrzyna. Ekspozycja została zatytułowana „Follow the abstraction”, ponieważ jak przyznaje artysta w przestrzeni sztuki od zawsze najbardziej intrygowała go możliwość zawarcia myśli oraz spostrzeżeń w trójwymiarowym obiekcie. Z tego względu rzeźba stała się dziedziną, w której realizuje swoje artystyczne projekty.

Bartłomiej Węgrzyn pochodzi z Miejsca Piastowego. W 2009 roku ukończył z wyróżnieniem Wydział Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie, w pracowni prof. Józefa Murzyna. Obecnie pracuje jako asystent prof. Andrzeja Zwolaka w Pracowni II Rysunku na Wydziale Rzeźby ASP w Krakowie. Jest stypendystą Chinese Scholarship Council oraz Socrates Erasmus. W latach 2010-2012 uczestniczył w rezydencjach artystycznych w Chinach, w czasie których zaprezentował cykl rzeźb „Very existence objects”. W 2015 roku został laureatem konkursu „Obraz, Grafika, Rysunek, Rzeźba 2015” organizowanego przez Biuro Wystaw Artystycznych w Rzeszowie. Wystawę jego prac w BWA będzie można podziwiać do 12 lutego.

Przez Poloniny i gorgany Ukrainy

PTTK Oddział „Ziemia Sanocka” zaprasza na prezentację multimedialną z wyprawy w góry Ukrainy przygotowaną przez przewodnika Marka Kusiaka. Spotkanie odbędzie się w Sali Gobelinowej Sanockiego Zamku 15 stycznia o godz. 17. Wstęp wolny.

Dzień i noc

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek” zaprasza dzieci na wyjątkowy bal zatytułowany „Dzień i noc”. W programie nie zabraknie atrakcji tanecznych, zabaw i niespodzianek. Dla dzieci przygotowany zostanie również słodki poczęstunek. Zabawa dla przedszkolaków odbędzie się 16 stycznia w godzinach od 16. do 19. Przedsprzedaż biletów w cenie 10 zł odbędzie się 15 stycznia w godz. 14-19. Natomiast bal dla dzieci szkolnych będzie miał miejsce 6 lutego w godz. 16-19. Bilety w cenie 10 zł można nabyć od 1 lutego w godz. 14-19.

Recital kabaretowy Artura Andrusa

28 stycznia o godz. 18. w Sanockim Domu Kultury wystąpi Artur Andrus wraz z zespołem. Na scenie zaprezentują „Cyniczne córki Zurychu”. Artur Andrus to dziennikarz, artysta kabaretowy, poeta, autor tekstów piosenek, pisarz, piosenkarz i laureat konkursu „Mistrz Mowy Polskiej”. Natomiast na co dzień redaktor trójkowej „Akademii rozrywki”, znany i lubiany konferansjer i komentator „Szkoła kontaktowego”. W czasie spotkań z publicznością Andrus mówi i śpiewa. W piosenkach, wierszach, anegdotach autor opowiada o tym, co wcześniej zobaczył, usłyszał albo przeczytał. A czasem zmyślił. O smutnym tureckim ojcu, którego cyniczne córki wyjechały do Szwajcarii, o Bardotce zamawiającej w barze „Szalona kre-

wetka” absynt z rumem, o nieświeżym kangurze w Watykanie i innych równie prawdopodobnych zjawiskach. Przyjdźcie, zobaczcie, posłuchajcie. Cena biletu 40 zł. Sprzedaż ruszyła 4 stycznia.

Wieczór Kołęd

Towarzystwo Społeczno-Kulturalne wraz ze Spółdzielnią Mieszkaniową „Autosan” zaprasza na Wieczór kołęd, który zostanie zorganizowany 17 stycznia o godz. 18 w Sali Klubu „Chemik” Firma „Stomil-Esta” ul. Dworcowa. W programie między innymi najpiękniejsze kołedy i pastorałki dawne oraz współczesne w wykonaniu Chóru „Gloria Sanociensis” oraz solistów i grup wokalnych.

Hej kołęda, kołęda!

Gmina Zarszyn zaprasza na XII Gminny Przegląd Kołęd i Pastorałek, który odbędzie się w kościele parafialnym w Zarszynie 17 stycznia o godz. 15. W przeglądzie wezmą udział: orkiestry dęte, zespoły, schole, chóry i inne grupy muzyczne działające na terenie gminy.

Wystawa malarstwa Renaty Gorączko

Od 21 stycznia do 25 lutego w Sanockim Domu Kultury będzie można podziwiać wystawę prac Renaty Gorączko. Artystka urodziła się w Sanoku. Od najmłodszych lat poświęcała się sztuce. Warsztat doskonaliła w BWA i Osiedlowym Domu Kultury „Puchatek”. Tworzy w technice olejnej, akrylowej i własnej. Swoje prace prezentuje na wystawach w kraju i za granicą. Wernisaz wystawy będzie miał miejsce 21 stycznia o godz. 17 w SDK.

Podkarpacki Konkurs Modeli Redukcyjnych

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek” zachęca do udziału w 30. Podkarpackim Konkursie Kartonowych i Plastikowych Modeli Redukcyjnych. Prace będą przyjmowane w siedzibie placówki do 23 stycznia w godz. 10-13. Zainteresowane modelarstwem osoby będą mogły podziwiać wystawę prac od 26 stycznia do 6 lutego. Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród będzie miało miejsce 6 lutego o godz. 11. Regulamin konkursu jest dostępny na stronie ODK „Puchatek”.

Kino SDK zaprasza

W tym tygodniu w kinie: film polskiej produkcji „Moje córki krowy”. Przedstawia on historię dwóch siostr, które postawione w sytuacji krytycznej – pomimo wzajemnej niechęci – zmuszone są współdziałać. W rolach głównych zobaczymy Agatę Kuleszę („Sala samobójców”, „Róża”, „Ida”), Gabrielę Muskałę („Wymyk”, „Być jak Kazimierz Deyna”, „Chce się żyć”) i Mariana Dziędziela („Pod mocnym aniołem”, „Pani z przedszkola”). Na seans zapraszamy w piątek o godz. 15. oraz w sobotę i niedzielę o 17. Drugą opcją jest kryminał „Sekret w jej oczach”. W filmie śledzimy losy duetu zgranych śledczych FBI – Jess (Julia Roberts) i Ray (Chiwetel Ejiofor). Mają oni rozwiązać sprawę brutalnego morderstwa młodej dziewczyny. Na miejscu zbrodni okazuje się, że ofiarą jest córka Jess, kobieta zostaje odsunięta od sprawy. Podejrzany o zabójstwo mężczyzna, z braku dowodów, zostaje wkrótce wypuszczony na wolność. Zdesperowana Jess, przekonana o jego winie, postanawia wymierzyć sprawiedliwość na własną rękę... Projekcja filmu od piątku do środy o godz. 19.30. Natomiast dla najmłodszych idealną propozycją jest bajka „Fistaszki”. Twórcy „Epoki lodowcowej” zapraszają na kinową wersję przygód bohaterów legendarnego komiksu Charlesa M. Schulza. Bajkę w wersji 3D można obejrzeć w sobotę i niedzielę o godz. 15., zaś w piątek oraz od poniedziałku do środy o godz. 17. Zapraszamy też na projekcję filmu „Czas leśnych kurierów”; odbędzie się ona w czwartek o godz. 19. Wstęp wolny. **Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12., mamy podwójne darmowe wejściówki na filmy.**

STOWARZYSZENIE POMOC RODZINIE HOTEL I RESTAURACJA BONA

ZAPRASZAJĄ NA :

WSPÓLNE KOŁĘDOWANIE

KONCERT CHARYTATYWNY

17 stycznia 2016 r. godz. 18 :30
Restauracja Bona w Sanoku

Występują:

SONORES
SOUL
SOULIKI

Instrumentaliści z PSM

p.d. Moniki Brewczak



PATRONAT HONOROWY:

STAROSTA SANOCKI - ROMAN KONIECZNY

BURMISTRZ MIASTA SANOKA - TADEUSZ PIÓRO



Patroni medialni:

TYGODNIK SANOCKI

esank.pl

Podwodny świat

Przedszkolaki oraz dzieci w wieku wczesnoszkolnym Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek” zaprasza na zabawę karnawałową pod hasłem „Podwodny świat”. Bal zostanie zorganizowany 16 oraz 24 stycznia o godz. 15.30.

W programie zabawa taneczna, konkursy i loteria fantowa, w której każdy los wygrywa!

Bilety w cenie 7 złotych do nabycia w „Gagatek” (ilość miejsc ograniczona).

W obronie zwierząt!

W grudniu, przed świętami Bożego Narodzenia, w centrum miasta, na podwórku bloku nr 12, przy ul. Kościuszki kobieta wyrzuciła z bagażnika samochodu kota. Z posiadanych przez nas informacji wynika, że samochód był zielony. Kot jest maści czarnej w białe łaty od pyszczka po brzuch. Chociaż jest dorosły, nie potrafi poradzić sobie w obcym otoczeniu. Najpewniej przed wyrzuceniem był kotem domowym. Jest wystraszony i głodny. Włóczy się po centrum Sanoka i nie daje do siebie podejść, więc jego odłowienie jest niemożliwe. Kot jest w złym stanie i ewidentnie potrzebuje pomocy. Apeluję do sumienia kobiety, która zrobiła mu taką krzywdę, aby go odszukała i zaopiekowała się nim. Przypominam, że taki czyn – wyrzucenie zwierzęcia jest karalny w myśl Ustawy o Ochronie Zwierząt. Życie tego kota jest poważnie zagrożone, umrze jeśli nie z głodu, to z wychłodzenia, wycieńczenia lub pod kołami samochodu. Pokażcie, że w Nowym Roku stać Was na dobry gest wobec bezbronnego stworzenia i pomóżcie mi go uratować.

Sanoczanka, miłośniczka zwierząt

Pomagamy, idąc na bal

Młodzieżowy Dom Kultury organizuje dla dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym Charytatywny Bal Karnawałowy, który odbędzie się w sobotę 16 stycznia 2016 w godz. 16-19 w Sali „Górnika”. Cena biletu 10 zł.

Bilety sprzedawano do czwartku 14 stycznia, ale o wolne miejsce można jeszcze zapytać w sekretariacie MDK-u. Uwaga: organizatorzy nie będą sprzedawać biletów tuż przed wejściem na bal. Cały dochód z balu zostanie przekazany na konto Fundacji „Czas Nadziei” na pomoc w leczeniu Maksymiliana Łagodzica z Sanoka. **FZ**

kulturalnysanok.pl/

SANOCKI KALENDARZ KULTURALNY

wystawy spotkania koncerty filmy spektakle festiwale imprezy plenerowe propozycje pttk wykłady konkursy uroczystości patriotyczne kiermasze warsztaty

tu się zapowiada